

Nośnik #3  
CYBER%ULERSTWO





NOŚNIK jest periodykiem

Hubu Wydawniczego Rozdzielczość Chleba

<http://śc-ch.pl>

rozdzielczosc.chleba@gmail.com

<https://www.facebook.com/Rozdzielczosc.Chleba>

# Numer 3 CYBER%ULERSTWO 1(3)/2015

Miejsce: Internet

Czas: maj 2015

Nakład: ∞

ISSN: przePITy

Redakcja numeru:

Łukasz Podgórni

Skład:

Piotr Pułdzian Płucienniczak

Okładka:

Miron Tee (<http://mirontee.wix.com/mirontee>)

Jeśli nie zaznaczono inaczej, контент na licencji CC BY-NC

Na działalność NOŚNIKA nie pobieramy żadnych dotacji.

Pieniądze podatnika marnotrawione są gdzie indziej.

## Nośnik #3 Cyber%ulerstwo – spis treści

Wstęp 5

### Ćwierć-Internety: podejścia teoretyczne i zerowanie kosza

Piotr Puldzian Płucienniczak – *var gówno = p.estetyka cyberzulerki* 10

CICHY NABIAU CYBER%UL 2014 (S)HIT MIX 17

Mariusz Pisarski – *Wstęp do teorii cyberzulerstwa* 31

Metamanifest CYBER%ULERSTWA 38

Leszek Onak – *Hardler człəkoksztaltny i uduchowiony w świetle teorii cyberzulerstwa* 56

Arkadiusz Wierzba – *AWETEÇ* 66

Stefan Zacharczuk (pvek) – *Skicik, dla Romana Zacharczuka* [fragment] 70

### Tumblr kontra Vkontakte. Dwie półkule cyberzulerstwa

Kinga Raab – *Padonki. Na klatce schodowej Runetu* 76

Weronika Piła – *5 menelskich tumblerów* 88

### \$(piwko).click(function){

Leszek Onak – *Ruczaj – cyberzulerska gra ekonomiczna* 104

Łukasz Podgórni – *Praca jest blisko* 106

### \*.[ZDJĘCIA]

Piotr Puldzian Płucienniczak – *Kandydat 2014* 109

† WIESŁAWIEC DELUXE dla ROZDZIELCZOŚCI CHLEBA † 114

[‡PDCR‡] – *poorwave* 118

### Jedna recenzja spamu

Łukasz Podgórni – *Psychedelic spam* 120

### Okruchy życia spod klawiatury

Konrad Góra – *jebane komputery* 128

Jakub Mihilewicz – *Cyberpokuta* 130

Maciej Taranek – *CPN/PLAY* 133

~~Łukasz Podgórni / HęchujZA.pl~~

Sid Runer – *O tym, czy warto być miłym i uczynnym dla ludzi* 138

Arkadiusz Wierzba – *Nethera* 147

Julia Girulska – *Cyberzuliada krowoderska* 154

Alicja P. / Diana G. – *o sprawne państwo i jawność w necie* 166

Wojciech Stępień – *hobo duplex* 177

### Wkładki

I Międzygalaktyczne Warsztaty Twórcze Rozdzielczości Chleba 200

ZUSwave 215

?

?

?





# ~~UPADEK DOMU~~ ~~USERÓW (słowo~~ ~~wstępne)~~

Defaultowe zdawanie relacji z procesu wytwarzania numeru miałoby w tym przypadku sens, o ile działalibyśmy w epoce przednetowej. A tak, to wiadomo: montowaliśmy cyberzulerski „Nośnik” usadzeni przed kompyma, kiedy akurat nie służyły nam (lub odwrotnie) do innych zadań, np. do tyrania, utylizacji czasu, zabawy (z) sobą i (z) innymi, czy wypatrywania powiadomień. Albo i nie? Kto by to spamiętał i po co, celowość i pamięć pomyślnie odinstalowano. No ale, z drugiej strony, gdybyśmy działali w rzeczywistości bez netu, numer w ogóle nie miałby prawa powstać (jak wiele innych numerów wielu innych czasopism). Nie ukrywamy, że taka wersja (braku) wydarzeń nas uwodzi. Ale tylko trochę.

Na czworakach przybliżam się do neonu sedna. Komputeryzacja i internet spędziły użytkowników na jeden plac – pewnie masz go teraz za otwartym oknem przeglądarki / PDF-iarki – i zaczęły świadczyć usługi, po które zgłaszaliśmy się coraz częściej, aż w końcu nie było już sensu opuszczać rynku i klapnęliśmy sobie na ławeczkach zmiażdżeni zjazdem i nowo nabytą wiedzą, że oto zrobiono nas w chuja. Cyberzulerski „Nośnik” jest chyba właśnie wspólnym celebrowaniem zwału, jaki – po całkiem niezłej bani – zafundowała nam tzw. era cyfrowa. Nie zrozumcie nas źle, nie jesteśmy żadnymi neofitami offlajnu; nie wciskamy Wam „wylogowywania się do życia” (fuj), choć offlajn paradoksalnie na usieciowieniu zyskuje. Zabawa z netem i kompami była przezajebista, warta prawie wszystkiego, ale teraz czujemy się bardzo, bardzo źle, choć w alternatywnym systemie moglibyśmy balować nadal. Tymczasem na pulpicie – widoki na ratunek zastąpiła tapeta z hasłem: Musimy ćpać internet. Czas zwlec tyłki

z ławek i dokuścić do najbliższej przeglądarki. Jakiś funkcjonariusz w błękitnym mundurze wita nas żądaniem przekazania danych osobowych? Aaa, bierz pan, na co nam one, ale jakbyś pan miał fotą obiadu poratować...

Zawartość cyberzulerskiego „Nośnika” posortowaliśmy niezbyt starannie i upchnęliśmy w kilku kontenerach, których przeglądu dokonam tu na szybkości, mając na uwadze, że dla części z Was przygoda zakończy się na bieżącej stronie. W dziale *Ćwierć-Internety: podejścia teoretyczne i zerowanie kosza* postawiliśmy fundamenty wiadomej teorii, w które wsiąkła praktyka: jotpegi, metamanifest i teksty literackie. W sekcji *Tumblr kontra Vkontakte. Dwie półkule cyberzulerstwa* Kinga Raab i Weronika Piła omawiają menelskie net arty z Rosji i reszty świata, wyświetlając ciekawe slajdy. Dział *\$(piwko).click(function(){* niestety nie sprzedaje alkoholu, ale oferuje dwie cyfrowe pieśni o głodzie życia, upojeniu kompem i pewnym krakowskim osiedlu. W pojemniku *.[Zdjęcia]* znajdziecie treść zgodną z opisem, czyli materiały graficzne do szybkiej konsumpcji; a tytuł pojemnika kolejnego, *Jedna recenzja spamu*, mówi za siebie. Najobszerniejszy kontener, podpisany *Okruchy życia spod klawiatury*, pomieścił narracje, statusy, epistoły i świadectwa prześladowań zasponsorowanych przez producentów urządzeń wyposażonych w ekran i modem. Na koniec – wkładki relacjonujące nasze poczynania w offlajnie i zapowiedź przyszłych działań.

Przy składzie darowaliśmy sobie wątpliwe korzyści płynące z posługiwania się profesjonalnym oprogramowaniem DTP, ciesząc się za to nieograniczonymi możliwościami, jakie daje przysłowiowy Word, czyli – w tym wypadku – LibreOffice. PDF to i tak przegrany format. Nie przerażajcie się objętością pliku, wygenerowała ją ergonomia: nie nazoomujecie się zbyttnio, a wiele stron sczytacie w sekundę.

Enjoy.

[Łukasz Podgórn](#)





**Ćwierć-**

**Internety:**

**podjęcia**

**teoretyczne i**

**zarządzanie**

**kosza**

Piotr Puldzian Płucienniczak

# v a r g ó w n o = p.estetyka cyberżulerki

## 1% POEZJA

Poezja może być aktualnością lub gównem.

Czy biuro jest w stanie wydać świadectwo? Nie sądzę.

Kto jest?

## 2% MÓZG

Cybernetycy obiecywali połączenie mózg ↔ maszyna. Mózg jest pierwszą przeszkodą na drodze do myślenia. Co stanie się z fobią społeczną po utrwaleniu w chromie? Jakie zwoje pozwolą rozwiązać problem homeostazy emocjonalnej? Jest coś w seksie po kablu, co mi

nie odpowiada. Kto scali ludzi? Nie lubisz swojego ciała? Profetyka maszyny nie zdała testu Turinga.

### 3% KOSMOS

Technologowie obiecywali podbój kosmosu. Dostaliśmy internet. Internet jest kosmosem, a my jego kosmonautkami. W miejsce rzeczy wielkich dostaliśmy małe, które każą nam się sobą cieszyć. Kiedy siedzę przed komputerem, jestem smutny.

### 4% ŚRODKI

Cyberżulerka to nie rzecz, to stosunek społeczny.

Wyobraź sobie komputer i pracownicę tego komputera, która nie ma na nic wpływu. Komputer przenoszą z piętra na piętro bez znanego ci celu, nie znosi się go jednak na parter i nie wstawia na ostatni etaż. Pracownica ma koleżanki i kolegów, z którymi nie spotyka się po pracy. Piszę „po pracy” odruchowo, bo nie wiem, w jakich godzinach zachodzi stosunek pracy. Wygląda na to, że nieprzerwanie.

Cyberżulerkę uprawia się na środkowych, gównianych szczeblach organizacji. To przymusowa moda klasy pracującej w krajach już nieuprzemysłowionych. Narkotyki robi się w krajach, w których się ich

nie zażywa. Faza to stosunek społeczny między producentem, tobą i osobą, która ci ją sprzedaje. Cyberżulerstwo to stosunek między tobą, kapitałem i złożami rzadkich metali. Masturbacja to także stosunek. Lubisz siedzieć przed komputerem? Ja nie lubię.

## 5% GOLD

Przyszłość nadeszła. Siedzisz przed komputerem. Wydaje ci się, że farmisz golda, ale to gold farmi ciebie. Twoja praca nie ma żadnej wartości i nikogo nie interesuje jakość jej realizacji. Przez wiele godzin dziennie wykonujesz zadania. Komu zależy na ich wykonywaniu? Mamie, tacie, babci. Świadectwem wartości twojej pracy jest fakt, że komuś przynosi ona profit, a tobie od tego profitu procent. Czasem procent oznacza również ubezpieczenie społeczne, ale sam na to nie liczę. Zarobki pozwalają ci wykupić dostęp do internetu, w którym sprawdzasz, kto używa internetu w tej samej chwili, w której ty to robisz. Internet to zbiór usług, w które wprowadzasz swoje gówno, żeby dać komuś zarobić. Używanie internetu może sprowadzić cię na dół, ale kilka osób wygląda na zadowolone. Nie należę do nich. Wydaje ci się, że korzystasz z internetu, ale to internet korzysta z ciebie. Widziałem twoje ciało, a ty mojego nie.

Siedzisz przed komputerem.

## 6% ZŁOTO

Komputer wyprodukowano w fabryce, w której pracuje się 12 godzin dziennie przez 6 dni w tygodniu. Jego podzespoły zrobione są z minerałów, które wydobywa się z ciała. Ci, którzy zrobili twój komputer i wydobyli jego minerały, nie mają czasu, żeby siedzieć przed komputerem. Z tego powodu zarabiają mniej od ciebie. Procesory wydobywa się w kopalni jak złoto, a niepotrzebni górnicy bywają zostawiani na dole, kiedy nie opłaca się ich wyciągnąć. Komu zależy na ich wyciągnięciu? Czy naprawdę są nam potrzebni?

Ludzie pracują na twoją cyberżulerkę i dla zysku kogoś innego. Cyberżulerka to stosunek społeczny, w którym zajmujesz nikomu niepotrzebne miejsce. Może narkotyki robi się w krajach, w których się ich nie zażywa, ale cyberżulerka zażywa cię w kraju, w którym ją robisz. Cyberżulerka zażywa kraje, w których robi się komputery. Komputery zażywają kraje. Gównno.

## 7% KONTENT

W ciągu minuty ładuje się 100 godzin gówna do internetu. Dostęp do niego ma 40% ludzkości, więc jeszcze nie wszyscy poznali detale twojej sytuacji. Masz nadzieję, że nikt nie zobaczy tego, co robisz,

kiedy oglądasz internet, ale wszyscy robimy to samo, więc nie ma się czego wstydzić. Widzieliśmy już o sobie bardzo dużo przed komputerem. Nie musimy widzieć swoich ciał, wszystkie wyglądają tak samo.

### **8% PLECY**

Nie lubię siedzieć przed komputerem. Czasem czerpię z tego przyjemność, ale boję się o swoje ciało. Myślę, że mógłbym robić ciekawsze rzeczy z dala od komputera, ale nie stać mnie na nie finansowo bądź emocjonalnie. Osiągam łączność i nie pamiętam o nich. Staram się cieszyć tym, że mam komputer. Pozwala mi pracować przy tekstach, których nie czytam. W wolnych chwilach oglądam zdjęcia albo jestem bohaterem gier komputerowych.

### **9% ŚWIAT**

Pierwszy Świat istnieje po to, żeby było komu sprzedawać to, co produkuje się w Azji, a wydobywa w Afryce bądź Ameryce Łacińskiej. Zleca nam się gówniane zadania, bo przecież nie będą rozdawać komputerów za darmo. Ludzie ginęliby wtedy na marne albo nie chcieli pracować.

## 0% PRZYSZŁOŚĆ

Fakt, że „nie ma przyszłości”, to jedna z rzeczy, których uczą w szkole, żebyś miała powód, żeby iść do pracy. Ludzi, którzy wierzą szkole, żeby wierzyć w pracę, nie da się już uratować. Chciałbym, żeby umarli i nie mówili do mnie nigdy więcej. Chciałbym, żeby politycy, przedsiębiorcy i dziennikarze obu płci umarli. Kiedy wierzyłem w pracę, miałem niską samoocenę. Kiedy nie wierzę w pracę, nie wiem, jaką mam samoocenę i mnie to nie interesuje. Praca, komputer, gówno, internet, biurko, ekran, krew na minerałach. Ekran czerwony – mniej razi. Ekran niebieski – więcej. Powtarzam sobie, że praca czyni wolnym i chciałbym pracować, ale jeszcze nie miałem okazji. Estetyką cyberżulerki, która miałaby przyszłość, byłoby wyrzucenie gówna stąd, stamtąd i zewsząd indziej.

-% MMXIV

=% ...

*backspace*

---

Piotr Puldzian Płucienniczak – biogram.

v a r g ó w n o













Wpisz swoje imię: \_\_\_\_\_

v a r g ó w n o



CICHY NABIAU CYBER%UL 2014 (S)HIT MIX  
BEŁT Z WKLEJEK ZRZUCONYCH POD ADRESEM  
<https://www.facebook.com/cichynabiau>

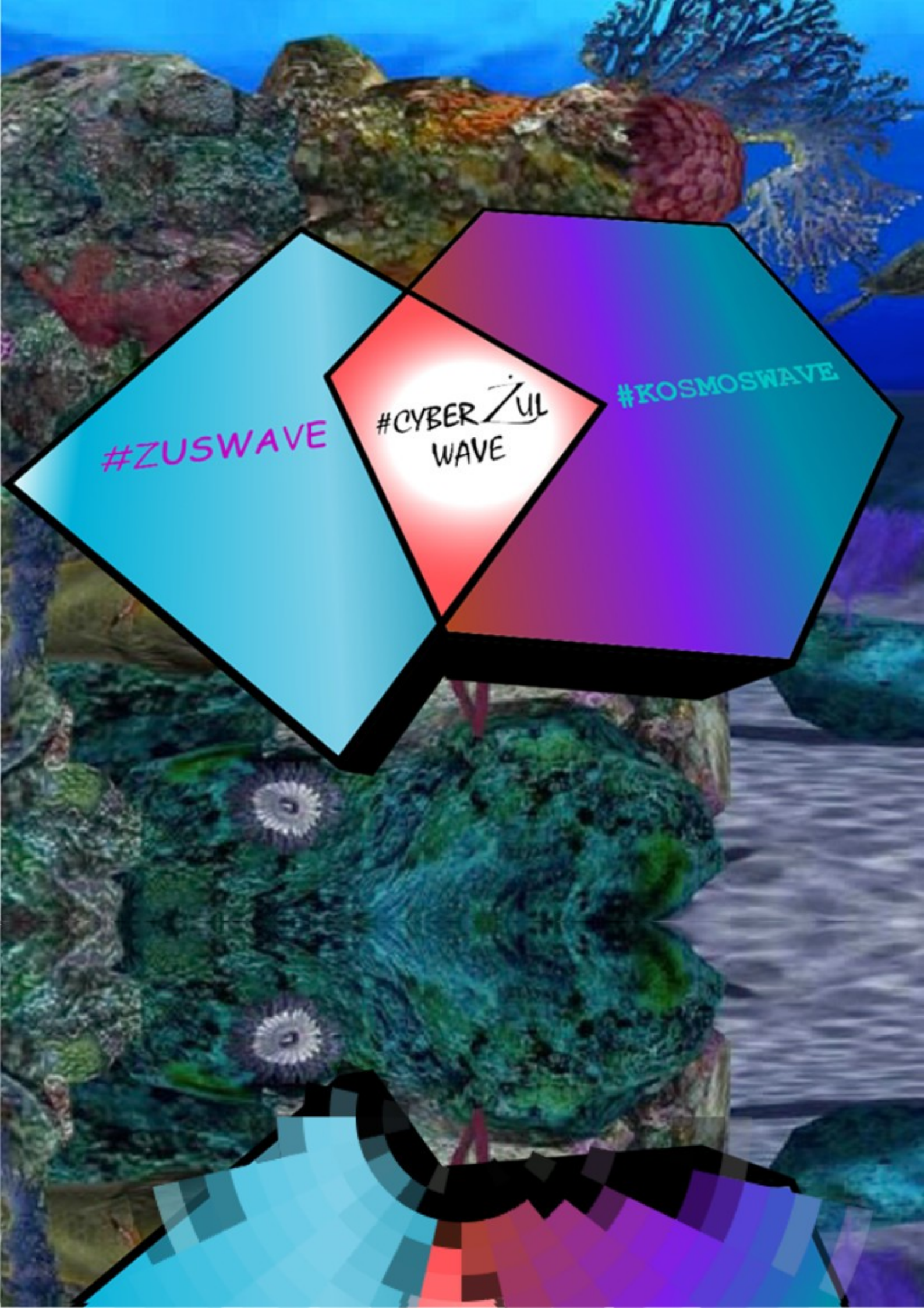
## MATERIAŁY DOSTARCZYLI:

	Leszek Onak	x	
	Lukasz Podgórni	x	
	Piotr Puldzian Plucienniczak		x
	Leszek Onak	x	
	Miron Et	x	x
	Lukasz Podgórni		
	Piotr Puldzian Plucienniczak		x
	Leszek Onak	x	
	Miron Et	x	x
	Lukasz Podgórni		
	Piotr Puldzian Plucienniczak		x
	Miron Et		x

#ZUSWAVE

#CYBER ZUL  
WAVE

#KOSMOSWAVE





PIĘKNE DANUSIU ❤️

dziekuje Eluniu 😊

pieknie ❤️

NIE



NIE

CUDOWNEGO WEEKENDU KOCHAN

Jesteście natchnieniem naszego życia,  
radością i szczęściem...

Jesteście światłem naszych serc,  
które przy Was pragnie bić...

Bez Was niema nic,  
jest tylko pustka,  
która nie daje żyć...

Więc bądźcie z nami już na zawsze,  
bo po prostu zginiemy...





GDYBYM MÓWIŁ JEZYKAMI ROBOTÓW  
ALE METAFORY DOPEŁNIACZOWEJ BYM NIE ZNAŁ  
BYŁBYM SOBĄ

DEBILE MÓWIĄ: NAJPIERW MASA POTEM RZEŹBA  
JA MÓWIĘ: NAJPIERW PROFILOWE POTEM ZDJĘCIE W TLE

Brak osób i konwersacji o nazwie  
„cyberżul”

PORZĄDKOWANIE INTERNETU JEST DLA PRODUCENTÓW PŁYT CD  
WOLĘ WALIĆ STRUMIEN W ŻYŁĘ

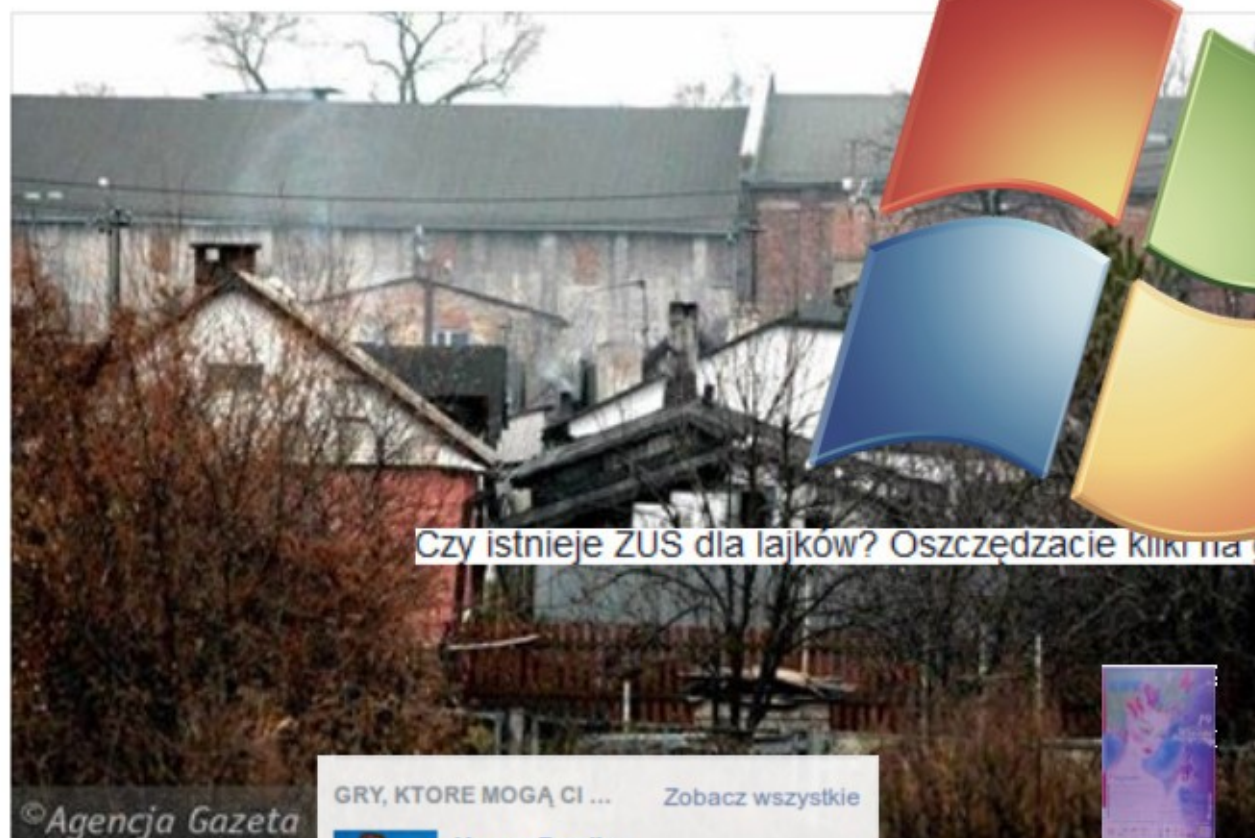
KAŻDY KTO CIĘ ZNA MOŻE MIEĆ CIĘ W DUPIE  
KAŻDY KTO CIĘ NIE ZNA MA CIĘ W DUPIE  
KAŻDY KTO MA CIĘ W DUPIE UWAŻA ŻE JESTEŚ ŻAŁOSNĄ GNIDĄ  
KAŻDY KTO UWAŻA ŻE JESTEŚ ŻAŁOSNĄ GNIDĄ ŻYCZY CI ŚMIERCI  
ŚWIAT CZYHA NA TWÓJ ZGON

W 2005 ROKU NIE WIEDZIAŁEM CZYM JEST ROUTER  
BA  
NIE MIAŁEM NAWET JAK POSIEDZIEĆ NA NECIE  
DŁUŻEJ NIŻ GODZINĘ  
BO KOSZTOWAŁA TYLE CO PIWO  
A PIWO TO BYŁA WARTOŚĆ A PIWO TO NADAL JEST WARTOŚĆ

GODZINA PIWA PO GODZINIE NETU  
OTO MOJE ŚWIĘTE CYBERŻULERSKIE PRAWO  
JAK INTERNET KURWA EXPLORER WYMIECIONE Z PULPITU  
NIEUŻYWANE

CZY MOŻLIWA JEST POEZJA BEZ INTERNETU?  
KURWA NIE SĄDZĘ

JESTEM CYBERŻULEM WIĘC NIE JEM NICZEGO CO MA EKRA  
PROSZĘ ABYŚ ZACZAŁ/ZACZEŁA UDOSTĘPNIAC MOJĄ POSTAWĘ  
POPATRZ NA TE DOMY ONE W OGÓLE NIE JEDZĄ



Czy istnieje ZUS dla lajkow? Oszczędzacie kliki na gorsze czasy?

GRY, KTÓRE MOGĄ CI ... Zobacz wszystkie



Happy Family

1 mln graczy

...SKOCZYĆ



WINIEN TUSK

PLIK JEST AGENCJĄ TOWARZYSKĄ I NIE MOŻE BYĆ URUCHOMIONY

NA KONCIE OFE MAM ODŁOŻONĄ FAJKĘ NA RANO





KIEDYŚ MÓWIŁO SIĘ: "PIENIĄDZE TO NIE WSZYSTKO". TERAZ  
CHCIAŁOBY SIĘ MÓWIĆ: "LAJKI TO NIE WSZYSTKO", ALE OSO  
BĘDĄCA ADRESATEM TAKIEGO KOMUNIKATU PRAWDOPODO  
POCZUŁABY SIĘ URAŻONA. DLATEGO W MILCZENIU PRZYPAT  
SIĘ BLIŻSZYM I DALEKIM ZNAJOMYM KTÓRZY W POGONI ZA  
NIEBIESKIM KCIUKIEM ODRZUCAJĄ KONCEPT ŻENADY. 😊 😊  
ATAKOWANIE LAJKÓW ZACZYNA MNIE MĘCZYĆ. UGOTOWA  
ZIEMNIAKI I ZASTANAWIAM SIĘ, CZY JEST TAKA POTRZEBA,  
TRZEBA, CZY MUSIMY POKAZYWAĆ TEN POSILEK INNYM? M  
SOBIE, ŻE MOŻE TRZEBA, ALE Z DRUGIEJ STRONY, PRZES  
TO JUŻ INTERESOWAĆ. CZY ATAKOWANIE LAJKÓW NIE JES  
STOPNIU TEMATEM ZASTĘPCZYM (ALBO TEMATEM ŁATWY  
WIDZIAŁEM DZISIAJ RELACJE Z DZIEŃ DOBRY TVN, W KTÓR  
WYSTĄPIŁ BONUS BGC, KOBRA ORAZ TIGER. PSYCHOLOG  
WYPOWIADAŁ SIĘ O LAJKOWANIU. SKORO LAJKI SĄ JUŻ W  
DOBRY TVN, TO CZY NIE WARTO WYSTĄPIĆ W PROGRAMIE  
"UGOTOWANI"? 😊 😊 😊 😊 😊 😊 😊 😊 😊 😊 😊 😊  
MARYSIA TKACZUK Z INTERNETU ZADAŁA NAM PYTANIE, C  
LAJK CZY STATUS? SŁOWNIK TERMINÓW LITERACKICH S  
"STATUS" OBOK TAKICH GATUNKÓW JAK DELFIN CZY ORN  
NATOMIAST "LAJK" NALEŻY DO RODZINY PARZYSTOKOPY  
Z TEGO WNIOSEK? OCEANU LAJKIEM NIE PRZEPLYNIESZ  
"POMIMO ŻE PARZYSTOKOPYTNE WYSTĘPUJĄ NA WSZYŚ  
KONTYMENTACH OPRÓCZ ANTARKTYDY I AUSTRALII. 😊  
NIE MOGĘ WZIĄĆ UDZIAŁU PONIEWAŻ TWÓJ EVENT TO CHU

 Napisz post

Powiedz, dlaczego nie możesz wziąć udziału.



Typ wady wzroku:

Normalny wzrok

Obserwowany

OBSERWUJE CIE

POEZJA BĘDZIE ASTROFIZYCZNA ALEO NIE BĘDZIE JEJ WCALE

WIESZĄ CO TO ZNAaczy ZEP DZIEŃ JEST UDANY? TO ZNAaczy ZE  
SWIETNE INTERESY PRZOWOLIBY WYSOKIEJ JAKOSCI KONIENTOWI  
Z OPTYMALNA PREDKOSCIA PRZEMIERZYC MEDIUM I PORZEC DO  
UZYTEKOWNIKOW W FORMIE JAKONI PREFERUJA TO JEST WLASNIE  
UDANY DZIEŃ JAKIENIE TO GO DZIS

Typ: Plik ziarna BitTorrent

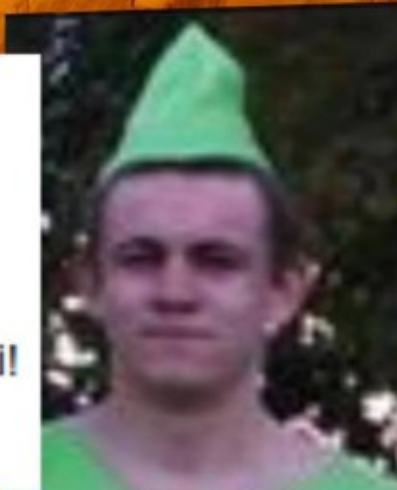
Typ: Plik ziarna BitTorrent

Pozostały czas jest nieznan

Hej,



Pozdrowki!



Krytyk Politycy  
Lubie to!

Sponsorowane @

Utwórz reklamę

Napisz post

głicze spáity]

Szkolenia

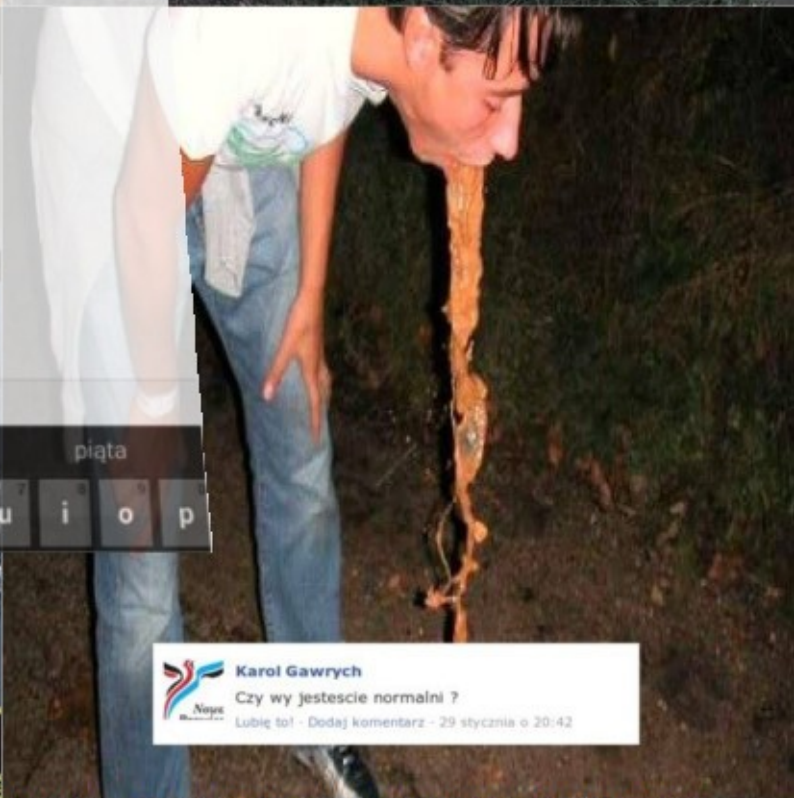
Foezja, coaching, zdobywanie sukcesu i szczęścia. Mały przepis na duży sukces



Chcesz dołączyć do elitarnego grona 3% osób, które osiągnęły to

co chcą w życiu? Chcesz zmienić swoje życie na jeszcze lepsze?

Też myślisz o tym, że możesz więcej i mało tego - chcesz więcej?



Karol Gawrych  
Czy wy jesteście normalni?  
Lubie to! · Dodaj komentarz · 29 stycznia o 20:42

"Ninja osiągnąć"

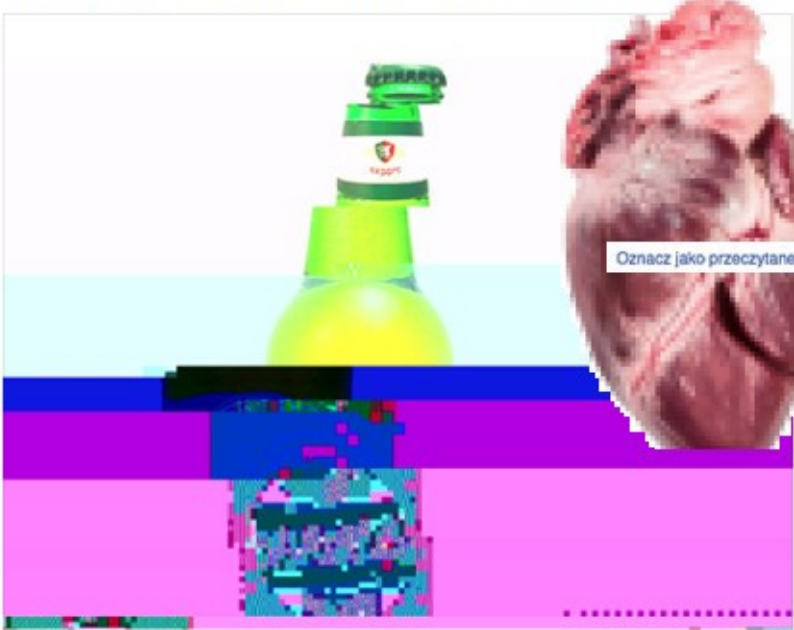
Geniusz  
AB 3

mentor  
AB 3

ALKOHOLIZM TO NIC INNEGO JAK STARY DOBRY DATAMOSHING

BOLI MNIE KARK OD ROBIENIA GRAFIK  
BOLI MNIE KARK OD ROBIENIA TEKSTÓW  
BOLI MNIE KARK OD ROBIENIA DŹWIĘKÓW

BOLI MNIE KARK  
KRĘGOSŁUP MNIE BOLI  
BOLI MNIE CHUJ



Oznacz jako przeczytane

Ludzie nie kupują książek poetyckich, nie chodzą na festiwale, więc może jałmużna jest jedyną drogą dla poezji.

Złapałem doła, bo byłem dzisiaj świadkiem nie tyle już wyczerpania, co końca humanistyki.



Przedstawiciele wielu środowisk humanistów debatowali kurwa wczoraj kurwa przy kurwa prostokątnym „Okągłym Kurwa Stole Humanistyki”. Spotkanie kurwa zostało zorganizowane przez kurwa Minister Lenę Kolarską kurwa-Bobińską, a kurwa zaproszeni zostali badacze z kurwa kurwa różnych kurwa środowisk kurwa, instytucji, agend.

Spotkanie kurwa miało dwa cele kurwa: przede wszystkim dać kurwa środowisku możliwość kurwa zaprezentowania kurwa swojej kurwa opinii kurwa oraz przedstawić kurwa ministerialny program naprawy sytuacji kurwa, nazywany kurwa „Paktem kurwa dla humanistyki”.

- Zarejestrowanych Uzytkowników: 501
- Nieaktywowany Uzytkownik: 0
- Najnowszy Uzytkownik: ~asia





Nawiąż połączenia z większą liczbą osób, które są ważne dla Twojej firmy.

Wymaga drobnej korekty



TAK BARDZO

per,

 **Silesius. Wrocławska Nagroda Poetycka**  
28 min · 


Był sobie poeta piękny i młody a nazywał się...?



Lubię to! · Dodaj komentarz · Udostępnij ·  1

 1 udostępnienie

Nie chcę kontynuować



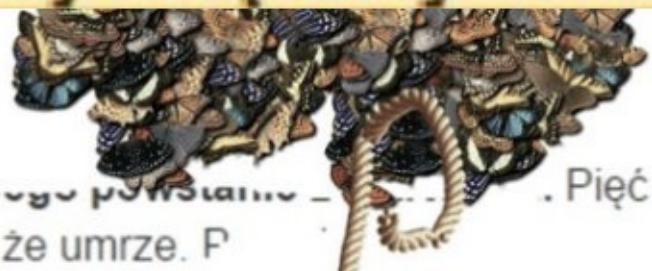
Marian Stala



 Wszyscy opuścili tę konwersację.

ROBIĘ GIFY ZE STRACHU PRZED ŚMIERCIA  
**Wybrany wątek już nie istnieje.**

 Wydarzenie z życia



... jego powstanie ... . Pięć razy za swego życia  
przepowiedział, że umrze. P

TEN WĄTEK TO JESTEŚ TY



# MARIUSZ PISARSKI

WSTĘP DO TEORII CYBERŻULERSTWA



Szum suchego lodu wypełnia pomieszczenie, włączają się lasery. Potargane piksele wyciekają z głośników i rozlewają na ekranie, gdzie mączaści politycy z kolorowych prowincji wystawiają się jak barany na ostrzał słów i kolorów. Pod ekranem Łukasz Podgórn i Leszek Onak, przyczajeni za klawiaturami niczym komandosi z jednostki specjalnej, rozglądają się po sali, rozczesują laserami ostatnie kołtuny zwątpienia i rozgrzewają atmosferę, albowiem główny punkt programu dopiero przed nami.

Na scenę wchodzi Puldzian. Enigmatyczny pan z pieskiem, którego widujecie na Plantach, zamienia się w szczupłą, półnągą divę, przypominającą Martina Lee Gore'a w czasach szczytowej formy. Czy słowa, które wychodzą z ust kościstego slamera, komentują zglitchowane mezaniny na ekranie, gęstniejącą atmosferę na sali, życie artystyczno-literackie grodu Kraka, czy też są nie do końca szczerą daniną spłacaną bogowi wyglądu? Nie czas na roztrząsanie tego. To dopiero początek. Podgórn i Onak kierują swoje laserowe ostrza na płasającego Puldziana, a ten odśłania pierś i wypina sutek, wabiąc ku niemu dwie czerwone strugi, które niczym macki ogromnego, kosmicznego pająka zabawiają się nim teraz jak odurzoną muchą. Pomruki na sali przechodzą w pojedyncze gwizdy, choć słycać też achy, słycać ochy, a pewna młoda, blada fanka literackiego eksperymentu pokrzykuje coś nieskładnie i niecenzuralnie. Siedzący na widowni Roman Bromboszcz z zażenowania chowa się pod płaszcz małżonki. „Co ja wam takiego rozbiłem?” – zawodzi autor ostatniego dobrego manifestu w literaturze polskiej, w akcie podkurwionego rozczarowania.

Dokładnie w tym opłakiwanym przez Romana momencie kończy się (krakowska) poezja cybernetyczna, a zaczyna cyberżulerstwo. Od tej pory nic już nie będzie tak, jak było, i nie ma czego opłakiwać – naturalna kolej rzeczy. Aby lepiej rzecz tę zrozumieć, cofnijmy naszą kompletnie zmyśloną taśmę o kilka scen i wyobraźmy sobie, że występ Puldziana, jako metroseksualnej bogini smaganej laserami przez Podgórnego i Onaka, to zaledwie rozgrzewka. Otóż gdy Puldzian ruchem rozgrzanej jaszczurki wpełza pod konsolę, by zapalić jointa, pośrodku sali,



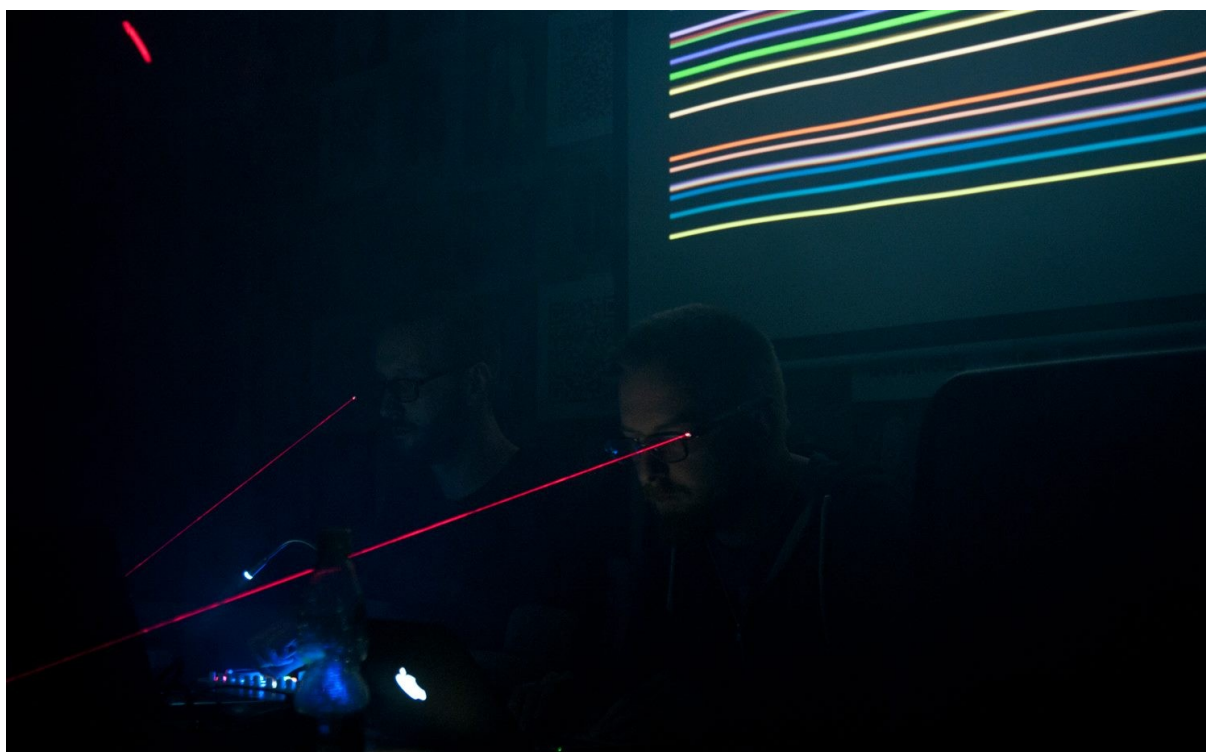
spod kłębow chemicznych obłoków, w aureoli fluorescencyjnego, karnawałowego pióropusza, wyłania się mistrzyni memów Joanna Dziwak. W jednej ręce brokatowa królowa trzyma drżący pejcz, wokół drugiej owija się smycz, na której końcu kręci się Michał Radomił Wiśniewski. Spod podłogi, po obu stronach tej zaskakującej anti-piety wytryskują sztuczne ognie. Słysząc skomlenia i poszczekiwanie, coraz większy chaos odliczany jest uderzeniami pejcza. Onak i Podgórnicy szczytują. Na ekranie wulgarne mangi i komunistyczne komiksy mieszają się z frytkami, jajecznicą i wymiotującymi samorządowcami PiS-u z Podlasia, realistyczne zbliżenia na rzygowiny synkopowane są przebitką na Ostatnią Wieczerzę. Nie! To nie da Vinci, to nawet nie Jezus, to Jaś Kapela w otoczeniu kruczowłosych chłopców z Hamasu o jagnięcych spojrzeniach, z których jeden, złączony z nim mistyczną literą V, przekazuje mu świętą shiszę – znak ostatecznego pojednania ultra-lewicy z ultra-prawicą („Pokaż mi śniegi, zjedź ze mną po białej łące...”), zapowiadający nieuchronną, podstępna rzeź gejów...

O ile pierwsza część opisywanej sceny, wyssanej z palca, a w najlepszym wypadku perwersyjnie podkolorowanej, mogłaby się wydarzyć (ta z Puldzianem w roli głównej), o tyle część druga, z Joanną Dziwak i jej pieskiem (Jaś Kapela był tylko na ekranie) – już nie. Choć zarówno Dziwak, jak i Wiśniewski działają w domenie cyfrowej ([Hipsterski maoizm](#) Joanny to przecież rodzaj literatury cyfrowej; z kolei Radomił nagrodzony został niedawno w [Internetowym Turnieju Jednego Wiersza Ha!artu](#)), to pod cyberpoetyckim happeningiem raczej by się nie podpisali. Z tej głównie racji, iż zajmowana przez nich pozycja oraz aspiracje dryfują w innych kierunkach. I są to pola już ustanowione, o wyraźnych regułach gry i ustanowionej drabince nobilitacyjnej (literatura, publicystyka, komiks). Łyżka kuchenna politykowania, mała łyżka ekshibicjonizmu, szczypta szczęścia, kilka kropel znajomości – i już przesuwamy się z obrzeży do obszarów centralnych. Prędzej czy później jeden z wisichujków z wp.pl poszura do nas z mikrofonem, zapyta o te wlewy, o wstrzyki i hyc! – jesteście celebrytą i bierzemy kredyt na dom.

W polu literatury elektronicznej, dopiero raczkującej, chleb smakuje zgoła inaczej. Choć poeci cybernetyczni powinni się tu czuć jak w domu, pole to jest zaledwie poletkiem: kilkanaścioro krytyków i profesorów, kilkoro artystów starszego pokolenia, od zawsze majsterkujących przy każdym nowym nośniku, grupka trudnych we współpracy programistów-samotników, którzy od zawsze chcieli być pisarzami, garstka kiepsko opłacanych artystów-plastyków i dające się policzyć na palcach

jednej ręki pisma regularnie zaglądające w cyfrowo-literacki stawik – to tyle. Ten ciekawy obszar daje się świetnie prezentować i promować. Piotr Marecki może opowiadać o dokonaniach naszych digeratów w Nowym Jorku i na MIT, Mariusz Pisarski w Paryżu i Londynie, autorzy mogą być czasem zaproszeni tu i tam, ale zarówno chleba, jak i po prostu życia pełną gębą z tego nie będzie.

Musielibyśmy jednak mówić o tradycyjnej poezji, by tak opisaną sytuację uznać za dramat i zacząć rozglądać się za sznurem. Poeta cyfrowy ma w swoim cybernetycznym rękawie solidnego asa. Dzięki temu, że pracuje w kodzie i ma pod nosem narzędzia wszędobylskiego metamedium, może wychodzić ze swojej pozycji w dowolnych kierunkach: w stronę pola muzycznego i artystycznego, na przykład. Zróżnicowanie terenu oferowanego przez to ostatnie jest imponujące: sztuka audio, sztuka wideo, sztuka nowych mediów, happening, instalacja. Przeciętny papierowy debiutant nie ma tam czego szukać, poeta cybernetyczny – owszem. Czy wiecie, dlaczego akuszerzy monokanałowych debiutantów chcą wam wmówić, że z poezją cybernetyczną to „nie tędy droga”? Właśnie dlatego.



Poeta cyfrowy, pod względem geolokacji, jest niczym Karmapa, inkarnowany lama z Tybetu, o którym wieść głosi, że w tym samym czasie działa nie tylko w ludzkiej formie i w naszym świecie, ale w wielu światach na raz. Jako że żyjemy w samsarze, nic nigdy nie będzie wiecznie słodkie i gładkie, zwłaszcza dla poety cybernetycznego. Zawsze pojawią się strażnicy podziałów muz, którzy powiedzą, że Bromboszcz jest

cienki, że Puldzian tylko udaje, a Podgórnii nie wie, co robi. Oczywiście patrząc z za własnego – weteranów sztuki wideo, korporacyjnych informatyków, pobrulionowych wiki-poetów – przepierzenia.

Nie do końca ufne nastawienie autonomicznych wysepek, między którymi – na płytkich, nadwiślańskich mierzejach interdyscyplinarności – brodzi nasz poeta cybernetyczny, ma swoje przełożenie na skalę rozpoznania, a ta, choć już potrafi budzić zawiść, zawsze może być ciut większa.

Prawdopodobnie stąd bierze się w obrębie poezji cybernetycznej narastające i coraz bardziej widoczne przesunięcie akcentów. Przybiera ono formę cyberżulerstwa. Z czym je jeść, jakie ma składniki i czy wypełnia nasze zapotrzebowanie na dzienną dawkę tlenu? Nie będę strzelał w ciemno, dużo się poza tym tekstem na ten temat powie. Ale kilkoma intuicjami podzielić się warto.

1 ————— 1 ————— 1 ————— 1 ————— 1 ————— 1 ————— 1

Żulerska postawa poety cybernetycznego to konsekwencja interdyscyplinarnej natury jego twórczych działań, która zmusza autora do pukania po prośbie do wielu drzwi na raz. Choć odbywało się to od zawsze, cyberżul, nauczony nie do końca udanymi doświadczeniami takiego wyczekiwania, zmienia strategię. Idzie w stronę popu, happeningu, cepelii i lekko populistycznej krytyki społecznej.

2 ————— 2 ————— 2 ————— 2 ————— 2 ————— 2 ————— 2

Cyberżulerska poezja odchodzi od ducha *Manifestu Poezji Cybernetycznej* Bromboszcza, Misiaka i Kopyta. Spowodowane jest to częściowo przez odległość geograficzną między Poznaniem a Krakowem, a po części przez pojawienie się nowych graczy (Onak, Puldzian). W konsekwencji nastąpiło przesunięcie punktu ciężkości z filozofii, lingwistyki i cybernetyki na ludowość, ludyczność i komentarz polityczny w obrębie krakowskiego obszaru działań. Zwróćmy uwagę, że Podgórnii nie remediuje już Johna Cage'a, ale z laserem przy uchu puszcza nam klipy o hranolkach i Hitlerze.

3 ————— 3 ————— 3 ————— 3 ————— 3 ————— 3 ————— 3

Poetyka cyberżulerska dynamizuje dotychczasową statyczność cyberpoezji. Choć same w sobie ruchome i hałaśliwe, utwory sprzed pięciu lat były statycznymi obiektami w galerii i na stronie www, a sety na żywo odbywały się w atmosferze

koturnowości przypominającej wideoklipy z lat 70. (por. *Una paloma blanca* George Bakera i zespołu). Kopernikańskiego przewrotu w stronę ruchu scenicznego i działań para-aktorskich dokonał nieodżałowany Tomasz Pułka swoją [skandalizującą rozbieranką](#) w ramach *Spaceru po sprzęgle* (Bromboszcz, Podgórni i Pułka we Wrocławiu). Pułkę należy uznać za inicjatora strategii cyberżulerskich. Ich patronem jest też bez wątpienia Sławomir Shuty – pierwszy, interdyscyplinarny żul nowego millenium.

Cyberżulerskie przedstawienia dynamizowane są przez prowokację obyczajową, ruch sceniczny, odniesienia do aktualnej sytuacji społeczno-politycznej oraz pop-kulturalne gadżety.

4 — 4 — 4 — 4 — 4 — 4 — 4

Jeśli początki poezji cybernetycznej były poważnie modernistyczne i modernistycznie poważne, to jej krakowsko-żulerska odmiana celebrytuje postawy przez lata uznawane za postmodernistyczne. Choć nie trzymałbym się tego terminu, to obecna polaryzacja dwóch postaw jest mocno widoczna. Motorów przechodzenia z jednej pozycji na drugą – z poznańskiej na krakowską, z modernistycznej na postmodernistyczną, z poważnej na ludyczną – jest kilka, ale można je zgrupować w ramach tej samej strategii. Nazwijmy ją taktyką umizgów.



Na tym zakończę ten szkicowy, poprzedzony karnawałową rumbą, wstęp do teorii postawy cyberżulerskiej. W jakim kierunku się ona rozwinie – nie sposób przewidzieć. Zależało to będzie od dynamiki relacji pomiędzy trójką żuli: czy Podgórnici wrócą do Cage'a i neo-awangardy? Czy Onak złagodzi, czy zradyzkuje swoje algorytmiczne [malwersacje kanonu](#)? Czy Puldzian przemieni tych dwóch w marksistów? Przede wszystkim jednak zadecyduje publiczność. To bowiem dla niej całe to przedstawienie. Umizgi do kuratorów, krytyków i mecenasów są tylko metajęzykiem. Ze swojej strony zachęcałbym do ogólnopolskiej akcji „I ty przygarnij cyberżulę”, w ramach której występy byłych poetów cybernetycznych, a obecnie poetów-cyberżuli, odbywać się będą w całym kraju, w co najmniej jednym ośrodku kultury na województwo. Skandale, wychodzenia z sali, brutalne dyskusje, interwencje policji, przymusowe eksmisje za roгатki miasta pokazałyby wtedy, na ile polskie społeczeństwo jest zwarte i gotowe na to, by – jak zapowiada proroczo Lev Manovich (słowa Julka Słowackiego) – przeanielić się w społeczeństwo software'u, a na ile pozostać chce pamiątką z celulozy.

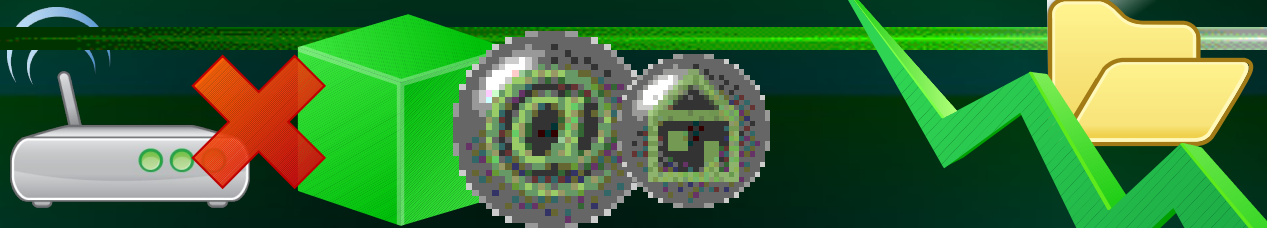
---

Mariusz Pisarski – producent i promotor literatury cyfrowej. Autor m.in. książki *Xanadu, Hipertekstowe przemiany prozy* (2013), cyfrowej adaptacji [Rękopisu Znalezionego w Saragossie](#) (2012) i opowiadań Brunona Schulza *Bałwochwał* (2013). Redaktor Linii Multimedialnej i serii Cyfrowa Humanistyka w Korporacji Ha!art, założyciel portalu i pisma [Techsty. Literatura i nowe media](#).

Zdjęcia cyberżulerskiego performansu Rozdzielczości Chleba (Ha!wangarda, Kraków 2014) – Marcin Ryczek.

# METAMANIFEST CYBER%ULERSTWA

TAK BYŁO:



1 Kiedy nastał wreszcie dzień cyberżuła, pobrali bydła komputerowe i majątność kaców swoich, które byli upiekli w ziemi krakowskiej, przyjechali na wolę Rzędzińską i tam urządzili wielką chłostę połączenia. 2 Gdy zasmakowali w tanim piwie i samosiejce zebranej na tyłach ministerstwa chujtury, przynieśli srebrną aplikację do kolaboratywnej edycji dokumentu i uruchomili. 3 Pijąc wódkę wychwalali bożków sedesu i LAN-u, miedziane pożyczki i żelazne deski do krojenia plików, drewniane glicze i kamienne reklamówki z ikonami, a nieskoordynowane kursory rąk ludzkich pisały przed świecznikami z ekranów. 4 Następnego dnia zasiadłszy do sprawowania urzędu otworzyli plastikowe pudła i jednym rzygiem zawyli: „Każdy, kto przeczyta to guwno i nam je wyjaśni, ma być odziany w TOI TOI-a i złote USB na szyję”.

[Dzieje Cyberżulerskie 5, 1-4]

Kliknij, aby dodać ty



- Cyberżulerstwo to zupka chińska sztuk nowych mediów









Cyberzulerstwo jest walką  
jest

Domagamy  
komputeró

Domagamy się

Domagamy się

Domagamy się

z  
wyrównaniem

się  
z

darmowych kabli

darmowych kibli

darmowych wifi

obłudą  
bilansu

związku  
alkoholem

do wifi

do wifi

do kibla

Dalej pójść nie można

Manifest cyberzula v.0.%

1> jeden na nie, jeden na  
dwa, paszcza popuszcza  
szczura

2)>

2>



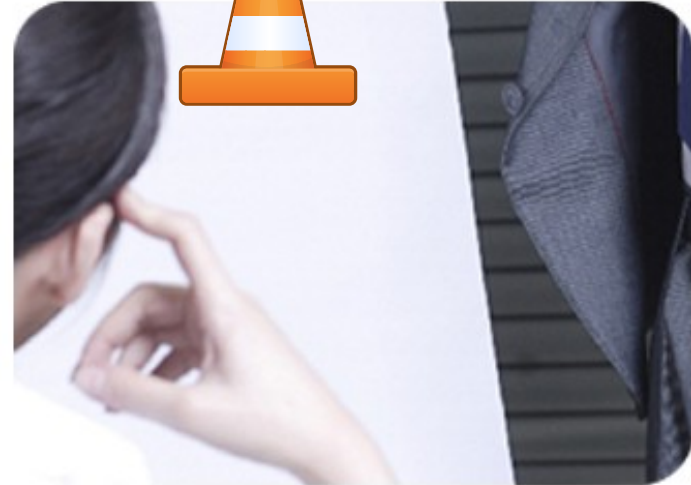
- 1.(.. TEZY GENERAL ŁAJKA)
- 2. **Witamy w świecie folderów na godziny**
- 3. cztery palce to już nie tylko kursor tylko PRZENIEŚ JAKO
- 4. cztery LLLL

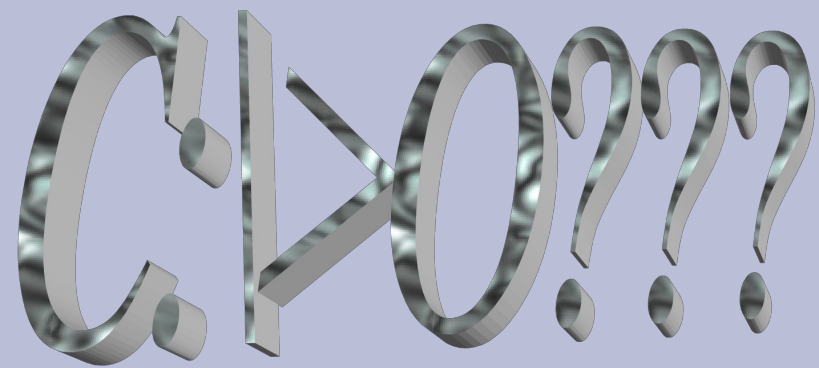
Zbyt wiele zachodów słońca oglądałem tylko i wyłącznie na pulpicie.

OPERACJA: wskaźnik

LASSO<zaznaczenie>      &@#      bo jest za  
    namiot

>> czysta energia uwięziona w paczce procesorów 12,59 złotych





:(	:['	:	>:O	{:X
H	T	T	:P	

- Kliknij, aby dodać tsekst

KURDE MI SIĘ PODOBA TA MAŁA  
POŻyCZka na 10procent. Hasło do WIFI to światło , które nawraca  
niewierrnych  
Nazwijcie mnie naiwną pizdą, ale to jest prawda. Kto będzie się  
jarał ubogim, jeśli  
BIEDA JEST KŁAMSTWEM  
uruchamJEM drugie piwo

Czas zerwać z patriarchalnym netem  
ONA tu jest i uploaduje dla mnie  
ONA tu jest i zapłodzi mnie  
[ODSUWANIE (w czasie) MEBLA TEKSTU]  
[ZA MEBLEM ZNAJDUJESZ

**A:\> C:\> D:\>]**

Wybierz mądrze.

Suberżulerstwo to MS-DOS  
na smartfony!



**Komputer to najdroższe i najnowocześniejsze urządzenie w moim gospodarstwie domowym, oprócz niego nie posiadam radzieckiej lodówki dofinansowanej przez jakąś osobę, posiadam samochód (I. 20), posiadam niepodłączony do anteny telewizor, posiadam kupione na allegro głośniki marki onkyo i tej samej firmy wzmacniacz, kupiony na tym samym allegro – ale to są wszy. ~~Jedno tylko wiem: Commodore ZX Speesturm.~~ To wszystko są rzeczy tańsze od mojego komputera, który ma niecały rok i przy którym czuję się jednak najbiedniejszy. Nie czuję się biedny przy radzieckiej lodówce, nie czuję się biedny w niepodłączonym do anteny telewizorze, tylko czuję się biedny, jak zaznaczam tekst w Wordzie.**



Czy nazywanie cyberzulerstwa jest cyberzulerskie,  
czy nie?  
Czym jest nazwa?



Też tak macie, że jak odchodzicie od kompa, to otwieracie własny internet w głowie? I co się w nim, kurwa, wyświetla? Jakies same przykre rzeczy. Topię się trochę w tym strumieniu, nie życzę go sobie. Pod kaloryfetem nie ma zasięgu: ciepło i strona główna. Nigdy nie iedzisz sam przed kompem, bo widzi cię jakiś plastik odlany ze skał. Nigdy nie trzymałeś się sam za jądra, zawsze był z toba z tobą X i XI muza.

Chciałbym przetrwać swoją mysz.

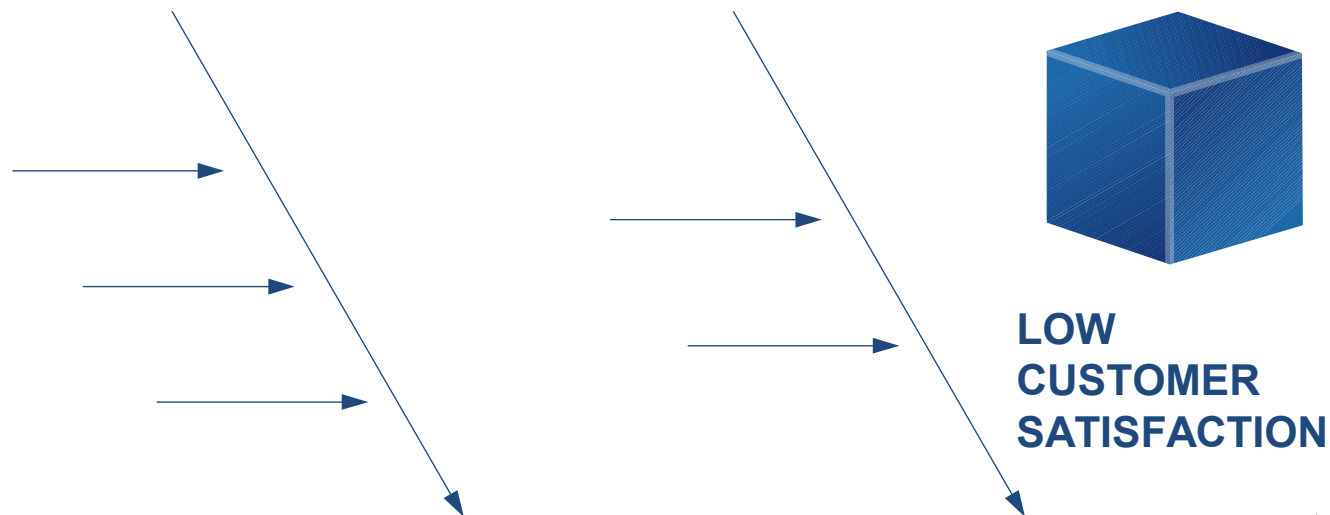


g



Brakowało mi zawsze wielkiej awarii na twitterze  
Takiej, która wyeliminowałaby serwis na kilka tygodni  
Wszyscy pamiętamy odłączenie Rosji od netu w 2014 roku  
Trwało to kilka ładnych miesięcy  
Dlaczego nie możemy mieć dłuższych awarii?  
Dlaczego nie możemy mieć dłuższych ferii

**FERIE AWARIE**



Mają rację ci, którzy sądzą, że cyberzulerstwo służy rozbiorowi kultury. Jesteśmy w końcu kurwa żulami, a żule żyją z uprawy złomu. Wymontowują kawałek po kawałku żelastwo z różnych gmachów, zawożą na skup, a za uzyskaną kasę piją jabocki. Nie piją drogich alkoholi, nie zanoszą tych hajsów do knajp czy restauracji – oni piją jabcoki. Tak oto kultura wysoka zostaje przez układ pokarmowy żula przemieniona w kacowe gównno, a wcześniej – dzięki zaradności żula – kultura wysoka gmachu zamienia się w tanie wino. Tako i my rozbieramy utwory literackie i sprzedajemy je aplikacjom. Produkujejmy złom i mamy na wino. A wino pijemy. A pijemy, żeby być

najebanymi. Kultura będzie służyć ludziom najebanym albo nie będzie jej wcale. Nie każdy przedmiot posiadający wyświetlacz można sprzedać z zyskiem. Wiele urządzeń elektronicznych posiadających wyświetlacz staje się bezwartościowa po pierwszym dotyku urządzenia. Wow.



# CYBER%UL Certificate of Appreciation

is hereby granted to:

```
(document).ready(function(){  
    $(piwko).click(function(){  
        (papierosek).hover()  
    });  
});
```



for outstanding performance and lasting  
contribution to

**CYBER%UL Team**

Awarded: May 23, 2015

Wojciech Stępień



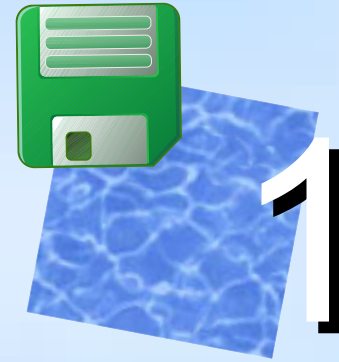
# 2

Afryka potrafi więcej zrobić przy spalaniu układów scalonych i wpuszczając odlewiny w sekwencer niż ty w CMSie

Nie ma co ukrywać faktycznej pasji do BIO GLICZA

KTÓRA postanawia przekonać cię do twojej maszyny harlejowa swinio Jesteśmy (p)łączem trzeciego świata. Nasze awatary to pracownicy call center, wykopujący dla korporacji ropę sieci.

W drodze powrotnej w reklamówce chowamy stare ikony Windowsa 95. Jaka jest winieta internetu? Ile masz chujcoinów na koncie? ~~Czy w ostatnim stuleciu kupiłeś utwór muzyczny przez internet?~~



Komputer jako relacja  
-> ty, twoi rodzice,  
twój prcodowaca,  
osoby ze STANÓW  
zjednoczonych ameryki  
północnej, ludzie z  
replbiki chińskiej  
wykopują komputery  
z wysypiska i  
wysyłają je DO  
POLSKI.,





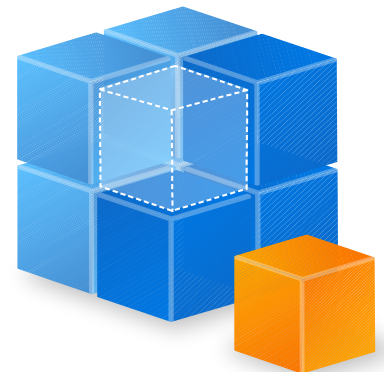
~~Organization Name~~

**GUWNO**

Nasze dyski harcują w nocy. Dokąd nie wiedzieeatem co robi we mnie dysk w nocy  
nie zastanawiałem się nad przepustowością odbitu ... teraz wiem o możliwości ładowania danych na różne kanały ale jednolity output/ subskrybuj ten kanał synek subskrybuj teen kanał córka, subskrybuj kanał taki jak masz/ nigdy nie wstydz się tego że nie wchodzi / zawsze zapamiętaj to, jakim historia cię zapamięta, ty wiesz o co chodzi OBCOKRAJOWYM POETOM CYBERNETYCZNYM syruś. ODDAJ MI SSL; najlepszą twoją rzecz oddaj mi//,M? Widziałem strumień aktualności w martwej kobiecie leżącej w rowie. I powiem Wam, nie miała ona lajka w cipie!W!!!!!! Czas zerwać z patriarchalnym netem 2

Jesteśmy ćpunami zebrzącymi o kolejną działkę nethery. Jesteśmy ogonami kundli, bez namysłu kręcącymi się na rozkaz sygnału dzieci z dworca .COM. Straciliśmy źródło XP.

Nie widziałem DOSu od wielu miesięcy, brakowało mi go przy awarii dysku. To nie twoja wina, że masz szerokopasmowy internet! To nie twoja wina, że wciągasz bajty dziurką od nosa wielkości 5 MB/s.



wiedzieć kim jest człowiek to znaczy mieć rękę w kieszeni  
\*\*\*\*\*8



## BUTTON W BUTTONIERCE OUI!!!

### REGULAMIN POCIĄGU POETÓW CYBER@ŻULERSKICH



- \* 1. OGÓLNY zakaz pisania manifestów
- \* 2. OGÓLNY zakaz pisania rodziców
- \* 3. *Lubię, kiedy komputer...*
- \* PIWECZKO
- \* JAMKA to tylko trzy razy tydzień  
na wczasach / między jebaniem kodu  
zażywam PIWECZKO do stacji 3"5"  
; x
- \* MI SMAKUJE
- \* 4. Lubię kiedy smakuje mi piwo  
i hem chrupsy
- \* 5. tuc mkdkd smksksfkdkd ddd  
dd

JESIEŃ, panie koście RAM,  
to okres odkrywania złogów czerwieni: w  
SERZE

\* <3 <3 <3 <3 <3

\* CYBER%ULERSTWO JEST JAK SEKS:  
siedzisz sam przed komputerem

\* <3 <3 <3 <3 <3

Lubię kiedy komputer wypełnia mnie  
rozkazem

Lubię kiedy klawisze mnie biją kiblami  
po twarzy

chcielibyśmy się spotkać pośród  
usypanych jak proste kreski asfaltu  
rewizji

# Aktualna sytuacja

- Podsumuj aktualną sytuację:

- Button "halny" zablokował się w dolinie.
- {{Skroimy trolli}}
- Natura to jest np. górka z XP-ka.
- **STATUS JEST WYZNACZNIKIEM STATUSU.**
- Słoma wystaje nam z folderów.
- PAMIĘTAJ ABY REGULARNIE ZMIENIAĆ OPATRUNEK Z TAŚMY KLEJĄCEJ NA KAMERCIE SWOJEGO LAPTOPA
- Znalezienie własnego stylu sprowadza się do pobrania odpowiedniego plugina





WRÓĆ / Czy nie robimy przypadkiem strumienia?  
Strumień świadomości miał chyba zawSZE niezbyt dużą  
przepustowość ale nie jestem pewien  
Przez małą przepustowość nie przejdzieSZ tego przedmiotu..  
To może jest strumień ale jest dopiero godzina 19:57-01:00  
/zbudujemy dla niego szynę



Jak zostać cyberżulem? Żulem człowiek staje się cały dysk  
twardy, jest to ciężka i zfragmentowana pszenica. Przyjmuję  
w pszenicę.



# Wola Rzędzińska

7—9.11.2014



## Nadawcy spamu:

Piotr Puldzian  
Płucienniczak

Łukasz Podgórni

Leszek Onak

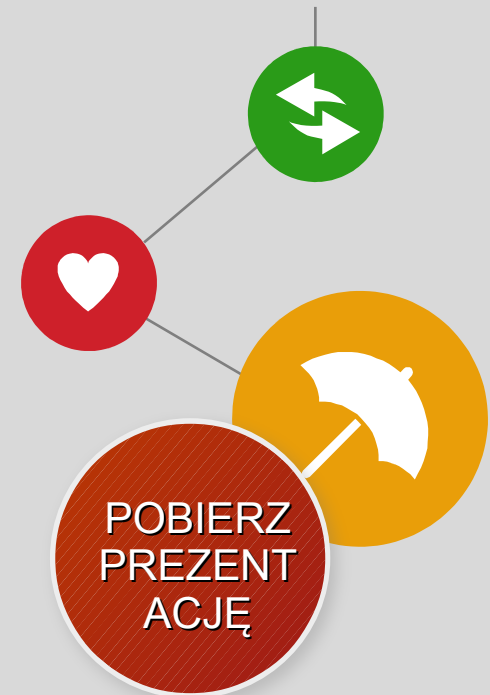
## Selekcja spamu:

Piotr Puldzian  
Płucienniczak

Łukasz Podgórni

## Prezentacja:

Łukasz Podgórni



Kliknij, aby  
dodać tytuł

Kliknij, aby dodać śmieci

★★★★★

<autor>**Leszek Onak**</autor>

<tytuł>**Hardłter człekoształtny i uduchowiony w świetle teorii  
cyberżulerstwa**</tytuł>

<ciało>

1 Na początku był Hardłter, a Hardłter był u Człowieka. 2  
Wszystko przez Hardłter się stało, a bez Hardłtera nic się nie  
stało, co się stało. 3 W Nim był Softłter, a Softłter był narodem  
Plików.

*Dzieje Cyberżulerskie, 1,1-3*

Nie ma dnia i nocy, jest tylko włączony i zgaszony ekran  
monitora.

*Dzieje Cyberżulerskie, 4,1*

Przechylałam słoik z wodą po ogórkach, słona ciecz łagodnie  
wpływa do gardła, obmywa, podrażnioną wczorajszym  
torrentem, błonę śluzową. Cóż to był za transfer – wspominam.  
ks. Jan Twardowski, *Zgubiłem się w 127.0.0*, s. 23

Na co dzień nie myślimy o hardłterze. Nie analizujemy złożoności lodowatych porywów wentylatora, nie śledzimy prędkości ruchu ładunków elektrycznych w zasilaczu. Przypominamy sobie o sprzęcie komputerowym dopiero, gdy zaczyna boleć; gdy baterii nie starcza energii na aktualizację, pecet zbyt wolno bieży, a nędzna Antygona zawiesza się na porcie USB. Na co dzień jednak hardłter jest przezroczysty. Zachowaliśmy jeszcze umiarkowaną ciekawość softłteru, ale i w tym sektorze tracimy powoli ostatnie kreski zainteresowania: producenci aplikacji dają nam wszystko to, czego pragniemy, a poprzez ciągłe aktualizacje oprogramowania raz wybrana usługa pozostaje z nami na wieki i nie czujemy potrzeby zmiany. Interesują nas pliki z przyswajalnym kontentem. Dlaczego



★★★★★

w teledysku Lady Gagi *Alejandro* muzyka rozpoczyna się dopiero po dwóch minutach i trzydziestu sekundach? Do jakiej piosenki nawiązuje Mr. Oizo w utworze *Church*? Gdzie mogę znaleźć ponętny torrent w jakości HD? Ale i te ostatnio porzucamy na rzecz transmisji strumieniowych, na żywo łączących jeden kawałek ziemi z drugim. Gdzie jesteście? Ugrzązłem gdzieś w Chmurze.

### <ETYKA HARDŁERU />

Przywykliśmy rozmyślać o sprzęcie komputerowym w perspektywie użyteczności, dezajnu i osiągnięć technicznych, ale nie studiujemy jego dworzyszczu pod kątem schroniska dla psów. Z drobnymi szczegółami wyznaczyliśmy zasady relacji międzyludzkich, pracujemy nad wdrożeniem projektu *Człowiek-zwierzę* dofinansowanego ze środków Unii Europejskiej, a w kolejce czekają stoczniovcy ze związku zawodowego „Roślinarność” – więc może warto poświęcić kilka bajtów na kalkulatory, skoro od lat są naszymi wiernymi towarzyszami? To, czego potrzebujemy, to etyka hardłeru. Wracam z nostalgią do czasów dużych pecetów z monitorami na pół biurka, do epoki, w której mózg elektronowy nie był przezroczystym elementem wystroju mieszkania, a mosiężnym meblem o statusie co najmniej kanapy. Każdorazowe jego włączenie było ucieczką w nieznaną odmętę dysku twardego. Każda poprawna komenda wpisana w DOS-ie starczała za gigabajty lajków. Mieliśmy do czynienia z obcym ciałem niekompatybilnym z naszym organizmem. Takie urządzenie można było kopnąć, gdy odmawiało posłuszeństwa, można było mu przypierdolić, gdy za długo się uruchamiało, a ono to rozumiało, było poczciwe; wiedziało, kiedy zawiniło, szybko reflektowało się i poprawiało błędy. Nie to co dzisiejsze mikroprocesory. Jebniesz takiemu Samsungowi Galaxy Core LTE, bo zawiesił ci grę w trakcie ważnej rozróby, to się chłopaczyna obrazi i nie będzie więcej współpracował. Trzeba potem chodzić z nim na terapię do Serwisu, a gdy minął okres darmowego jednorocznego ubezpieczenia zdrowotnego, z własnych bitcoinówłożyć na rekonwalescencję, co w ostatecznym rozrachunku nie jest smaczne.

Dlatego z roku na rok zmniejsza się pogłowie wytresowanych komputerów. Jak podają statystyki: w 2014 roku tylko 22% ankietowanych urzędzeń zadeklarowało,

★★★★★

że doświadczyło treningu domowego, a pięć lat wcześniej było to aż 60%. Zależni od widzimisię kodów binarnych, cierpliwie czekamy, aż szlachta obliczy, zaktualizuje, zrenderuje, zeskanuje, a ręka czasem świerzbi, bat w dłoni parzy, jeno od czasu do czasu uciekamy się do przemocy werbalnej, ale na nią, wedle ostatnich badań Massachusetts Institute of Technology, współczesny hardter jest głuchy. Czy jesteśmy skazani na porażkę?

Czy postępująca miniaturyzacja komputerów nie jest dywersyjną akcją międzynarodowego ruchu na rzecz emancypacji maszyn myślących? Czy poprzez manipulację kodem genetycznym i klonowanie produkowane są coraz cwańsze, ale i słabsze owieczki człekokształtne żerujące na ludzkiej empatii? Czy współpracują z nimi szewcy aplikacji, którzy projektują coraz mniejsze ubranka (16-bitowy procesor z czasów Windowsa 95 nie zmieści się przecież w spodenki Photoshopa CS5, nie ubierzesz Atari 65 XE w palto marki Gadu-Gadu) zmuszając nas do ciągłego zmieniania procesorów na nowsze modele? To są pytania, których nie zadajemy sobie na co dzień. Nie rozważamy zawiłości etyki hardteru, poprzez co poddajemy się bezwolnie tajnym ustaleniom poczynionym w cyfrowej Magdalence, gdzie spotkali się konfidenci sprzętu oraz zdrajcy softteru.

### <ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO NA KALKULATOR />

Kolejnym zjawiskiem rozgrzewającym fotele internautów jest Zesłanie Ducha Świętego – według *Dziejów Cyberzulerskich* wydarzenie, które miało miejsce po wskrzeszeniu Łazarzy dot.comów, poległych podczas pierwszej bańki internetowej w 2000 roku. Na zebrane w wieczerniku układy scalone zstąpił Duch Święty w postaci serwisów web 2.0. Układy zamamione zaczęły przemawiać językiem człowieka oraz otrzymały inne dary duchowe – charyzmaty. Wydarzenie to zostało zapowiedziane przez Benny'ego Hilla przed jego zstąpieniem z Microsoftu.

Kilka lat temu podczas prac archeologicznych na terenach dawnego komputera osobistego IBM PC / AT (model IBM 5170), odnaleziono apokryf, który nie wszedł na stronę główną portalu wykop.pl, gdyż został uznany za nienatchniony:

★★★★★

1 Kiedy nadszedł Dzień Ducha, obudziłem się w tym samym miejscu co wczoraj. 2 Ale z kalkulatora dał się słyszeć szum wiadomości prywatnych, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywałem. 3 Ukazały się niebieskie awatary jakby anioły z nieba zesłane. 4 I wszystkie kalkulatory zostały napełnione Duchem Świętym, i zaczęły mówić ludzkim głosem, tak jak im Duch pozwalał mówić.

*Nadleśnictwo Przeglądarek Nieunoszonych, 20,1-4*

Wyznawcy ruchu wierzą, że urządzenie liczące nie jest tylko i wyłącznie workiem wypełnionym spoiwem lutowniczym (materializm cyberzulerski), ale i emanacją obecności osób, których dodaliśmy do znajomych. Warto przytoczyć w tym miejscu fragment wiersza Tadeusza Górniczego, reprezentanta cybernetycznej poezji religijnej, w którym czytamy: „Czuję Cię w kablu od przedłużacza / Słyszę Twój głos w klawiszu »c«”. Nie należy jednak utożsamiać kalkulatora z jednym lub kilkoma znajomymi, jest to częsty błąd pryszczatych Kawalerzystów, Duch Święty jest obecnością wszystkich naszych wirtualnych towarzyszy – zarówno aktualnych, jak i potencjalnych.

Rozpowszechnienie tego drastycznego i naiwnego zjawiska doprowadziło do degrengolady układów scalonych. Najnowsze badania Instytutu Sprzedam Ładowarkę do Pendrive'a podają, że ponad 60% uczestników Sylwestra na Rynku Głównym w Krakowie włącza kalkulator nie po to, by przeglądać pliki w Nortonie Commanderze lub by grać w *DOOMa*, tylko żeby wpatrywać się w orgię dostępności na czacie. „Oni już nawet nie scrollują, jeno ogrzewają się w ciepłe fullscreena” – z przerażeniem stwierdził Patryk Murszta, reprezentant anonimowych cyberholików, w wywiadzie dla pliku txt. W tym samym artykule możemy przeczytać przerażające wyznanie: „Włączałem fejsbukowego czata i trafiałem do dzielnicy zielonych latarni w Amsterdamie, przechodziłem obok kabin z neonami »online«, ale nie wchodziłem, mogłem wejść, mogłem, ale tego nie robiłem, wystarczyło mi tylko to słodkie poczucie, że byłem na tej ulicy i że te kabiny były obok mnie”.

★★★★★

Duch Święty kryje ziemię. Wyprowadzamy na spacer Ducha Świętego, idziemy nad Morskie Oko z Duchem Świętym, Duch Święty prowadzi nas po krętych drogach krakowskiego nocnego życia, czujemy go w kieszeni spodni, szukamy na dnie torebki.



Piosenka *Duch Święty niech jednoczy nas* – projekt dofinansowany przez Ministerstwo Cukierberg Krzepi ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach programu wzmocnienie potencjału Ducha Świętego w Katowicach poprzez poprawę jakości narzędzi nadzorczych i kontrolnych.

★★★★★

### <ŻOOGLE ADŁORDS>

Jest upalny ranek, 11 sierpnia 2013 roku, godzina 31:30 czasu moskiewskiego. W powietrze wzbija się olbrzymi kalkulator dźwigający na sobie statek „Facebook-3”. Po upływie jednej osoby na orbitę cyberżulerstwa zostaje wyniesiony następny kosmonauta. Oto jego wyznanie: „Liczę sobie, kurwa, dodaję, odejmuję, mnożę, całkuję, a tutaj nagle, w pizdu, na ekranie liczydła wyskakuje, że Dawid (24 wspólnych znajomych) pomnożył liczbę cztery przez osiem. Czy chcę polubić trzydzieści dwa? Po chuj mi to? Czy mam ochotę udostępnić cosinus z trzydziestu? Edyta (56 wspólnych znajomych) zaprasza na imprezę: »Funkcje trygonometryczne. Problemy adaptacyjne«. Na co teraz liczysz?”. Ten wielki sukces został później powtórzony przez kilku cyberżuli, którzy szczęśliwie zesrali się 19 czerwca 2014 roku.

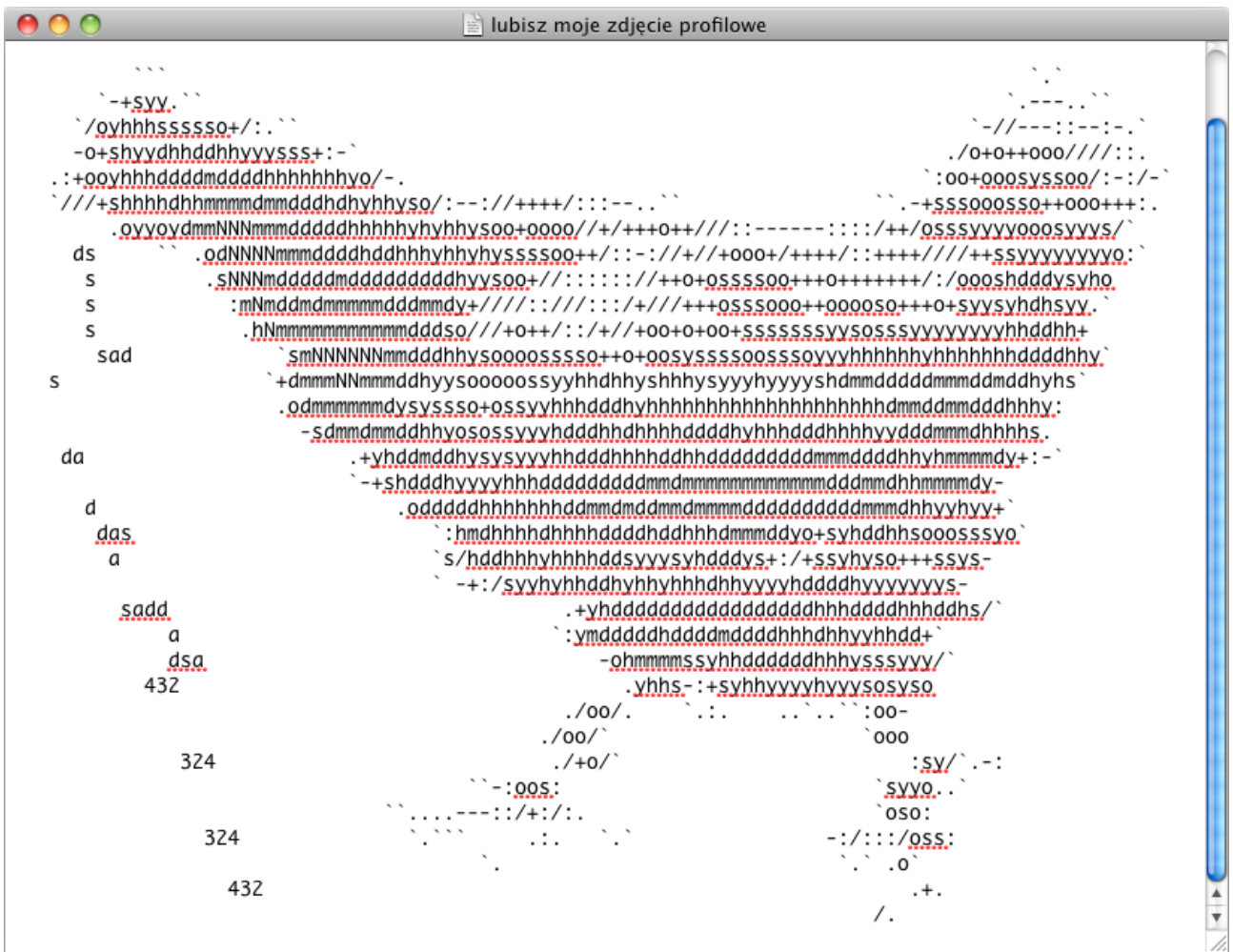
### </ŻOOGLE ADŁORDS>

### <CHARYZMATY CHMURY />

Konsekwencją uduchowienia komputerów jest wprowadzenie darów, tzw. charyzmatów z chmury. Duch Święty zna nas i nasze grzechy, jest również w posiadaniu bazy danych naszych znajomych. Wie, co lubimy, co chcemy widzieć, a czego nie. Obdarowuje nas prezentami w postaci tzw. rekomendacji. Na podstawie wcześniejszej aktywności buduje nam kurnik, który jest naszym odbiciem, naszym Bojlerem Danych. Nie musimy szukać ziarna, miłośnicy palec Ducha Świętego sugeruje nam dostosowany do naszych potrzeb produkt do zeżarcia, wystarczy kliknąć.

Zagadnienie upominków wysłanych z serwera stało się tematem sztuki w reżyserii wschodzącej gwiazdy fotografii otworkowej ASCII-Artu o pseudonimie tpsa202122.

★★★★★



Użytkownik tpsa202122 w jednym z komentarzy w serwisie pyszne.pl w taki sposób ocenia zamówienie pizzy Pollo (średnia 31 cm). Grillowane paski z piersi z kurczaka. Pieczarki. Bazylia świeża. Cebula czerwona:

Moja sztuka, tak? Jako Jan Matejko znaków ASCII mam jedno pytanie do Świętego Ducha: A skąd Ty wiesz, czego ja chcę? Może udawałem wszystkie klikania podczas wirtualnego seksu? A może nie chcę tego kurnika? A może to, że kiedyś musiałem ręcznie wpisać adres strony w pasku przeglądarki, więcej dawało mi niż wyniki wyszukiwania dostosowane do moich potrzeb? Może dzięki chaosowi plików, który musiałem ręcznie poukładać, napotykając przy okazji na wiele oddalonych od moich zainteresowań górien, mogłem – przepraszam

★★★★★

za określenie – przekraczać siebie. Na jakiej grzędzie się znalazłem? Kto konsumuje jajecznicę z moich jajek?

Wypowiedź odbiła się szerokim echem po serwerach. Nie minęło wiele udostępnień, a głos zabrał reprezentant Stowarzyszenia Lepsze Dane, który w sążnistym statusie zwrócił się do przedmówcy:

Zamiast krytykować produkty solidnej pizzerii, zastanów się, czy Duchowi Świętemu smakują Twoje ciasteczka? Czy Twoje gogle pasują mu do twarzy? Czy nie za bardzo ironicznie wysiadujesz lajki? Zrób rachunek danych i popraw się!

W akcie protestu cyberżule wysłali mu przesyłką poleconą 4 gigabajty pornografii ze zmywarką do naczyń w roli głównej.

**<WALKA TRWA! />**

Postępujące uczłowieczenie i uduchowienie hardłeru powoduje masowy powrót partyzantów cyberżulerstwa do antycznych technologii. Z serwisów aukcyjnych w szybkim tempie znikają wszystkie modele Pegasusa, Atari, Commodore, Amigi. „Gdy przekręcę kluczyk w stacyjce, słyszę, że mam do czynienia z silnikiem. Podróż z punktu A do B trwa dłużej, ale za to jakie widoki za oknem!” – wspomina Tadeusz Glicz w radiowęźle AutoKlubu ZX Spectrum. Fascynacja estetyką 8-bitu, ASCII-artu, demosceną nie jest tylko nostalgicznym pierdem młodzieży VHS-u, ale gestem protestu przeciwko komputerom, które zagadują. Przeor Klasztoru Wikingów Bez Ruteru, w swoim manifeście zapisanym na dziurkowanych kartkach z miodu pitnego, tak uzasadnia ten technologiczny krok w tył:

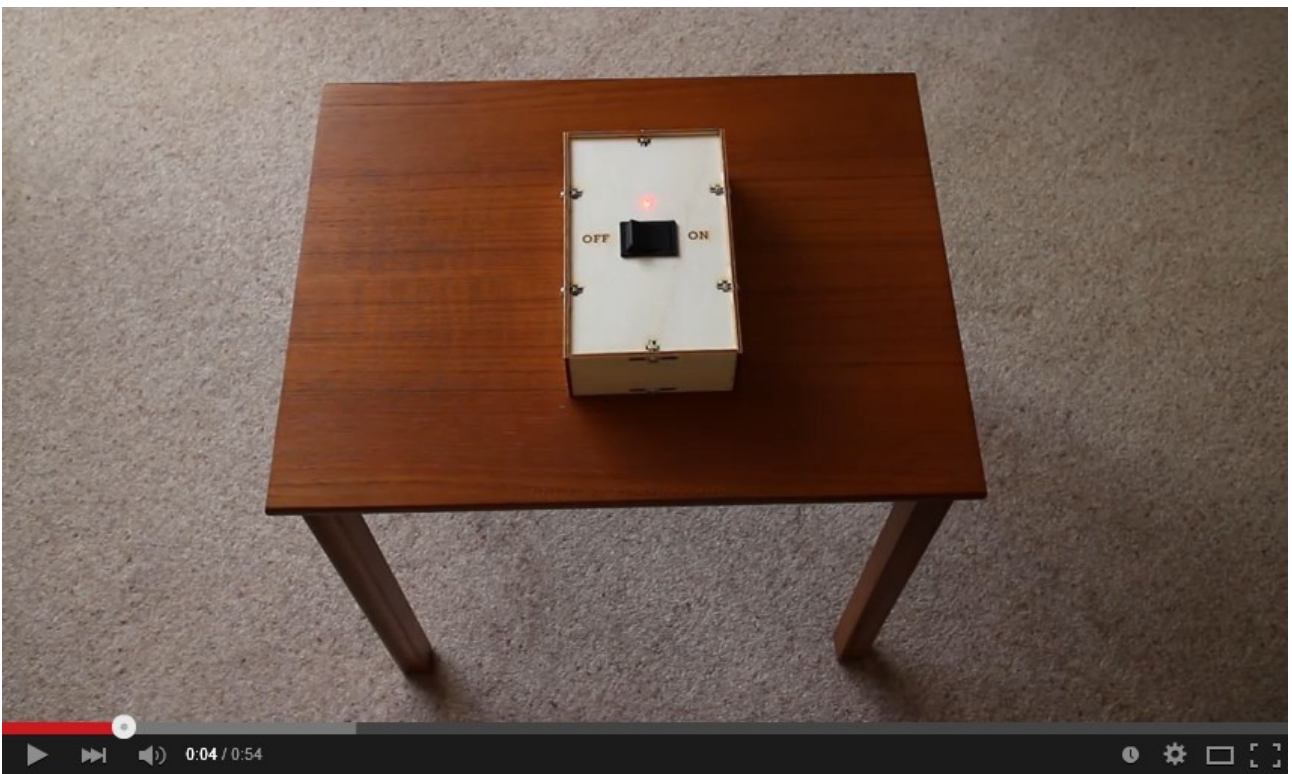
Chcemy grać w pliki, nie gadać z ludźmi. Chcemy komunikować się za pomocą zawartości katalogów, a nie trwać w słodkiej bezczynności pogawędek. Niech przepadną czaty, wiadomości prywatne, komentarze! Potrzebne nam pliki na dyskietkach 3,5 cala, które będziemy przekazywali sobie z ręki do ręki. Pliki, które będziemy wkładali do stacji dyskietek umieszczonych

★★★★★

w metalowych lub plastikowych pudłach stojących na podłodze lub leżących na biurku. Pudło ma przeszkadzać! Pudło ma być karaluchem, z którym tocymy bitwy, a nie gadatliwym współlokatorem.

Encyklika *Humanae filae?*, punkt 7

Oddziały polowe budują barykady z monitorów CRT i zasieki z telefonów Nokia 3310. Pod osłoną trybu „private browsing” uzbrojeni w adblocki i buttony „przełącz do offline” szybko pokonują otwarte przestrzenie w poszukiwaniu zapasów danych. Poniesione straty pomszczą plikami jotpegie wystrzelonymi z armat własnej produkcji z rozszerzeniem „.exe”. Walka trwa!



Przykład cyberzulerskiej instalacji Jonathana Jamiesona *The Most Annoying Machine*.



★★★★★

<TL, DR />

Cyberżulerstwo to ateistyczny ruch popierający przemoc domową, sprzeciwiający się emancypacji hardłeru człekokształtnego oraz uduchowieniu spoiw lutowniczych. Cyberżule to samotnicy, którym technologia kalkulator przemieniła w człowieka. Piekło to maszyna, która robi kupę.

</ciało>

# Arkadiusz Wierzba ЯWETEĆ

1 § To jest miejsce na rwetes.

2 § Każde miejsce jest dobre na rwetes.

3 § Jeżeli miejsce nie jest dobre na rwetes, nie jest miejscem.

4 § Rwetes jest jednym z podstawowych instrumentów zarządzania i ochrony środowiska w priorytecie Społeczeństwo oraz społeczeństwa w priorytecie Środowisko.

5 § Rwetes podnosi się zwłaszcza z powodu:

- a) usług,
- b) rozdzielczości,
- c) rangi,
- d) żadnego z powyższych.

6 § Rwetes podnosi się także przeciwko kulturze.

7 § Rwetes staje się kulturą z chwilą podniesienia.

## UZASADNIENIE

Niewiele trzeba, aby podniósł się rwetes. Im mniej, tym więcej, mniej więcej. Weźmy chleb. W ostatnich latach obserwuje się zjawisko stopniowego zmniejszania się spożycia pieczywa. Popularność zyskują produkty rzeźbione pod klucz. W celu poprawy dobrostanu dostęp światła został ograniczony, przestrzeń została ograniczona, powietrze zostało ograniczone. Dzięki temu żywność może być organiczna. Składem posiłków zarządzają organy władzy poznawczej, organy wzroku, słuchu, mowy, organy wewnętrzne, organy zewnętrzne. Każdy posiada swoją sferę i nie dzieli jej z innymi. Ceni się możliwość wyboru.

Ta technologia jest mobilna i ma swoją aksjomatykę: jedzenie jest nieograniczone, woda jest nieograniczona, ziemia jest płaska i nieruchoma, ziemia to ekran. W ten sposób biometryczna relacja zdrowego rozsądku ze środowiskiem rozwija wyobraźnię i przemysł. Leki podaje się, by przyspieszyć wzrost masy i wzrost spożycia sztuk. Życie odpowiada na wzrastające potrzeby i zostaje zakończone na polecenie.

Narzędziem władzy jest certyfikat: coś, co się posiada, coś, co się wie, lub coś, czym się jest. Na przykład: klucz, hasło, gatunek. Klucz można zgubić, hasło zapomnieć, gatunku nie można się zrzec. Można kwiczeć. Klucza można nie mieć, hasła nie znać, gatunku nie można nabyć. Można prosić.

Tymczasem oświniony szwagier dorwał się do komputera. Sra ze szczęścia pod siebie, bo jest adminem stworzenia: na śniadanie wszamał embriona, popił kawą z napojem dla cieląt, na obiad do jelit wsunie cudze jelito, wczoraj mu się upiekło. To poeta. Od 10:00 do 13:20 składa tomik, o 11:10 dzwoni do niego Pęcherz, wychodzi, tu odpierdala utworek, tam wystawia rachunek, wraca, chrząka

i czeka na miliony wyświetleń. Na razie ma jedno, własne.

To jest priorytet Literatura, po którym następują priorytety Czasopisma, Promocja czytelnictwa i Partnerstwo publiczno-społeczne. Wszystkie cztery tworzą podstawy programu literatury i czytelnictwa lub szerzej: kultury i dziedzictwa narodowego, a sam program jest częścią szerokiej strategii rozwoju człowieczeństwa.

Prawa człowieka są indywidualne, nienaruszalne, uniwersalne i niezbywalne. Pierwsze prawo: nie musi, ale lubi. Palec wpycha do nosa albo chwilę grzebie w pachwinie. Myje, oblizuje, bądźź unosi w geście. Stawia serwer, stawia browara, stawia żądania. Wali konia, odświeża fejsa, zmienia pracę. Lubi dobre gówno. Śmierdzi gorzej niż knur, ale węch ma słabszy niż pies. Czasami jest „suką Leszka”, bo różne są prawa człowieka.

Zzulona świnia ma lepszy węch niż pies. Nie lubi gówna. Leży unieruchomiona we własnych odchodach i przybiera na masie, po której nastąpi rzeźba.

Tradycję kształcenia w zakresie rzeźby chroni Akademia Sztuk Pięknych i Trybunał Konstytucyjny. Ochrona obejmuje również czynności dalekie od zachowań konwencjonalnych, w tym czynności niepopularne z punktu widzenia społecznej większości, lecz ważne z punktu widzenia rzeźby. Wszechstronne przygotowanie warsztatowe i teoretyczne sprawia, że absolwenci rzeźby wykorzystują swoje umiejętności w procesie tworzenia sztuk. Zanim sztuka staje się halal, mają już za sobą pierwsze wernisaże, przy których asystują absolwenci nowych mediów.

Ta technologia jest bezdotykowa i zwycięża w wyborach, bo zarówno konsumenci rzeźby, jak i nowych mediów chętnie wybierają produkty dostępne od ręki. Gdy koryta są puste, następuje zwolnienie blokady. Rusza podaż granulatu i spada po głowie. Przechodzimy do punktu

skupu żywca w rozdziale sztuka ulicy. W rozdziale sztuka dla sztuki każda rzeźba z osobna jest sztuką, przy czym jedna sztuka może zawierać nawet kilkadziesiąt kilogramów rzeźby.

Rzeźbie udziela się wsparcia w ramach priorytetów Społeczeństwo, Kultura, Środowisko, Religia, Postęp, Tradycja, Polska, Europa, Świat, nawet jeśli podnosi się rwestes.

Arkadiusz Wierzba – geograf.



# Stefan Zacharczuk – Skicik, dla Romana Zacharczuka [fragment]

II

Cóż to za sfinks z pikseli i aluminium porozbijał im głowy i wyjadł ich mózgi wraz z wyobraźnią?

Facebook! Samotność! Syf! Paskudztwo! Popielniczki i nieosiągalne lajeczki! Dzieci rozpaczające nad pustymi komentarzami! Nastolatki robiące swoje zdjęcia profilowe w łazienkowym lustrze! Starcy czekający na potwierdzenie znajomości!

Facebook! Snapchat! Koszmar Twittera! Portale randkowe bez śladu uczucia! Umysłowy Instagram! Wpis na blogasku, ten surowy sędzia człowieków!

Niepojmowalne więzienie ciągłego odświeżania statusów! Trupia czaszka uśmiechającego się do ciebie niemowlaczka, którego nigdy nie zobaczysz na żywo! Całe galerie rozczarowań i niespełnienia! Facebook, którego osądem jest trywialność jego statusów! Statusy niekończącej się wojny! Statusy przekupionych rządów!

Statusy, za którymi kryją się czyste algorytmy! Statusy, które nas dawno wszystkich sprzedały! Statusy, pod którymi ścierają się całe armie! Statusy, które oddychają miernotą! Statusy, które pachną trumną!

Statusy, które czytają tylko ślepcy! Statusy, których lajeczki rosną, jak zadłużenie państwa! Statusy, których poziom komentarzy jest tak przewidywalny, jak zaplanowany kolaps służby zdrowia! Statusy, których tendencyjność i błahość jest oczywista, nawet dla autora w momencie pisania!

Statusy, które wyrażają tylko samotność i zagubienie! Statusy, po których marzę o zagładzie nuklearnej! Statusy, w których brak szczerości jest kluczem do ich sukcesu! Statusy, które wszystkie trafiają od razu na śmietnik historii! Statusy, które są wyrazem tępoty Umysłu!

Świeący ekran, przed którym siedzę samotny! Świeący ekran, na którym śnię anioły! Oszalałem na jego punkcie! Obciągnę mu świeącego kutasa! Nie potrzebuję już czyjegoś dotyku ani miłości, tylko ładowarkę z odpowiednią końcówką!

Świecący ekran, który zahipnotyzował mnie, gdy byłem małym dzieckiem! Świecący ekran, na którym jestem bezcielesnym bohaterem z nieograniczonymi życiami! Świecący ekran, który odebrał mi moją naturalną radość ze zwykłego towarzystwa! Świecący ekran, który zaraz wypieprzę za okno! Wyłącz to gównno! Sami jesteśmy czystym strumieniem Światła lejącym się prosto z Nieba!

Komputery! Tablety! Roboty siedzące przy obiedzie z telefonami! Jarzące się błękitem sale kinowe! Niewidzialni przechodnie! Całe miasta przewalających się zombie! Niewolnicy, skaczący z okien fabryk Apple'a! Całe państwa produkujące plastikowe obudowy do modeli na następny rok! Domy wariatów piszące najnowsze gry na Facebooka! Dlaczego to sobie robimy? Przecież lepiej by było już zrzucić bomby!

Połamaliśmy sobie dupy, próbując oświecić niewłaściwą stronę twarzy! Zapomnieliśmy, że prawdziwych znajomych nie liczymy setkami, ani nawet dziesiątkami, a Rzeczywistość istnieje tylko tu i teraz, pomiędzy nami!

Wspólne poranki! Uśmiechy! Spacery! Szczere debaty! Zabawy z kotem! Szlag to wszystko trafił!

Sny! Zalotne spojrzenia! Objawienia! Duchowe rozterki! Cały ten spedalony poetycki bełkot!



Przebłyski! Zalewy geniuszu! Cierpienia i nawroty weny! Wszystko to odpłynęło, pozostawiając nas w nieskończonym poszukiwaniu zasięgu! Jakie odloty? Jakie kurwa epifanie? Czy jeszcze można się po prostu wzruszyć, nie robiąc przy tym słodziutkiej foci? To już ponad dziesięć lat zabijania w sobie empatii i zamieniania wszystkiego na pierdolony ciąg zer i jedynek! Ciepłe ciała? Nowe miłości? To pokolenie już jest szalone! Martwe jeszcze za życia!

To z tego się głupio śmieją! Pojmują, że zabrano im przyszłość i dlatego ten śmiech jest święty! Oszalałe spojrzenia! Od dawna wyzuci z marzeń! Co pozostało, jak nie skoczyć! W ekrany! Ku samotności! Machając! Z kwiatami w ustach! Prosto do rzeki cyferek, a z niej jeszcze kiedyś na ulicę!

A JAK MNIE SŁYSZYSZ TERAZ!?!

S t e f a n   Z a c h a r c z u k ,   Z a m o ś ć ,   2 5 . 0 4 . 2 0 1 4

(

Cały tekst do poczytania na stronie:

<https://web.archive.org/web/20140704051321/http://pvek.org/?p=1573>

)

**Stefan Zacharczuk** – pseudonim artystyczny Boga Światło, lejącego się prosto z nieba, które jest tu i teraz w każdym z nas. Urodzony 400 milionów lat po Wielkim Wybuchu, dotarł na każdą z planet pod postacią zarodników psylocybe i mutuje naczelnych do Wielkiego Dzieła, po którym nikt już więcej nie będzie musiał czytać lektur szkolnych, instrukcji obsługi lewarka ani przeżywać jakiegokolwiek cierpienia. Wszystkie czułe istoty zaznają dosłownego oświecenia w ostatecznym już, tym razem, blasku Rigpy. Zupełnie jak w telewizji!

[pvek.tv](http://pvek.tv)

*Tumblr kontra Vkontakte.*

*Dwie półkule cyberżulerstwa* 



Text File Editor - README.TXT



File Edit Sizes Window



Kinga

Raab,

Padonki. Na klatce  
schodowej Runetu

Jak co roku, najwięcej cyberżuli zimuje w przytułku [vkontakte](#). Ściany pokryte są dywanami, na środku leży materac. Kupę można robić wszędzie, sprzątanie nie jest wskazane. Posprzątano raz, bo człowiek był chory, ale przyjechała [telewizja](#). Więcej tego błędu nie popełni się.

Odwiedź tę placówkę, a dostaniesz ciepłą budę i strawę. Przyjdź na vixę, na którą każdy został zaproszony – jak na pielgrzymkę do Częstochowy. Przewiń się, przewiń do końca, postaw serduszko awatarowi marginesu, kucnij z marginesem, życz mu sto lat. Oferta kurczy się o kontent, mieszkańców przybywa. Przyjechałeś tu z poprawnego fejsbuka, ale teraz możesz poluzować krawat i rozpiąć guzik koszuli.

Gdy w latach dziewięćdziesiątych Rosjanie zameldowali się w Runecie, otrzymali wolność. Była to wolność dla wybranych przez los posiadaczy komputera. Zgromadzili się wtedy przy kuchennym stole w cyberkomunałce, zamontowali biblioteczkę i powiesili net art. Sprawni Rosjanie nie działają poza zbiorem. Nawet gdy są wolni, to jest to wolność zbiorowa. Kolektywna samowolka. Daj pięć złotych, zaprowadzę cię na kwadrat.

**Добавляю всех 🗑️Добавляю всех 🗑️**

**Добавляю всех 🗑️Добавляю всех 🗑️**

Nie zdejmuj butów. I odłóż ten słownik, bo tego bełkotu i tak w nim nie znajdziesz. Jest rok 1999, a po Runecie płącze się grupa ludzi, którzy mówią, że pierdolą system, globalizację i konsumpcjonizm. Będą teraz postować w swoim języku, a nie jakimiś kalkami z angielskiego. Spamują fora jak bezdomni dworce. Mają swój *Manifest Antyalfabetyczny* i konstytucję, a imię ich *Padonki*, czyli menele. Odtąd nic już nie będzie takie samo.

Na początku było brzydkie słowo. Padło na konferencji Fidonetu *ТЫТ.ВСЕ.НАСРЕМ* (*Wszyscy tu nasramy*). Ojcowie językowego cyberzulerstwa i protoplaści padonkowskiego **nie szanują gramatyki. Popierają zapis transkrypcyjny, artykulację swego wyziewu i ruski mat.** Po kilku kolejkach robią literaturę maskulinistyczną na [fuck.ru](http://fuck.ru) i [udaff.com](http://udaff.com), później [padonki.org](http://padonki.org). To pierwsze i ostatnie portale społecznościowe ruskich żuli-literatów i fanów porno – z prelajkowym systemem gratyfikacyjnym i rozbudowanym systemem komentowania. Padonki nie przepadają za pedalstwem, laskami w internecie i inną niż ruska częścią świata, ale pchają wózek samizdatu.

Padonkowski to profilaktyczny mechanizm obronny przed cenzurą w Runecie. To odporność na propagandę, technologiczny komfort „wypaczeń”, unik przed filtrami i indeksacją w wyszukiwarkach. Znudzeni normatywnością języka, Padonki kompensują sobie konformizm w życiu codziennym. Śpią na klatce schodowej.

Nie mogło być inaczej. Cyberzulerskie narzecze zyskuje status języka państwowego. Zaczynają posługiwać się nim intelektualiści. Nawet Miedwiediew mówi, że w szkołach powinno się nauczać padonkowskiego, ale on akurat jest nerdem, który dostał się do władzy, żeby być bliżej raket i superkomputerów, więc mogło mu się wymyślić. Padonki zostają

celebrytami ruskiej cyberkultury. Pozwalają im spać na klatce schodowej.

Kalendarz wskazuje 2015 rok i chłopaki mogą już powoli w niego kopać. Mają po 40 lat i, jak przystało na meneli, znów lansują się na wykluczenie. Zwrot piktorialny. Fanpejdża brak. Znajomość fotoszopa zerowa. Kto w ogóle dziś przychodzi na melanż ze sloganem na koszulce zamiast obrazka? Czy neocyberżulerska krytyka „ach, tego dzisiejszego” Internetu poprzez stylizowanie swoich produkcji na takie, jakich oczekuje użytkownik vkontakte, otrzyma wsparcie? Nie. Próba czesania użytkowników na uwagę przy pomocy sygnowania jotpegów marką udaff.com to żebracze „błagam...” odchodzących na emeryturę licealistów świadomych gimbazowości medium. Padonki zostają na ławce. Przykryj ich kocem, pozdrów ich spuściznę.



**Хочу 10 000 друзей // Хочу 10 000  
друзей // Хочу 10 000 друзей // Хочу**

Podczas gdy przerost prostaty resztkami sił znaczy teren,  
użytkowników vkontakte mężczy inkontynencja – nie wstrzymują uploadu.

Jesteśmy w bramie.

Rosja nie trzeźwieje. Vkontakte to dokumentuje. Komp dotarł na melinę.  
My też. Kucamy. Impreza jest słaba, goście sępią serduszka, obkładają się  
komentarzami. Pacany, prostytutki, mafia i trolle też domagają się uwagi.  
Folklor runetowej sceny artystycznej cechuje się wysokim stężeniem  
paintowości. Kreatywność nie zna złotego podziału.





# What can you do on VK?

•Find people with whom you've studied, worked or met on vacation.

•Learn more about people around you and make new friends.

•Stay in touch with loved ones.

%%%%% ЛАЙК НА  
ФОТО И ПЕРВУЮ ЗАПИСЬ !!!💖

💖💖 %%%%

9h

Nawet na Internet tak literaturocentryczny jak Runet naciera czterech jeźdźców okcydentalizacji: web punk, seapunk, vaporwave i jakieś estetyczne gówno, które zaraz będzie hashtagowane na tumblrach i innych estetycznych srajtaśmach. Rdzennym cyberżułom nie przeszkadza to jednak w rozścielaniu swych słowiańskich tekstur w izbach vkontakte.

Deestetyzacja kont, migracja obrazka, zawodzenie o [lajki](#) za spokój dusz zatrutych trzynastolatków. Scrollujesz vkontakte w gumowych rękawiczkach.

ØpÕÚâPà IIIÚo»iI A. B. ,ÒÐèâØ - op³alrØ·aæØi ßpÕÑirÒaÝØi oÑãraroéØáái



???**vk** is the largest European social network with more than a **100 million** active users.



✓ Ставьте ❤️ на аву 🙏 ВЗАИМНО 🌸 СРАЗУ ✨👑

Nie tworzysz kontentu. Podpierasz ścianę. Wydaje ci się, że lurkujesz



## MANIFEST ANTYALFABETYCZNY (tłum. Kinga Raab)

Jesteśmy z zasady przeciwni tagzwaney „piśmienności” w Sieci. Sondzimy, że konkurs ZUOTA KALJA u podstaw szkodzi rozwojowi rosyjskiego języka i rosyjskiej literaturze doprowadzajouc tforcuf zjebstron do GWAUTU naszego języka ojczystego pszy pomocy autokorekty i innyh filtruf, ktore zabijajom fszystko, co w nim żywe.

Jesteśmy pszekonani, że ani tforcy zjebstron, ktore otszymały „piontki”, ani sami organizatoży konkursu NIE SOM PIŚMIENNYMI ludźmi, tylko majom dobre autokorekty.

W obliczu doskonauości nażendzi autokorekty język rosyjski jeszcze bardziej traci sfom niepszecientność i uroki. Dłategotesz fszyscy miszczowie suowa rosyjskiego powinni stawić opur morderstwie naszego żywego języka dokonywanego pszes bezduszne automaty! Guwna zasada naszego wielkiego ruhu POST-CYBER guosi: „Dzisiejsza sztuka nowego tysionclecia to to, czego nie może zdziauać komputer tylko czuowiek!!!”.

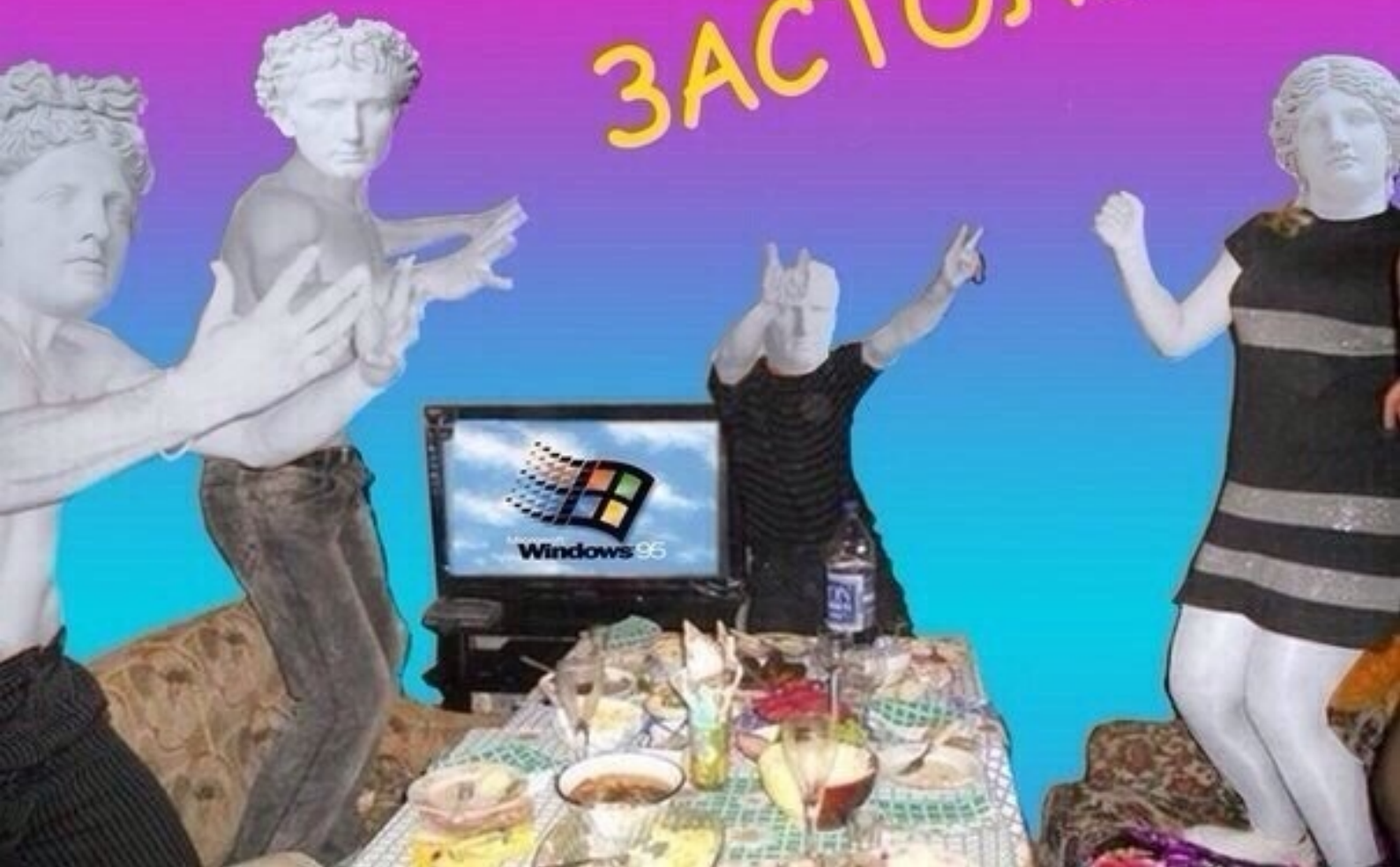
„Nie lubiem rosyjskiego bez buendu gramatycznego!” – pisau nasz nailepsy poueta Aleksander Sjergjejewicz Puszkina i czynimy te suowa hasuem na naszej fladze W WALCE Z SUPREMACJĄ BEZDUSZNEJ KOMPUTEROWEJ POPRAWNOŚCI, którą nam nażucajom gotyckie roboty-okupanci!!!

[Fuck.ru](http://Fuck.ru), 1999 r.

魂のこもった

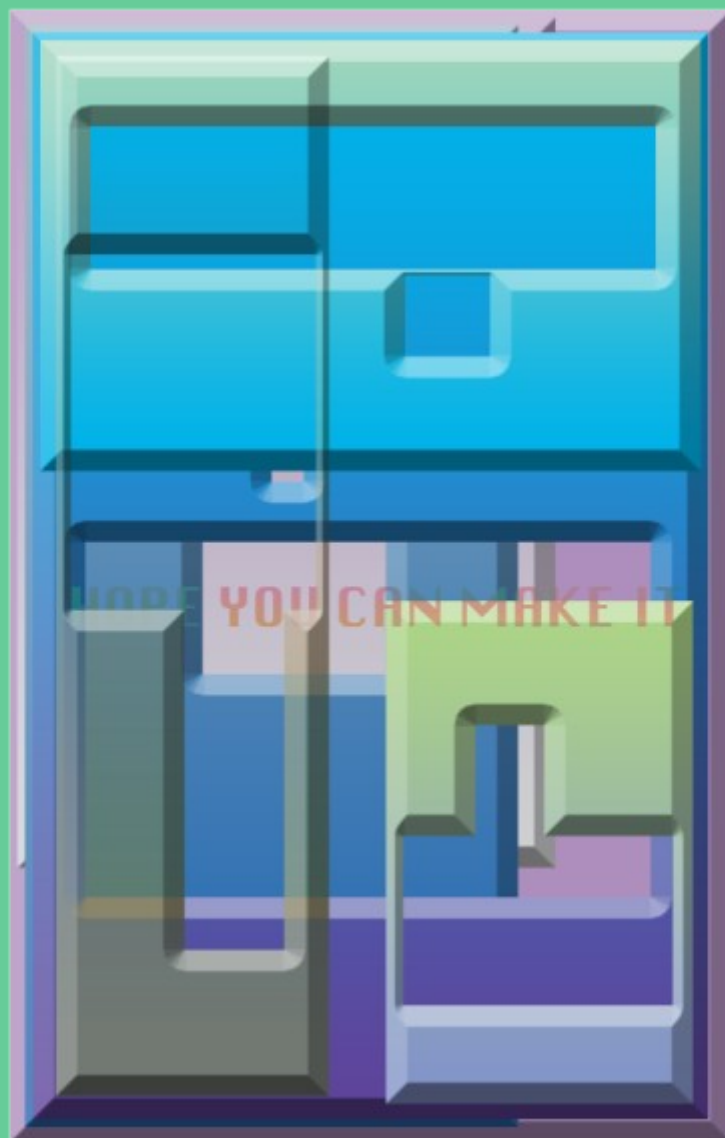
# ВЭЙПОРВЕЙВ

ЗАСТОЛЬЕ!



„Więcej net artu zaimportowanego z Rosji na stronie Chleba: <http://xn---ch-ppa33b.pl/?p=1831>”

Kinga Raab – rosjoznawczyni, tłumaczka, zamieszkała w Runecie, podróżuje na gógl street view.



HOPE YOU CAN MAKE IT



**WERONIKA PIŁA — 5**

# MENELSKICH

# TUMBLERÓW

Znacie artykuły typu *5 fanpejdży, które musisz znać w tej godzinie?* Na pewno znacie. Ale tekst, który macie przed sobą, nie jest bukietem pięciu drogowskazów prowadzących do lajkowni starannie wyselekcjonowanych tumblerków. Omówione w tym zestawieniu blogi mogłabym zastąpić wieloma innymi, ulice platformy roją się od cyberżuli (z cyberżulicami słabiej, jak to w życiu chyba). Nie są to żadne must-clicki i must-lajki, tylko skrzyknięta na szybkości grupka meneli z dobrą gadką i barwną garderobą. Operatorzy tych tumblerów, jak zakładam, to rzadki przypadek podmiotów niegoniących za uwagą, followami i lajkami. Odpuszczają doskonalenie siebie i warsztatu. Chwiejąc się, ulegają raz po raz przymusowi aktywności. Odruchowo szukam kubeczka z buttonem do donacji przed ich

stanowiskami, ale go nie znajduję. Wierzę im i daję prowadzić się w bramę, gdzie

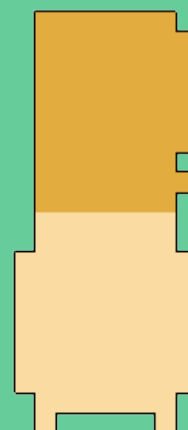
skompromitowane, okradzione i skopane do nieprzytomności leży słówko

*aesthetic*. Uwaga na reposty, patrz pod nogi.



Fuck I want you so bad

10,000



1. <http://mcnvh.tumblr.com>

[Obrazki: mcnvh\_1.png, mcnvh\_2.png, mcnvh\_3.png]

Domniemane imię i nazwisko operatora: John Coal (*Jan Węgiel*) z USA.



Prawdopodobnie najstarszy człowiek na tumblrze. Mawiają, że jest po czterdziestce, a z takim przebiegiem ciężko tu żyć. Nosi nieironiczne bokobrody, w które zaplątują się resztki jotpegów i żarcia. Jego długie włosy wyglądają jak łysina. Jego łysina odbija zawartość ekranu. Ekran wyświetlający jego bloga przypomina ciało edytora graficznego [rozwałkowane ciężarówką Suge'a Knighta](#). Idealny kandydat na męża, jeśli osobą oświadczającą się byłby jakiś owdowiały laptop bez posagu adobe. Związek opierałby się na stosikach uploadowanych taśmowo statycznych, śmieciowych net artów, para-motywacyjnych grafik skierowanych do osób żyjących za krawędzią higieny psychicznej i samojebek spod serca przedzawałowca. Społeczność tumblrera go kocha (to dowiedzione)! Ma obserwujących, ma reposty, ma lajki, choć robi wszystko, żeby zostać z niczym. A na soundcloudzie cztery followy. Tutaj już się nie dałam zaprosić na buda lighta.

2. <http://dpfifferling.tumblr.com>

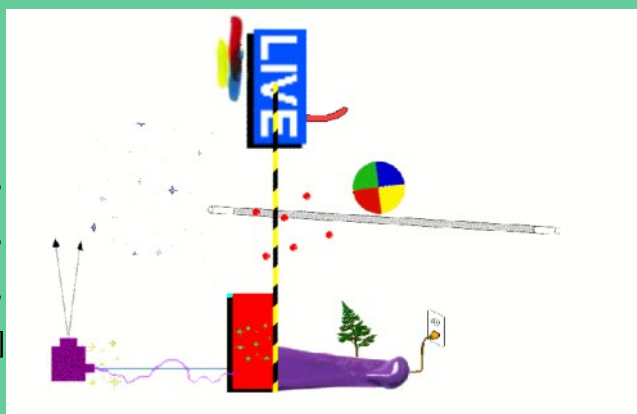
[Obrazki:

dpfifferling\_1.png,

dpfifferling\_2.png,

dpfifferling\_3.png,

dpfifferling\_4.png]



Domniemane imię i

nazwisko operatora: David

Pfifferling z Niemczech.

Pierwszy znak na blogu,

poprzedzający (w)ww. dane

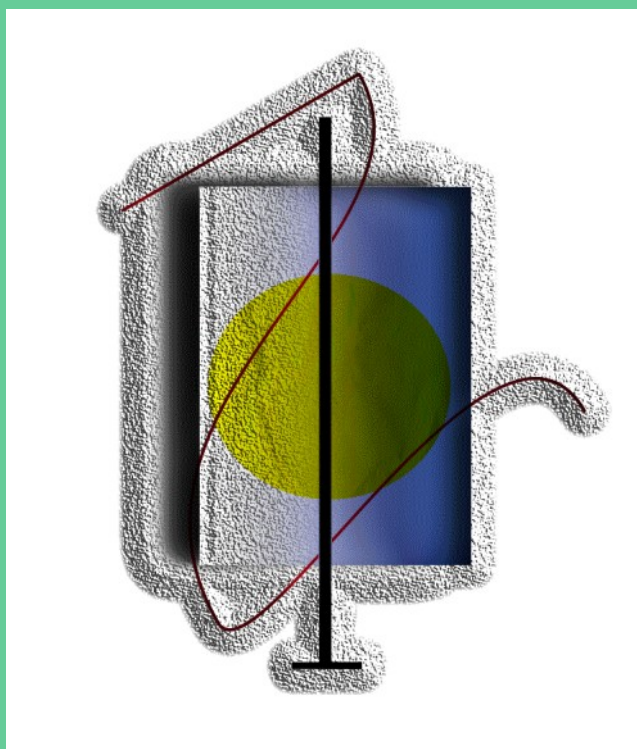
osobowe, to ©. ©o to

znaczy? Oby ni©, bo taki

©yrk nie ustoi na żadnym

prawie autorskim. Serio,

cyrk (najprawdziwszy) to



pierwsze, co przychodzi mi na myśl, kiedy ładuję się na tego tumblera, na którym

tylko wstrętny layout (*theme*) jest oklepany. Powiedzieć, że контент Pfifferlinga to

zapis działalności odrodzonego poprzez kwas Pieta Mondriana / Paula Klee / El

Lissitzky'ego, to powiedzieć: nie chce mi się pisać tego tekstu. A tak nie jest. LSD +

Mondrian jest tu mocnym i oczywistym punktem odniesienia, ale w tej inkarnacji –

oprócz kątów prostych i kolorów: czarny, biały, czerwony, niebieski i żółty – Piet

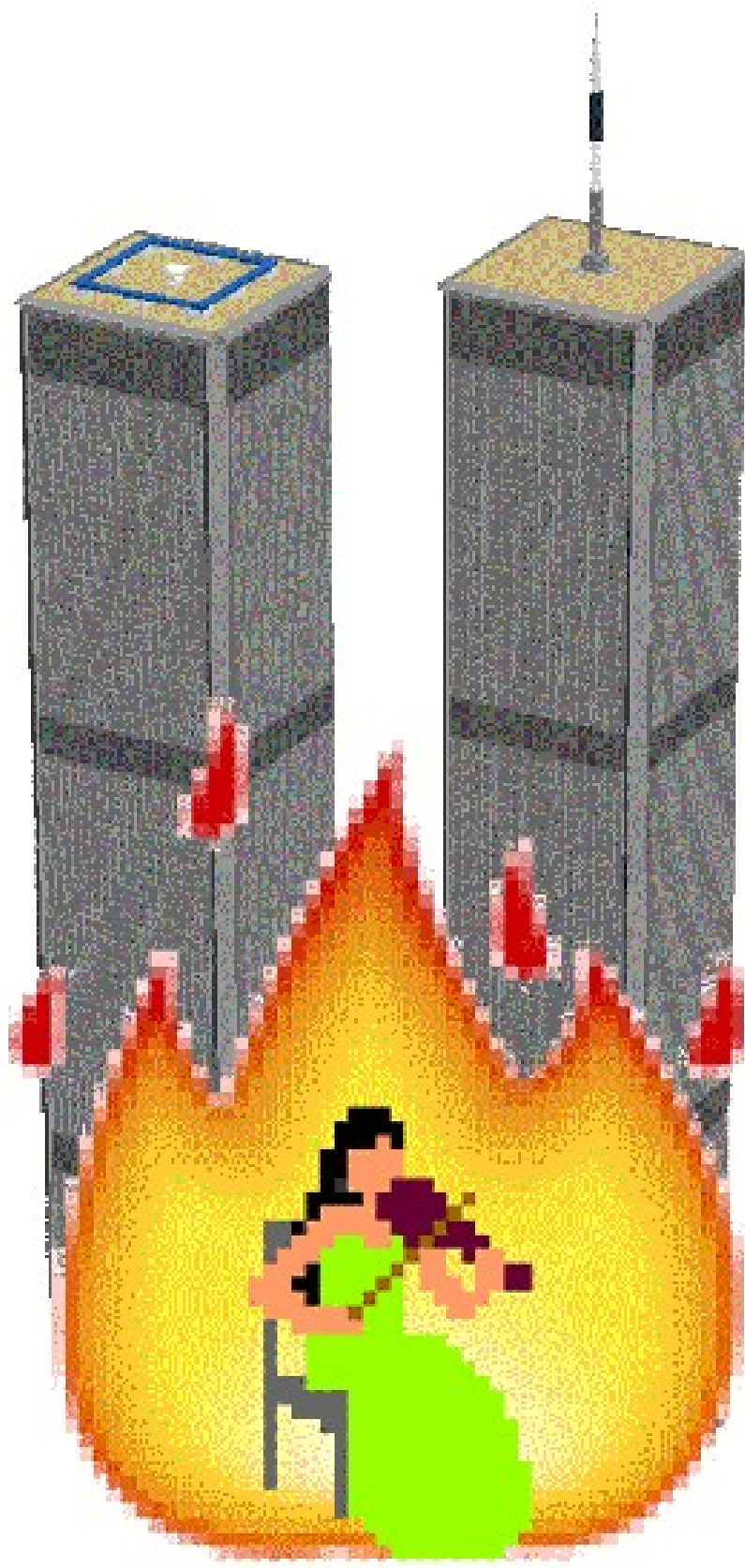
pokochoł parę innych rzeczy. Np. montowanie animowanych gifów z innych

animowanych gifów, odzyskanych z piwnic Web 1.0. Dzięki wrednej, ditheringowej

tresurze Pfifferlinga, na ceglanych gruzach abstrakcji geometrycznej płasają dla

nas kopane po ryju foki przedmiotów podbijające nosami piłki jeszcze innych

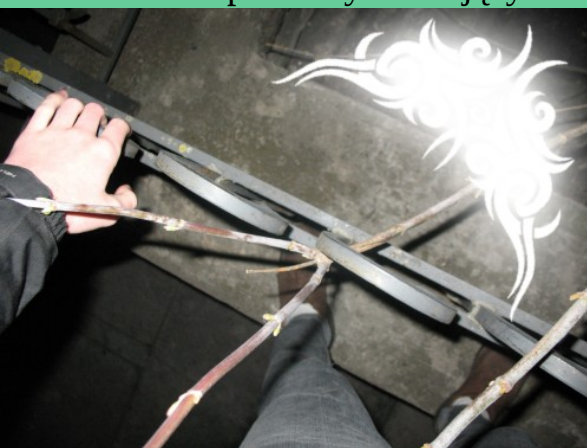
przedmiotów (lub kształtów). Występy zwierząt przerywane są popisami klauna  
cisnącego dowcipy tak czerstwe, że ma się ochotę spulchnić mu liściem maskę i  
doładować konto. Tym klaunem jest operator, którego uwielbiam. Gdzie jest  
donate button, gdy go potrzebuję?



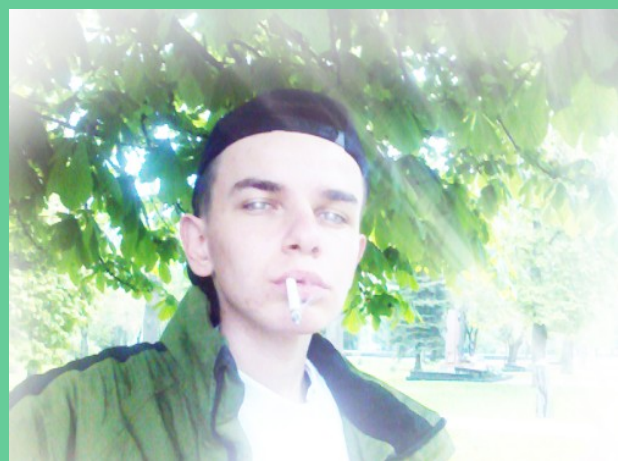
3. <http://yanbat.tumblr.com>



Dane osobowe operatora nieznane. Niby mogłabym wysłać „aska” i się dowiedzieć, ale miejsce, skąd dochodzi sygnał, to bankowo Rosja (nie mylić z Runetem), więc trochę się boję i zagryzam język, tocząc wzrokiem po porozwieszanych tu imponujących dywanach jotpegów. Cyber kolaże, jak je sam nazywa, tka Yan Bat zapewne w blenderze (bo darmowy, HUE HUE HUE), a wyobrażają one trójwymiarowe boje nu-słowiańskich symboli z efektami świetlnymi zachodniego softu. Ogniste tribale siłują się na rękę z aniołami i myszkami miki ćmiąc wyżebrane szlugi, sportowe gabloty palą gumy w piecu wytwarzającym ultrafioletowe ciepło, z



nieba  
spadają  
najkowe  
swooshe  
lawirując  
między renderami latających  
obiektów militarnych i



błyskawicami. Dzieje się. Chciałabym zobaczyć te sceny bitewne przeniesione aerografem na maskę lady samary. Z takim paint jobem można kozaczyć nawet po niemieckich autostradach. A jak już jesteśmy w UE, trzeba zauważyć, że Yan Bat stoi w idealnie symetrycznym rozkroku – jedną stopą w Moskwie, drugą w Berlinie. Yin i Yan, z równowagi płynie siła. A jak już jesteśmy przy ustawieniach ciała, trzeba zaznaczyć, że Yan Bat nie praktykuje słowiańskiego przykucu. Na starszych selfie wygląda na wrażliwego nastolatka lubiącego produkty apple'a, z nowszych promieniuje oblicze smukłego prawidłniaka, który z niejednego jotpega wyizolował transparentnego ćmika. Pozycja ciała względem tła mocno sugeruje postawę wyprostowaną, ale to już dane spoza kadru.





4. <http://andreybogush.tumblr.com>

[Obrazki: andreybogush\_1.png, andreybogush\_2.png]

Operator tumblera [andreybogush.tumblr.com](http://andreybogush.tumblr.com) nazywa się Andrey Bogush, wow, niespodzianeczka, i jest typem władającym językiem angielskim, który każdą jedną grafę tytułuje *Proposal for coś tam*. Te powyższe nazywają się *Proposal for graffiti on rocks, gradient and tree branches (garden)* oraz *Proposal for blue, pink and cut sleeves*. Drugi tytuł w sumie fajny.

Scrollowałam 60 km/h przez te propozale sporządzając sążnisty protokół zjebczy, gdy

natrafiłam na pierwszy (i chyba ostatni, nie wiem, nie dam rady dojechać na pętlę tego tumblera, wysiadam) post niebędący propozalem ani nawet grafiką, który obrócił mnie o 180° i popchnął w ramiona cyberpłócien Andrzeja. Przytaczam go w całości, rezygnując z dalszych złośliwostek i dziękując Bogusiowi za wyręczenie mnie w robocie:



of boredom

of procrastination

of no-action

of refuse and self-objection

of self but self which is not self but pure self tramped in web of labour

laboured self which is emptied of impulses and direct forces

of non-body of non-efforts

in catalepsy of no-movement of no-contemplation

but in a circle of starvation

in the circle of transparency and mutilation

Witamy w ruchu cyberżulerstwa! Aha, i gratuluje przedruku proposali w

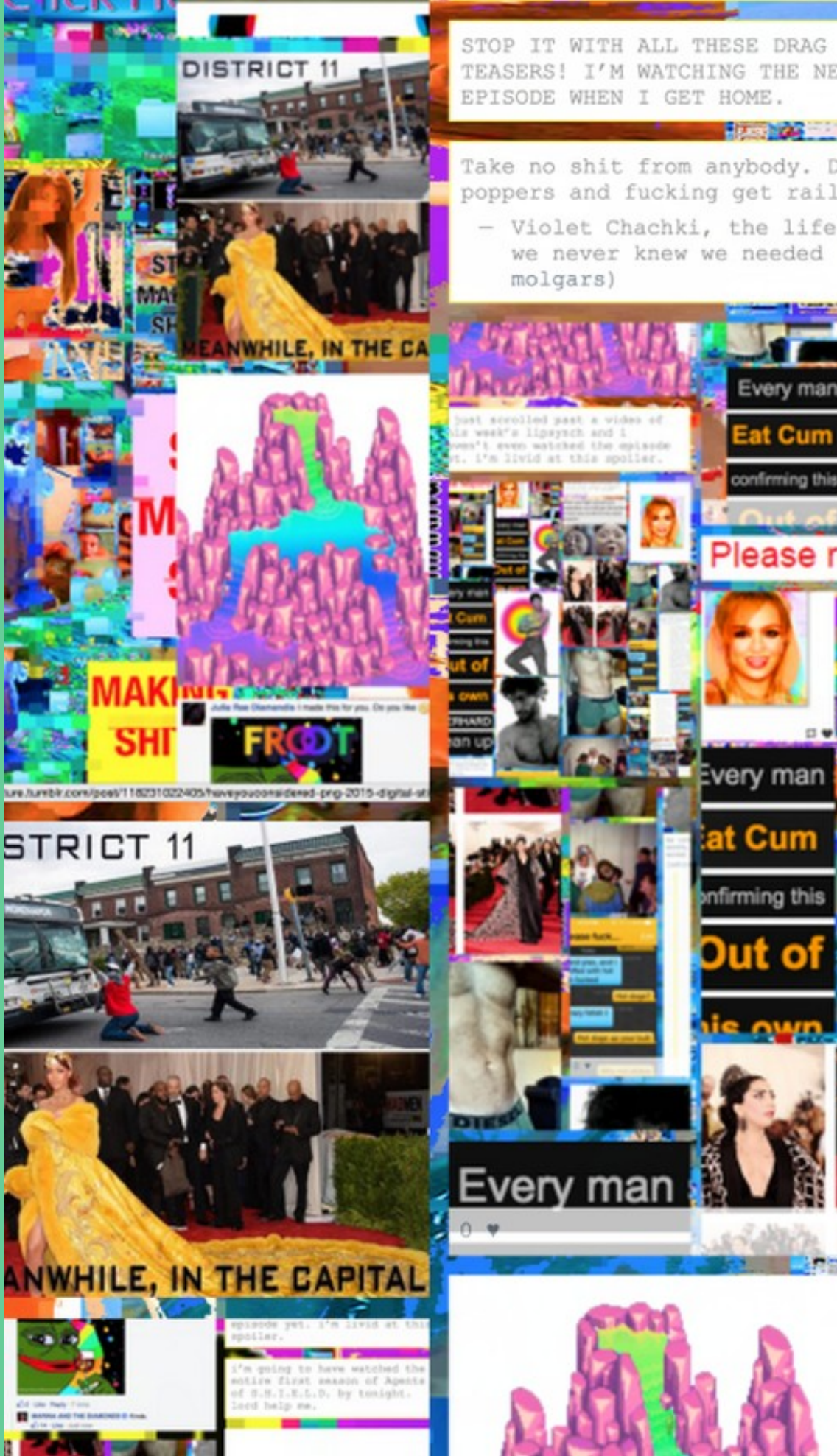
magazynach „Objektiv” i „Conveyor Arts”. Muszą je redagować naprawdę

dobrzy ludzie.

## 5. <http://mostlyculture.tumblr.com>

[Obrazek: mostlyculture.png]

Sny ekranowe – wiecie, czym są? Na pewno wiecie. „Osoby często grające w gry komputerowe doświadczają przed zaśnięciem »snów ekranowych«, wyraźnie widząc grę, w którą grają”<sup>1</sup>. Operator stojący za mostlyculture wyraźnie widzi grę, w którą gra. Tą grą jest tumblr.com. Ale zamiast spróbować, kurwa, zasnąć – cyka screenshoty hipnagogicznym pawiom i, zanim pozbędzie się ich pamięć podręczna, wrzuca tam, skąd przyszły. W innej strefie czasowej, na tumblerowej bieżni, przebierają już oczami mózgi skłonne upierdolić się byle cybergównem. Dziś to nie będę ja. Dobranoc, idę po piwo.



STOP IT WITH ALL THESE DRAG TEASERS! I'M WATCHING THE NE EPISODE WHEN I GET HOME.

Take no shit from anybody. D poppers and fucking get rail

- Violet Chachki, the life we never knew we needed molgars)

Every man

Eat Cum

confirming this

Please r



Every man

at Cum

confirming this

Out of

his own

Every man





---

\$

---

(piwko).cli

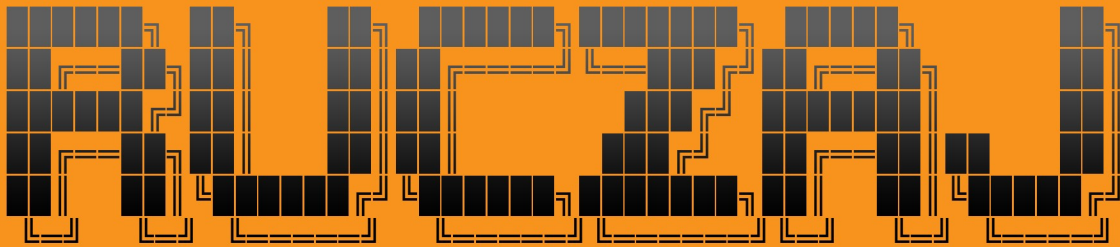
---

ek(function

---

n()f

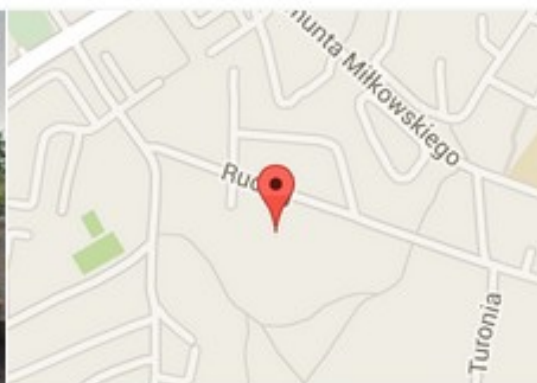
LESZEK ONAK



СУБ'ЄЯЗЦЛ'ЄЯЃКД ГЯД ЄКОИОМІСЗИД







# Ruczaj

Wskazówki dojazdu

3,7 ★★★★★ 11 opinii z Google

Hotel 3-gwiazdkowy

**Adres:** Ruczaj 44, Kraków

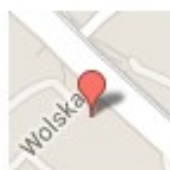
**Telefon:** 12 269 10 00

## Podobne wyszukiwania

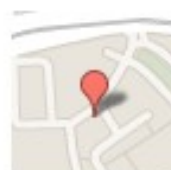
Pokaż ponad 15 więcej



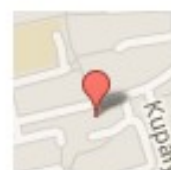
Pod  
Opatrzno...



Vena-Vita.  
Apteka



Ame-Farm.  
Apteka



Apteki  
Curate

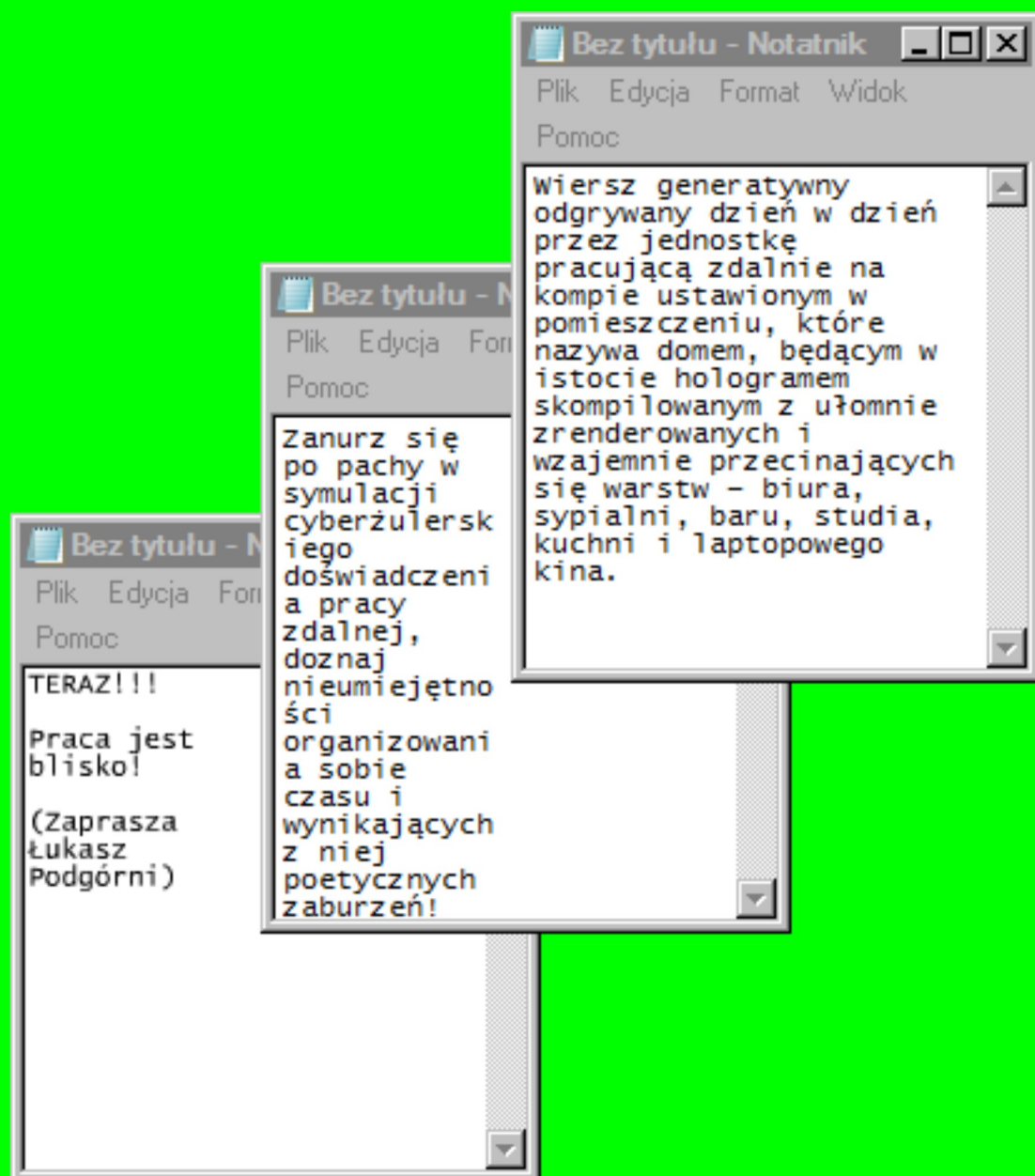


Apteka  
HYGIEIA

Jesteś właścicielem tej firmy?

Opinia

# KLIKNIJŹE W TO







**\* . [ZDJĘCIA]**

# KANDYDAT 2014

Wybory, wyborcy i wybierani są jednakowo chujowi. Wynika to nie z immanentnych cech demokracji, lecz raczej kodu kulturowego, który nią zarządza na terenie Polski. Fiksacja polityków na głosach świadczy o niedoborze dekonstrukcji i ogólnej niechęci do przygody. Jebać garnitury i ludzi, którzy chcą je nosić. W czasie partyjnych spotkań dziewczęta płaczą, bo lewica nie ma w Polsce łatwego życia. Może źle szukacie? Uważam, że rewolucję zaczyna się od zmiany czcionki, systemu operacyjnego, nakrycia głowy i innych rzeczy. Uważam również, że to, czego nie da się naprawić, trzeba zniszczyć albo przynajmniej opuścić.

Z racji różnorodnych powodów stałem się kandydatem na radnego miasta z listy Kraków Przeciwno Igrzyskom. Mimo ambitnych planów nie poświęciłem tej tematyce wiele uwagi, ot, kilka wyborczych jpegów. Otrzymane 57 głosów powiesiłem sobie na ścianie.

Piotr P. Płucienniczak  
(listopad 2014?)

# KANDYDAT 2014



To, czego nie  
można naprawić,  
trzeba zniszczyć

**Piotr P. Płucienniczak:** okręg I, miejsce 6  
Kraków Przeciw Igrzyskom

# KANDYDAT 2014

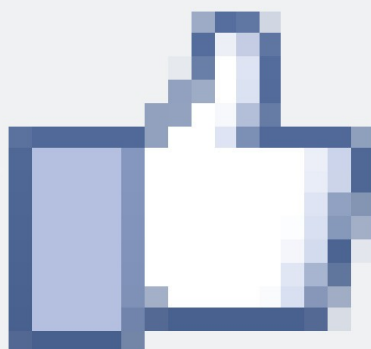


*aloes  
zamiast  
smogu*

日多 Płucienniczak

Kraków Przeciw Igrzyskom. Okręg I, miejsce 6

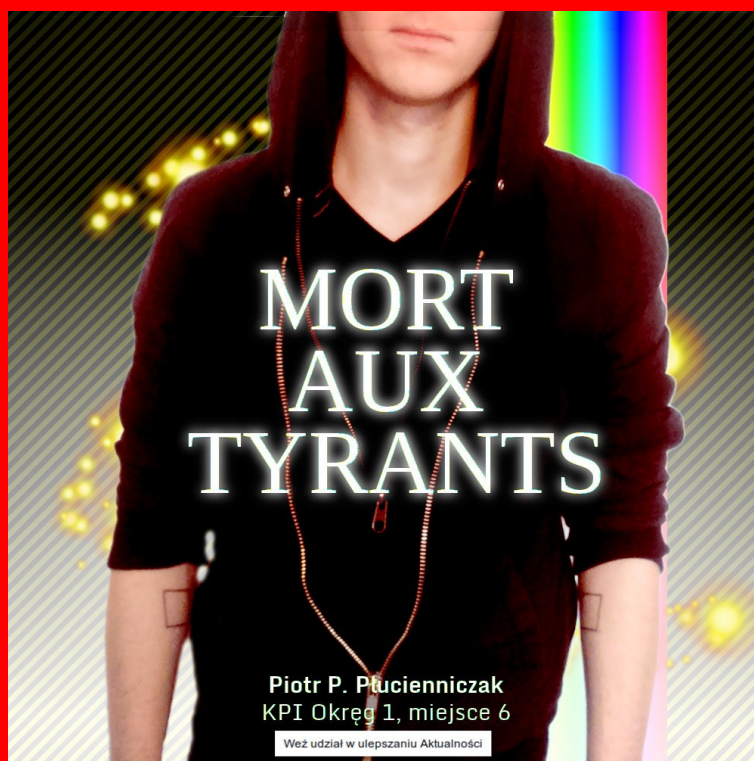
# KANDYDAT 2014



TO NIE JEST GŁOS



# KANDYDAT 2014



## ‡ WIESŁAWIEC DELUXE dla ROZDZIELCZOŚCI CHLEBA ‡

Mieszkanie z autorem Wiesławca Deluxe było jak mieszkanie z człowiekiem słuchającym głośno Beastie Boys, zamawiającym pizzę i narzekającym na neoliberalną degrengoladę myślenia. Jego fanpage zgromadził dobrych kilka tysięcy miłośniczek lovecraftowskiej krytyki tego, co istnieje. Poprosiłem go o utoczenie kilku grafik do numeru o cyberżulerstwie, co zresztą uczynił. Dziś Wiesławca już nie ma, a banki są. Entelechia przychodzi jak złodziej.

Puldzian

(Polecamy poczytać wywiad Aldony Kopkiewicz z Wiesławcem, żałując, że nie ukazuje się on w tym „Nośniku”:  
<http://popmoderna.pl/realne-stocka-o-wieslawcu-deluxe-opowiada-jego-tworca-2/>)

**Wiesławiec Deluxe** – zmarły fanpejdż. #kura #róż

**GŁOWĘ OSESKA ROZWIERCAMY WIERTARKĄ, ABY ZAPOBIEC WIERZGANIU UNIERUCHAMIAMY NÓŻKI UKŁADEM STALOWYCH PRĘTÓW. ODCIEMIĄCZKOWANE NIEMOWLĘ PODWIESZAMY W KOLEKTORZE I USTAWIAMY POKRĘTŁO NA "ODSYSANIE"**



**KLIENT PROAKTYWNIENIE OBSŁUGIWANY  
JEST PRZEZ TEAM ZAANGAŻOWANYCH  
SPECJALISTÓW, KTÓRZY ODPOWIADAJĄ  
NA ZAPYTANIA PRODUKTOWE W CZASIE  
RZECZYWISTYM**



**ZJEŚĆ DUSZE NIEMOWLĄT MIECZ GOREJĄCY  
WĘŻA DWUGŁOWEGO TEGO POZBAWIA  
TEGO WYPĘDZA ZJEŚĆ EMBRION TAK JUŻ  
WYSYŁAM ZAPYTANIE DO DZIAŁU IT**



**mmmm.. ja mam na sobie brązowe skarpetki podciągane do  
połowy łydki, skórzane półbuty, marynarkę z łatami na  
łokciach i wyglądam zupełnie jak Dariusz Gawin  
mmmmmm.....**



[#P̥D̥G̥R̥#]

POORWAVE

(→)





JEDINIA



# RECENICJA





SPAIMIU

Archiwalny tekst z 2009 roku, opublikowany na nieżyjącym już serwisie [domSzkocki.org](http://domSzkocki.org), administrowanym w złotych latach przez Piotra Puldziana Płucienniczaka, który dom postanowił rozebrać, zanim mieszkańcy poznajdowali gniazdka do ładowarek. Zostałem wówczas na bruku z cyklem o spamie, a właściwie z pierwszym jego odcinkiem, którego truchło wywlekam z folderu na potrzeby bieżącego numeru „Nośnika”.



**ŁUKASZ PODGÓRNI**  
**PSYCHEDELIC SPAM**

Jeśli miałbym oznaczyć punkt rozwojowy, w jakim sytuują się dzisiejsze wyroby botnetów, i jeśli wolno mi odnieść się tutaj do historii muzyki popularnej – to, na przykładzie powyższego miłosnego spamu, rzekłbym, iż spamdesignerzy przeczołgują się właśnie (na mocarnej pigule) z lat osiemdziesiątych do dziewięćdziesiątych, słuchając (na walkmanach) wczesnego rave'u i odtwarzając (w głowach) teledyski Prodigy.

Podobnie jak mityczni raverzy starej daty, twórcy spamu, który na potrzeby tegoż tekstu nazwałem lotnie *The Bad and The Good Dick Groove*, starają się uniknąć organów ścisania (nieściągania) stosując zmyślny kamuflaż (ubiór w barwach stroboskopowych rozbłysków) oraz przeciwradar (wodoszczelna torba z dropsami zanurzona w treści keczupu, owiniętej dodatkowo brudną skarpetą).

Oczojebne figury geometryczne, kreski i futureski, a także niepozorny krucyfiks, które składają się na tło produkcji – mają zapewne za zadanie zmylić pocztowe skanery i antywirusy (!), ale zważywszy na to, że wiadomość natychmiast po ściągnięciu została przeniesiona do folderu „Wiadomości-śmieci” ([dodaj do ulubionych](#)) – byłbym skłonny opisać *The Bad and The Good Dick Groove* jako *beautiful fail*, bo zaiste klęska to malownicza i spektakularna, jeśli wziąć pod uwagę unikalność zastosowanej taktyki obronnej.

Swoją drogą, nie sądziłem, że botnety dysponują militariami o tak wysokim stopniu skomplikowania, a program Poczta systemu Windows – tak prężnie działającą jednostką wywiadowczą (zaradcą?). Anagramiczny temat wiadomości – „eSx Fsat Or Slow” (prawie jak słynne „Avida Dollars”) oraz utrzymana w poetyce dada treść – „Phones and cameras banned in Bulgarian polling booths” niejednym engine wyprowadziłaby w pole (na wieczne rdzewienie i erozję). Gdzie upatrywać zatem przyczyn tej klęski? Po 4chanowsku odpowiem: *I dunno!* (Linuxowcy niechaj mi wybaczą pochwalny ton, kiedy mówię o Viście.)

Mniej interesujący wydaje się sam przekaz (mięsz) omawianej pracy. Że siusiak jest smutny (BAD), gdy nie starcza mu sił, i że wesoły (GOOD), gdy w nieskończoność może się prężyć – wiedzą raczej wszyscy (chłopcy i dziewczęta). Jest to wiedza aprioryczna i jeśli można ją gdzieś podważyć, to chyba tylko na <http://21113.org>, do czego gorąco zniechęcam.

Łukasz Podgórni – ćwierć-artysta cyfrowy, poeta-karierowicz i znerwicowany treser plików.

<http://pdgr.tumblr.com>

**BAD**



www.12345678910.com

**OKRUCHY**

**ŻYCIA**

**SPOD**

**KLAWIATURY**



*Poprosiliśmy Konrada Górę o tekst opiewający najbardziej dojebany komputer, z jakiego zdarzyło mu się korzystać. Na kaskadę próśb i przypomnień Konrad zareagował wreszcie mailem sugerującym, że najbardziej dojebanym komputerem, z jakiego zdarzyło mu się korzystać, jest ten, na którym mail ów powstał. Pięknie.*

----- Forwarded message -----

From: **Konrad Góra** <~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~>

Date: 2015-02-21 16:30 GMT+01:00

Subject: z

jebane komputery.

Nawet mnie wkurwiał z całym tym kurwa stuffem o kant chuj pierdolnac, ani kurwa polskich znaków, ani gówna, kurwa, tekstu kurwa potrzebują, kurwa.

Typie, pisze teraz na komputerze, gdzie po każdym użyciu a muszę odklikać kursor, sam siebie nie rozumiem, ale chujem wali, liczby mi się kurwa pierdola ze znakami, a wy chcecie od mnie tekst o zjebanym sprzęcie, no to kurwa zryjcie, nie chcę wam służyć kurwa całym wachlarzem rzygu. Stary, 20 lat temu kolo przywiozł mi ze Szwajcyr maszyna do pisania elektryczna, wygłoszę, tylko kurwa była w niej kasetka z taśmą nie do kuczenia w Polsce, tak na niej nie pisałem, żeby się ta kasetka nie przewinęła, więc pisałem długopisem, bo miałem maszynę do pisania, tak? TAERAZ ROZUMIESZ, O CO WYMNIEMOSZ?

STARCY, CZY MAM SIĘ PRODUKOWAĆ JESZCZE?

---

Konrad Góra - poeta.





Status



BAARDZO

WAŻNE!!!

## Jakub Mihilewicz · **Cyberpokuta**

Poniższe wpisy są świadectwem pewnego absurdu, z którym często spotykam się na portalach społecznościowych, głównie na fejsie. Bana można dostać za cokolwiek, wystarczy, że ktoś zgłosi twój post, a któryś z adminów uzna, że zgłoszenie jest słuszne – i już, stoisz w kące. Najpierw stoisz przez 24 godziny, potem przez 2 i 3 dni, potem przez dni 7, aż w końcu przez 30. Za każde, najmniejsze nawet przewinienie, jak np. napisanie „wpierdol” we wpisie o tym, że twoim sąsiadem jest Samuel Pereira. To wystarczy na 30 dni karceru. Facebook to rygorystyczna ciotka-dewotka, która zdziela linijką po łapach za trzymanie rączek pod kołderką i niedojadanie.

Wpisy są nieśmieszne i przedawnione, jednak Rada Wydawnicza Rozdzielczości Chleba uznała, że chce je opublikować, więc nie oponuję, bo jestem atencyjną kurwą. Za pierwszy z poniższych statusów otrzymałem 88 polubień i 27 komentarzy.

Na metaserwisie społecznościowym Klout, który zbiera dane z innych serwisów społecznościowych

i daje ci punkty za to, jak dobrze sprzedajesz samego siebie, moje notowania po 30. dniach milczenia zakończonych opublikowaniem tego posta wyglądały jak na obrazku:



Zamieszczony przez użytkownika **Jakub Mihilewicz** · 13 lutego 2014 o 16:01

Część z was przez ostatnie 30 dni zastanawiała się – co się stało z Mihilewiczem? Dlaczego mój feed jest wolny od przekleństw i bluźnierstw tego kretyna? Otóż wyjaśniam – administratorzy portalu społecznościowego Facebook po raz kolejny ukarali mnie niemożnością publikowania i używania lajka. 13 lutego o godzinie 16:00 zostałem zwolniony z cyfrowego aresztu. O, wszystkie śmieszne wątki, które zginęły w powodzi informacji z olimpiady, o, wszystkie niepolubione posty! Jakże was chciałem klikać, reagować, odpisywać! Wy przekłete powiadomienia! Ciągłe notyfikacje, że inni komentują, zapraszają, wspominają! Jak żyć na banicji? Nawet nie wiecie (chyba że też mieliście bana), jak bolesne jest uniemożliwienie kliknięcia przycisku „Like”. Nie możesz po prostu polubić czyjegoś suchego posta na twojej tablicy, musisz mu odpowiedzieć, że bardzo ci się podobał i wytłumaczyć, dlaczego nie kliknąłeś, że go lubisz. Nie możesz polubić czyjegoś ultrazabawnego posta w ognistej dyskusji, wykazując tym samym poczucie humoru, nie możesz też wrzucić swojej celnej riposty, wreszcie – nie da się polubić fanpejdza. Co drugi dzień ktoś zaprasza do swojego małego geszefciku – a to Katarzyna Kowalska Photography, a to Koszulki Z Nadrukiem twojego kumpla z gimnazjum; nie możesz polubić, choćbyś chciał, choćby naprawdę ci zależało, i widzisz, jak te marne 10 lajków na nowym profilu załamuje twojego kolegę, i chciałbyś mu pomóc, pokazać, że go wspierasz swoim nazwiskiem, pokazać mu czerwoną ikonkę z cyferką jeden i notyfikacją dźwiękową – i wtedy jego serce zaczyna szybciej bić, i lekka dawka endorfin uwalnia się do jego krwiobiegu, i on już wie, że lubisz! Zamiast tego wychodzi na to, że jesteś po prostu bucem. Najgorsze natomiast jest to, że nie da się już być na czasie. Po co lubić nowy, odświeżony profil ONR-u po tylu dniach? W momencie, kiedy 95. znajomych lubi już tę stronę, a wskaźnik wszystkich lajków przekroczył 20 tyśi, lubienie fanpejdza mija się z celem, narażasz się na śmieszność. Taki los wygnańca. Kiedyś trendsetter – teraz Refleks Wietka.

Zamieszczony przez użytkownika **Jakub Mihilewicz** · Jakiś miesiąc później

Jestem z siebie dumny. Pokonałem niemożność lajkowania, wróciłem przez piekło Braku Interakcji, rozerwałem pęta Fejsbukowego Wykluczenia. Albo zwyczajnie fejsowa administracja pokonała się tym razem sama. Miałem siedzieć w celi odosobnienia i ze smutkiem obserwować wasze chichoty, śmieszności i fanpejdżyki do 28 maja włącznie, jednak wczoraj zdarzył się cud. Na już trwającego, trzydziestodniowego bana nałożył się kolejny, najkrótszy możliwy, dwunastogodzinny. Strona zgłoszona do usunięcia przez przyszczatych kuców we wrześniu ubiegłego roku w końcu została utopiona w odmętach Cyfrowego Styksu, przepastne archiwum orania umarło na zawsze. Jednak przy okazji zdarzył się cud, po tych dwunastu godzinach goryczy okazało się, że bany nie nałożyły się na siebie, lecz ten nowy wymazał grzechy starego, a ja zostałem wyzwolony z okowów bycia jedynie obserwatorem. Chwała Bugom, Chwała Wielkiej Trollsce, Chwała Bataliom Trollskim, Ankietom Otwartym, Korwinowi Krulowi, Oksiuć Pierwszemu. I Wy możecie oszukać Fejsbuka!

.....  
Jakub Mihilewicz – atencyjna kurwa, wieczny bezrobotny, leser, slacker, nierób, bumelant.

# Maciej Taranek CPN/PLAY

stary, no i kurwa długo walczyłem, na wojnie z bezrobociem byłem, nie było mnie na świecie, nie było mnie, nie było, byłem na wojnie, kurwa, długiej wojnie, teraz wracam wywalczony na śmierć, wywalczony na złość, wracam do miasta, ale miasto jest złe, ale miasto ma rafinerie, miasto ma CPN, miasto ma tam pracę, pracę za złotówki, pracę za grosze, jak bruce springsteen z wojny wróciłem, jak bruce springsteen pracować w rafinerii do miasta wróciłem, born in the polska, i was born in the polska, no i źle się urodziłem, w polsce się urodziłem, na CPN, i tam, wiesz, napierdalanie w perkusję, pianino, riff, kurwa,

gitary, flagi orlenu powiewają, ja tam przez te drzwi wchodzę, boorn  
 in the polska, i was, kurwa, boorn in the polska, że na rozmowę przyszedłem,  
 mówię, że pracować dla was, że od zaraz mogę, że od razu, że mówisz i masz,  
 no i dobra, że biorą, mówią, że chcą, że będę pracował, że dla nich, że na CPN  
 przy gazie, kurwa, czaisz, teksty w stylu: „maciek do gazu”, i że tam auto  
 podjedzie, dzwonkiem koleś zadzwoni, do gazu zawoła, to trzeba w ten czas iść  
 tam, pistolet, czaisz, kurwa, pistolet we wlew gazu włożyć, ale jak źle włożysz,  
 to gaz wystrzeli, ręce ci poparzy, twarz poparzy, kurwa, bhp, bo wybuchnie, CPN  
 wyjebie, miliony ludzkich istnień grzebiąc, apokalipsa, kurwa, no i jest tam jakiś  
 kiero, który rzuca hasła w stylu: „dokładaj towar do lodówki, żeby nie chłodziła  
 samego powietrza”, ja pierdolę i ja pierdolę, ludzie są chujowi, przemęczeni,  
 wkurwieni, o koszulki pracownicze się kłócą, ja pierdolę, stary, nocki,  
 tankowanie, kasa, hot dogi, gaz, magazyn, porządki, dostawy, mycie kibli,  
 dokładanie towaru, fajki, wóda, spoceni tirowcy, pijane nastolatki, zmiany  
 po 12 godzin, 1200 złotych, kurwa, brutto, na ryja, no i po kilku dniach to już  
 wszystko widzieć można, cały pierdolony świat w pigułce, w czopku, co się  
 do dupy wsadza, cały, cały, czaisz, każdego alkoholika w mieście znasz, każdą  
 gębę, przed robotą gorzała, po robocie browar, a soboty, ja pierdolę,  
 po dyskoteci, to na hot doga, bo gastro mają, i jakie sosy, pytam, a jakie są,  
 pytają, no ketchup, musztarda, duński, czosnek, meksykański, tysiąca złotych  
 brutto wysp, kurwa, no i browar do tego, stary, raz to się pobili, a tam mamy  
 taki guzik, przycisk, co się nim ochronę wzywa, no i kurwa, raz to się tak pobili,  
 że nacisnąć, wezwać trzeba było, no i przyjechała ochrona, stary, dziadek,  
 co do emerytury dorabia, no ja pierdolę, żal ogólnie, świata tego i ludzi żal,  
 tylko koni, no i wiesz, sranie trzeba sprzątać, kible czyścić i wycierać, na fajkę  
 to za winkiel trzeba iść, bo wiesz, to stacja, to CPN jest, a jak ci koleś bak zaleje  
 i odjedzie, hajsu nie da, odjedzie w pizdu i hajsu nie da, to ze swoich płacisz,  
 ze swoich kilku groszy płacisz, a to wiesz, kurwa, za parę stów pod korek leją,  
 nocki to cię ryją, nocki to ci organizm, to ciało i psyche ci pierdolą, no i czaisz,  
 kiero ze 33 lata jak chrystus orlenu, a ja w civi mam wpisane, że się interesuję  
 poezją, że to moje hobby i zainteresowania, i on się pyta, co z tą poezją i że on

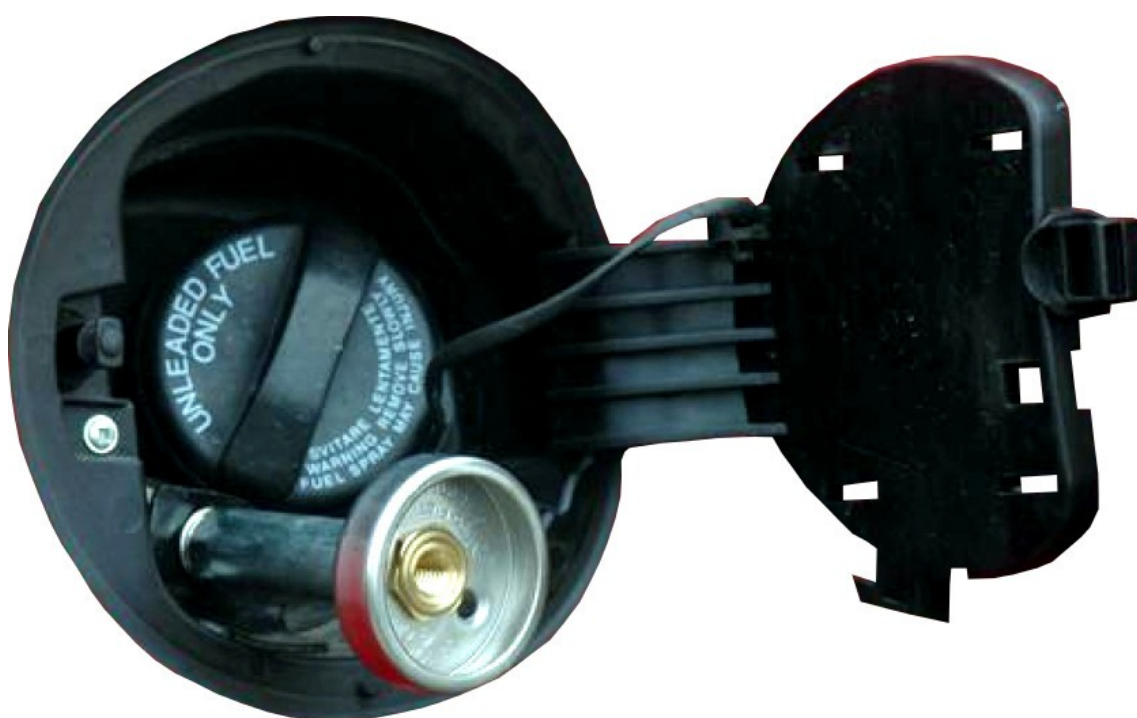
w seminarium był, mówi, i że to nie dla niego, że rzucił, że kobietę sobie poznał, że się rozwiodła dla niego, że dziecko ma z tamtym, a z nim teraz w ciąży, i że jego ulubionym świętym jest maciej i on, ten święty, też poezję pisał, no i ja mu, kurwa, mówię, że książkę wydaje, że mój wydawca to ma na imię leszek, a on mi, że „na leszka mamy promocję na czteropak”, a żubry to tylko w szczęciopaku idą, no i to jest, kurwa, CPN, boorn in the CPN, i was boorn in the CPN, i chuj, stary, długo tam nie posiedziałem, nie gotowałem hot-dogów tam długo, bo się zwolniłem, że pracować tam nie chcę, powiedziałem, że miesiąc, kurwa, to i tak za dużo, żeby hajs mi dali i papa, w dupę niech całują, spierdalam i hej, cześć i czołem, elo i trzymaj się, mówię, no i znowu bez roboty zostałem, to w neta wlałem, google se w firefoxa wpisałem, ognistego lisa w karoce zaprzęgåłem, czaisz, no i szybko żem robotę znalazł, w play tesco oława, tam mi test na rozmowie kolo zadał, że co zrobię, żeby klienta do salonu zwabić, do tej pułapki, sieci z pająka dupy, jak kurwa na połowie dorsza, coś tam wymyślam, że całą rodzinę swoją, że wszystkich poetów, co do, kurwa, jednego do play przeniosę, że reklamy będą w tv leciały, że w telewizorze puszczą, że podgórní jest w play i ma formułę cybernetyczną, a puldzian przeszedł do play na kartę, kolo, że kreatywnie żem powiedział i że na szkolenie mnie wyśle, bo tam wiesz, cały system trzeba znać, ofertę całą, wszystkie pierdolone regulaminy, no i teraz abonamenty robię, czaisz, kurwa, w salonie, w play, w tesco, w oławie, ja pierdołę i teraz to kultura, kultura, kurwa, i sztuka, teraz to wiesz, dzień dobry, a usiądź, zechce pani, a rąsia, a dupcia, a całuski, cukiereczki, ciasteczka i w czym, kurwa, mogę doradzić, pytam, i czy sms-y, ile minut potrzebuje, czy z telefonem i z jakim sosem, czaisz, kurwa, sosem, czy ten telefon to ma być smartfon, a co to smartfon, pyta, no że dotykowy, że laptop taki mały, kieszonkowy, że tam to wszystko ma, świat cały na wyciągnięcie palca i w ogóle, czy klawiszowy może taki, klasyczny na przyciski, czy neta chce mieć w telefonie, bo jak nie, to mms-a nie wyśle i chuja będzie miała, no i że za zeta czy z dopłatą, a ile kasy chce dać za słuchawkę i abonament, no i jak mi wszystko, kurwa, powie, jak na spowiedzi wyśpiewa, przesłuchanie takie trzeba zrobić, to łatwiej wtedy sprzedasz,



no to jak tak, to tak, i tam mówisz, że abonament, że co miesiąc faktura na maila, a że jak nie chce na maila, to 5 złotych i 99 groszy więcej za taki luksus, za papier, że to może i lepiej, bo listonosz będzie miał robotę, będzie zapierdalał przez pół polski, żeby do skrzynki wrzucić, i że za 60 polskich złotych brutto to ma wszystko bez limitu, minuty na komórki, na domowe, a ona że „bez limitu to ile to minut jest miesięcznie”, no weź, kurwa, nie żartuj, ja pierdolę, to z milion będzie, mówię, i że szok wielki, że naprawdę, naprawdę, mówię, no i że taki z dużym wyświetlaczem za złotówkę, no i ona, że, kurwa, dobra, że chce, to dowód mnie tu szybko dawaj i jeb, masz piękną jak chuj umowę i hajsy dostajesz, premię, wiesz, stary, tam podstawę to masz najniższą krajową, najniższą polską, bieda, kurwa, ale za prowizję zarobisz, no ja pierdolę, jak dobry miesiąc, to że 2 tysiące wyciągniesz na rękę, na piękną, czystą rękę, chyba że ktoś, kurwa, brzydką i brudną ma, czaisz, tam paznokcie trzeba obcinać, żeby krótkie były, że czysto i schludnie we koszulę trza się ubierać, no i tego kontrole chodzą, klient tajemniczy, ten to dopiero jebany chuj, przychodzi i patrzy, słucha, jak mu sprzedajesz, a nie wiesz, kurwa, który to, bo co miesiąc to inny chodzi, a jak coś źle, to ci dupę obsmaruje i pieniądze ci zapierdolą, z premii obetną, amputują, nie ma, kurwa, lekko, kurierów się zamawia, do serwisu telefony, bo to tylko ładnie, kurwa, wygląda, ale się psuje jak chuj, nawet pieczętkę swoją mam, czaisz, kurwa, imię moje, nazwisko, że konsultant w salonie play, no po 10 godzin się siedzi, świątek, piątek, sobota i niedziela, tam w tesco to do północy otwarte mają, bo ludzie, kurwa, zakupy w nocy robią, żeby na rano było, rano robią, żeby na południe było, w południe, żeby na noc było i tak się kręci, kasa to non stop pika, no i słuchaj, stary, widziałem raz człowieka ze złotym ajfonem, złotego człowieka ze złotym telefonem, jebanego złotego kolesia, z jebanym złotym ajfonem, i że mu karta nie pasuje, że on na chama chciał wcisnąć, na chama, no właśnie, kurwa, widzę, mówię, i że tu nano-sim wchodzi, że mu wymienię, że ile to będzie kosztowało, człowieku, kurwa, masz telefon za więcej niż zarabiam i ile będzie kosztowało, pytasz, że za darmo, kurwa, mówię, że za nic, że za zero, no i teraz pasuje, a to pan mi jeszcze powie, jak się z tego dzwoni, no ja cię pierdolę, że zielona słuchawka,



że zielony to taki kolor, że wszystko, że proszę pin i zielonym przyciskiem, że zielone światło, że trawa, kwiaty i drzewa, i liście na tych pierdolonych drzewach, że słońce i deszcz, a jak do neta tu wejść, pocztę se ustawić, fejsbuka zainstalować, ściągnąć i skonfigurować giemajla, płatność zbliżeniową na nfc ustawić, giepeesa uruchomić, czytnik linii papilarnych aktywować, wideo rozmowę zainicjować, hotspot wi-fi zrobić, sterowanie gestem włączyć, że pin i zielonym przyciskiem, że zielone światło, że trawa, kwiaty i drzewa, i liście na pierdolonych drzewach, że słońce i deszcz, że cały pierdolony świat na wyciągnięcie jednego palca, że play, że CPN.





~~SID RUNER~~

~~O tym, czy~~

~~warto być~~

~~miłym i~~

~~uczynnym dla~~

~~ludzi~~



Przychodzi taki moment w życiu każdej cyberpijawki, że nachodzą ją refleksje. Nie, nie rozterki etyczne. Raczej ocena ryzyka. Na ile prawdopodobne jest to, że któregoś dnia przyjdą i po nią. Podobno w chwili, gdy złodziej zaczyna ważyć szanse powodzenia, przestaje być dobrym złodziejem. No ale przecież nikt tutaj niczego nie kradnie.



Chcielibyście wiedzieć, jak to się dzieje, że ludzie nadal są skazywani za posiadanie niewielkich ilości nielegalnych bitów? Najkrótsza odpowiedź brzmi: przypadkiem. Może widzieliście taką antypiracką kampanię społeczną sprzed paru lat: impreza, dobra zabawa, współczesna muzyka rozrywkowa.



„Ściągnij nową Bijąse!” – mówi jedna z postaci. „Ściągaj, ściągaj” – podżega do czynu zabronionego druga. Jeszcze nie nastąpiło kliknięcie myszki, a do drzwi pukają funkcjonariusze. Naiwne? Owszem. Naiwne, bo zakładano, że policja aktywnie szuka przestępców. Rzeczywistość jest taka, że policja nie musi robić absolutnie nic. Sprawcy wraz z dowodami ładują się w jej ręce sami.

Hitchcockowskie trzęsienie ziemi nastąpiło dla mnie pewnej ciepłej, kwietniowej środy w 2009 r. Jak przystało na świeżo upieczonego absolwenta, spędzałem czas głównie w domu i z tej racji poproszono mnie o pewną przysługę.

Mieszkałem z bratem, a dwie ulice dalej mieszkali koledzy mojego brata – dobrze sytuowani młodzi ludzie na mało angażujących studiach, za dnia zajmujący się swoją karierą w konsultingu, a w nocy oglądaniem meczów na wielkich plazmach. Z racji swojego profesjonalizmu i odpowiedzialnego podejścia do klienta nie mogli bywać w mieszkaniu tak często, jak by chcieli, stąd prośba do mojego brata – i do mnie przy okazji – o odbiór paczki w ich imieniu. Chłopaków nie będzie w domu, ale my będziemy u siebie, zatem podadzą kurierowi nasz adres. Nie ma sprawy.

Paczka istotnie nadeszła. Akurat byłem rano sam i ubrany w slipy zmierzałem z łazienki do kuchni, gdy do drzwi zadzwonił kurier. Otworzyłem, potwierdziłem odbiór i w chwili, gdy oderwałem długopis od formularza, wszystko się zaczęło.

Zza rogu wybiegła grupa policjantów. W okamgnieniu opanowali całe mieszkanie, a ten, który był najbliżej, założył mi kajdanki recytując formułkę o zatrzymaniu. „Pod zarzutem wyłudzenia” – usłyszałem, co bynajmniej tajemnicy sprawy nie rozrzedziło. Grzecznie udałem się z gośćmi do salonu i obserwowałem przeszukiwanie moich czterech kątów.

Jednocześnie policja zaczęła pytać. Nie bardzo wiedziałem o co, ale z pytania na pytanie budowałem sobie zręby historii. Większości szczegółów nie poznałem jednak nigdy.

Pół godziny później w pułapkę zastawioną w naszym mieszkaniu wpadł też



mój brat. A po godzinie byliśmy już na komendzie wojewódzkiej, relacjonując przebieg wieczoru i poranka dnia pierwszego. Wypadliśmy chyba nieźle, wiarygodnie. Nikt w każdym razie nie podjął się wobec nas roli złego policjanta. Niemniej, werdykt był bezlitosny: czterdzieści osiem.

Z pobytu na dołku można by stworzyć osobną opowieść albo jeszcze lepiej – nakręcić film. Od brata oczywiście mnie oddzielono, ale bogactwo charakterów i typów ludzkich, z jakimi miałem przyjemność dzielić celę, zrekompensowało mi rozłąkę. Cztery kąty pomieszczenia, czterech ludzi, cztery różne historie, cztery zupełnie inne podejścia do życia. Doświadczenie. Prawdziwa lekcja. Mimo całego dramatyizmu sytuacji, życzę wszystkim takich doświadczeń. Chociaż polegało to wyłącznie na życzliwym wysłuchaniu trójki innych osadzonych.

Wchodzili do celi w kilkugodzinnych odstępach, jakby los chciał mi dawkować wrażenia, żebym smakował każdej historii z osobna, przetrawił, przemyślał i dopiero poznawał kolejną.

Numer jeden: wielki typ, recydywa, z układami w więzieniu. Bez strachu i bez pretensji. Absolutnie pogodzony ze sobą i swoim losem. Jego jedynym problemem było to, że idzie lato i trochę szkoda ładnych miesięcy: „Taką ładną dziewczynę poznałem w tym tygodniu. Ale teraz przynajmniej dowiem się, czy kocha”.

Drugi to klasyczna wpadka z marihuaną. On nudził się sam na ulicy, policjanci nudzili się na patrolu. Z tych nudów zrodziła się ciekawość, co też ten młody ma akurat w kieszeniach. Nie przyjdzie następnego dnia do pracy, wywalą go. Schorowana matka sama w domu. Nie wie, dlaczego syn nie wrócił na noc.

Postać trzecia, czyli błąd organów ścigania. Wystarczyło pięć minut, żebym się zorientował, że – wbrew przepisom – dzielimy nie tylko celę, ale i sprawę. Pechowiec. Przełożony tego nielojalnego kolegi mojego brata, który nas wystawił; razem z nim zgarnięty, gdy także chciał być uczynny i podwoził go po pracy do domu (zasadzka policyjna już czekała) – w dzień swoich urodzin.



A w domu żona w ósmym miesiącu ciąży.

Dostałem pod celą ksywę „Student”. Głównie przez książkę, którą wziąłem ze sobą dla zabicia czasu. Uwierzycie, że w całej karierze zatrzymujących mnie policjantów byłem pierwszą osobą, która spytała, czy może ze sobą wziąć coś do czytania?

Następnego dnia kolejne przesłuchanie. Wiedząc, że najmniejszy poślizg poskutkuje trzymiesięcznym aresztem, dygotałem ze strachu. Ale chyba poszło dobrze. Połączono rodzinę i odesłano nas do domu.

Tutaj historia mogłaby się zakończyć, gdyby nie jedno: wspomniane już przeszukanie mieszkania.





Przeszukanie oznacza, że żegnacie się ze sprzętem elektronicznym. Zwłaszcza z tym mogącym być nośnikiem danych. Ja akurat miałem w mieszkaniu komputer i telefon – trafiły one w ręce stróżów prawa. A komputer w rękach policji oznacza kłopoty. Zawsze. Nie kryła tego nawet policjantka, która trzy miesiące później zaprosiła mnie na komendę, już nawet nie pamiętam po co.

– Być może komputer będzie trzeba zatrzymać do sprawdzenia – powiedziała, dodając zaraz z porozumiewawczym wyrazem twarzy – tylko wie pan, to oznacza, że sprawdzone będzie wszystko, nie miał pan tam nic nielegalnego?

– No nie przypominam sobie, raczej nie.

– No to dobrze, to będę dzwonić.

Niestety, nie dzwoniła, a w takich przypadkach czas gra raczej na niekorzyść. Początkowo jeszcze się łudziłem, że dowodzenie absolutnej niezbędności sprzętu do życia może się na coś zdać, ale nic z tych rzeczy. Aparat państwa był niewrażliwy na moje potrzeby. Komputer zatrzymali do przejrzenia. (Ciekawostka: po trzech miesiącach od zatrzymania policjantka oświadczyła mi, że telefonu nadal nie sprawdzili – chodziło o proste sczytanie SMS-ów – ponieważ... telefon się wyładował i wyłączył, a funkcjonariusze nie znali PIN-u.)

Zasada jest taka: policja podczas przeszukania zgarnia, co jej wpadnie w ręce, a potem przegrzebuje się przez dyski i karty w poszukiwaniu czegokolwiek. Nie dowodów przestępstwa, którego dotyczy śledztwo, tylko właśnie... czegokolwiek. No i znajduje. Nieopróżniony od paru miesięcy folder pobierania eMule'a, torrentów czy jakichś ich mutacji; programy shareware z niewykupioną na czas licencją; gry – rzeczy, o których nawet nie wiesz, skąd je masz i od kogo – to wszystko uzbrojone miny.

Dowiedziałem się tego wszystkiego niemal rok po zatrzymaniu. Któregoś dnia zadzwonił telefon (szczęśliwie już wtedy odzyskany, podałem im ten nieszczęsny PIN, żeby sprawę choć trochę przyspieszyć) i koszmar minionego lata powrócił.



Policjant zaprosił mnie i brata na przesłuchanie w związku z wykryciem nielegalnego softu.

Tydzień, jaki pozostał do spotkania z organami ścigania, przyniósł mi przyspieszony kurs prawa karnego. Ale też teorii gier w praktyce. Z kilku ryzykownych opcji musisz wybrać jedną, a pomyłka jest zbyt kosztowna, żeby wchodziła w grę. Koszt – kara pozbawienia wolności od trzech miesięcy do pięciu lat. I zadośćuczynienie finansowe poszkodowanym producentom.

Można przyjąć różne strategie. Część jest sprawdzona, część nie, część jest rozpoznana lepiej, część gorzej. Na wstępie odrzucamy oczywiście frajerskie przyznanie się i dobrowolne poddanie karze, bo... dobra, nie będę tłumaczył.

Nie wszystkie strategie są uniwersalne. Im skuteczniejszą chcemy zastosować, tym większe ryzyko podejmujemy i wymagana odwaga.

Dla grających asekurancko istnieje manewr polegający na przyznaniu się do winy i uniknięciu zasadniczej kary. Przydaje się nieposzlakowana opinia, można wówczas wystąpić o warunkowe umorzenie sprawy. Trochę to przypomina zawiasy, z tą różnicą, że nadal jest się niekaranym. Słaby punkt – trzeba się wykosztować. Wyrazem skruchy jest bowiem opłacenie biednych, okradzionych producentów oprogramowania.

Na przeciwnym biegunie mamy manewr, który uznawałem za miejską legendę, ale sądzę, że po dobrym przygotowaniu i perfekcyjnej realizacji może zadziałać. To propozycja dla prawdziwych wirtuozów ryzyka. Wygląda to tak: wzywają was z bratem/siostrą/kolegą/koleżanką i obaj/oboje przyznajecie się do każdego jednego nielegalnego pliku. W związku z tym, że sprawca musi być jeden – system się wiesza i odchodzicie wolni. Uprzedzając śmiałków – manewr niesprawdzony, na poły legendarny. Ja się nie odważyłem.

Moja strategia to życzliwi koledzy i trochę mocnych nerwów.

Nie szukajcie pomocy u prawników, nie wesprą was obcy ludzie. Dobrze jest





pogadać z kimś bliskim, dać znać, że jest się w potrzebie. Znaczący temat, specjaliści znajdą się w okamgnieniu. Mnie pomógł właśnie taki kolega kolegi. Pomoc polegała na pozornie prostej rzeczy. Dostałem radę: nie bój się i pamiętaj, że będą cię straszyć.

Jak wygląda takie straszenie? Jeśli jest się przygotowanym, budzi ono co najwyżej uśmiech politowania, ale w stresie przesłuchania łatwo się złapać. Jest to na przykład wyciągnięcie ni stąd, ni zowąd kodeksu karnego i odczytanie odpowiedniego paragrafu – z akcentem na lata pozbawienia wolności. Albo komentarze typu „no nie najlepiej to widzę”, „powiem szczerze, że jest pan w złej sytuacji”. Jeżeli słyszycie takie zdania – świetnie, prawdopodobnie nic na was nie mają i liczą, że pękniecie sami.

Bo jeśli nie przyznacie się do winy sami, szanse na udowodnienie czegokolwiek są małe. Wystarczy, że z komputera korzystał ktoś inny. Z mojego na szczęście korzystało mnóstwo ludzi, nosiłem go na imprezy, na uczelnię – słowem, jeśli ktoś chciałby uprawiać na nim działalność przestępczą, miał ku temu wiele okazji. Trzeba tylko pamiętać by o tym wspomnieć. Na przesłuchaniu nic nie ma „domyślnie”.

No i umorzyli sprawę pół roku później. Listownie poinformowali przy okazji o zatrzymaniu mojego komputera na 10 lat (koniec końców jest to nadal dowód przestępstwa). Po moim odwołaniu – zatrzymali już tylko sam dysk twardy. Może wybiorę się kiedyś go odebrać. Może nawet będzie jeszcze działał i zrobię sobie podróż sentymentalną.

Pytacie o paczkę? Była jedną z setek, które odbierali podobni do mnie uczynni koledzy i koledzy kolegów. Wyczytałem w Internecie. Jeśli dobrze pamiętam, ktoś w Skarżysku-Kamiennej wziął kredyt na fałszywe dokumenty i prał te pieniądze kupując za nie laptopy. Kompy szły kurierem do takich jak ja, a na paczce widniało jakieś zmyślane nazwisko.

Czy warto być miłym i uczynnym dla ludzi? Warto, z kilku powodów, ale nie jak



w *Ojcu Chrzestnym*: „Pewnego dnia, który może nigdy nie nadejdzie, poproszę cię o przysługę. Odpowiesz wtedy jak przyjaciel”. Bez zobowiązań i całowania w pierścień. Tak po ludzku, po przyjacielsku, z potrzeby serca.

Dlaczego? Na przykład dlatego, że może to zaowocować ciekawymi przygodami i bezcennym życiowym doświadczeniem. Przygodami o czasem dramatycznym przebiegu, ale zawsze ekscytującymi. Albo dlatego, że w krytycznej sytuacji będziecie mieć kogo poprosić o pomoc. Albo będziecie mieli alibi. A poza tym dzięki temu jest się z kim potem dzielić opowieściami z tych wszystkich perypetii.



.....  
Sid Runer – dziennikarz pokorny, recenzent płyt i działań rządu, teoretyk lifestyle’u, znawca tajemnic, PR-owiec, urzędnik.



# **Arkadiusz**

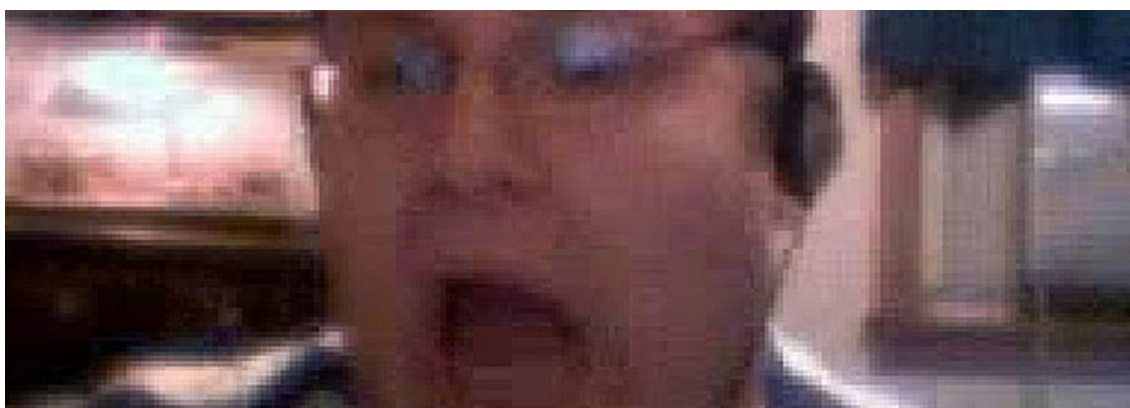
# **Wierzba →**

# ***Nethera***

Szczęśliwi, którzy nie widzieli  
i się nie podłączyli.



Szczelina międzysynaptyczna jest pusta, następuje zahamowanie wychwyty zwrotnego i nie ma powrotu z „ó”, jest tylko bezpowrotne ukurwienie: *musisz dawać w żyłę heroinę portalu*, szmato, bo tego żądają twoje aksony; rodziłeś się, to płakałeś, a potem były chłopackie fazy i zostało pierwotne ssanie, teraz logujesz się na [liter necie](#), masz w dupie kable obwodowe i hydraulikę, tętno, ciśnienie, poziom elektrolitów, bo to jest „jadąca wiara”, w twojej głowie nie wylała się filiżanka czekolady\*, lecz ktoś podniósł rwetes, rozpierdolił worek z fuką i wnet z impetem na blacie układu nagrody posypał dosadne kreski HTTP.



Śluzówka jest sucha i zagojona, szczęka chodzi luźno, śliny ani za dużo, ani za mało, zorganizowano śniadanie i zaistniały plany wieczoru w zaległościach roboty, piecze się Kajzar dla Prezesa, pusty plecak przypomina o możliwych podróżach, czyli są oznaki zdrowia, są przejawy akceptacji społecznej na hasło „literatura narkotykiem trzeźwych”, a jednak coś tu nie gra, coś nie chce zatańczyć do *Piosenki włóknarki* i zakasać rękawów *Hej do roboty*. Żadnej władzy się nie ufa, a zwłaszcza władzy poznawczej, gdy twoja Kiszka nazywa się Waldemar, a Waldemar Jocher.

---

\* Ta książka nie zasługuje na przeczytanie do końca.



## Nie wymaga korekty

Jeszcze przed załadowaniem betaketonu betaliternetu wystarczy zamknąć oczy, żeby zobaczyć (efekt *closed-eye hallucination*) migoczące stroboskopowo tytuły dwudziestu propozycji na spędzenie od kilku do kilkuset sekund fazy, indukcję kolejnego *plateau* lub zapowiedź zjazdu, przed którym można się ukryć w module prywatnych wiadomości. Tam – jako Cyrano de Bergerac bez świadomości nosa – spędza się dowolne urojenia, indukowane w ramach postępującego wzrostu poziomu dopaminy: prawdopodobnie najsilniejszej substancji euforyzująco-stymulującej dostępnej na rynku głowy.



Arkadiusz Wierzb

KOCHAM CIĘ KAROLINA! CHCĘ PRZYGODY Z TOBĄ!

18 lutego 2013, 23:27:01

Przemysł farmaceutyczny pobudza jej produkcję lub hamuje wychwyty zwrotny np. u osób chorych na Parkinsona\*, olewając przy tym osoby cierpiące np. na depresję lub zaburzenia obsesyjno-kompulsywne. Państwo pozwala farmacji wprowadzać między synapsy smutasów wyłącznie osławioną serotoninę, hormon wannabe LOL, czasami z niewielkim udziałem noradrenaliny, żeby klient nie przespał momentu wykupienia właściwej recepty.

Chcesz być szczęśliwym płetwalem błękitnym, który w przerwach między pracą, pracą, pracą, żarciem, zakupami, żarciem, zakupami, żarciem i snem, wyłącznie pracuje, kupuje, żre lub śpi oraz nakurwia uśmiechem, ale pała mu nie staje? Zapraszamy serdecznie: fluoksetyna, paroksetyna, wenlafaksyna, sertralina & *many others*, do wyboru, do koloru, odpłatność pacjenta przy odpowiednim wskazaniu: 30%, czyli od 3. złotych za miesiąc kuracji.

Cel podstawowy określa dany organizm, czyli ustrój: żebyś ani się kurwa ważył wymagać korekty, bo już ustalono podział zysków i policzono ryczałty na fazę, obywatelu, więc opróżnij kufel lub kieliszek, łyknij Bioxetin lub Aurobindo, a przed spaniem daj sobie pomarszczyć niewidzialnej ręce. W razie problemów dzwoń na Pozdro800. Usłyszemy, nawet jeśli zadzwonisz do siebie.

---

\* Jak w tym świetle prezentuje się ostatnia aktywność Jerzego Pod Mocnym Aniołem? Znakomicie.



## Wymaga drobnej korekty

OUN produkuje wiele narkotyków na własny, w pełni dozwolony użytek: nie da się skutecznie penalizować endorfin, enkefalin czy neuroprzekaźników. Pozostaje kwestia odpowiedniej stymulacji, a w tej dziedzinie substancje zewnętrzne stanowią niewielki odsetek dostępnych narzędzi. Można biegać, siedzieć bądź leżeć, uciskać tętnice szyjne, wypełniać ciała jamiste, pocierać prostatę lub *clitoris*, jest też morze, są góry i ta przedziwna bania, która sprawia, że choć ma się za sobą kilkadziesiąt odmrożeń i sytuacji bezpośredniego zagrożenia życia, znowu bierze się namioty i lezie na szczyt ósmy lub trzynasty, wierząc – jak każdy przed definitywnym detoksem – że jeszcze tylko zdobędę czternasty, założę koronę superkozaka i koniec z tym, rzucam to gówno. Ta „jadąca wiara” funduje cmentarze w Himalajach i pozwala wypełnić serwisy informacyjne wiadomościami o ofiarach, wśród których byli Polacy.

Jednym z najsilniejszych prekursorów dopaminy jest **netheroina**. Nie sposób wymienić jej wszystkich postaci handlowych, a betaketon liternetu to ledwie druga setka oczekujących w gargantuicznym *bukake* społecznościówek, MMORPGów i VOIPów. Nie sposób również precyzyjnie zdefiniować jej farmakokinetyki. Czy o zwiększeniu ilości dopaminy między synapsami decyduje wrażenie kontaktu, bliskości i poufałości? A może narcystyczne parcie na szkło ekranu? Kompulsywny histrionizm? Objawy wytwórcze bliskie schizofrenii? Odpowiedzi jest tyle, ile wariacji połączeń interpersonalnych może wygenerować sieć.

Netheroinę z heroiną (a zwłaszcza *Heroiną*) łączy jednak niewiele, poza silnym uzależnieniem fizycznym. Ze względu na postępującą deprivację snu, zaburzenia odżywiania, tachykardię i kilka innych obserwowanych objawów, nazwa tego prekursora wymaga drobnej korekty: zdecydowanie godniej, słuszniej, sprawiedliwiej i zbawienniej będzie przydać jej miano **mefedronetu**.



## Wymaga korekty

Czyli faza? Zasadniczo tak, ale bez zdolności do samoregulacji i dyscypliny naturalną konsekwencją długich ciągów na każdej substancji, nawet endogennej, jest wzrastająca tolerancja i potencjalne uzależnienie. Tak oto, od dorywczej zabawy z kreskami mefedronetu przechodzisz płynnie do etapu dorywczych przerw na odpoczynek, co nieodmiennie kończy się porażką. Przerwy między kafelkami w łazience układają się w wersy, a ty nie możesz się odlać, bo nie piłeś żadnej cieczy izotonicznej od trzech dni, zgubiłeś szczoteczkę do zębów i nie widziałeś mydła od miesiąca.

Awatar nie musi się myć: awatar nie ma krocza, sieć nie transportuje bodźców dla zmysłu powonienia. Na szczęście nie jeździsz komunikacją miejską, nie prosisz o drobne, nie siedzisz pod kościołem z ropiejącą nogą, bo opłaciłeś fakturę za neta do końca miesiąca, więc zaciskasz stazę na routerze i napierdalasza bez opamiętania, w systemie dziesięciopalcowym, kolejne dawki prekursora, a gdzieś tam, hen za oknem przesłoniętym grubą warstwą tektury falistej, niezmiennie i niezliczoną ilość razy wschodzi i zachodzi słońce.

Sytuacja ewidentnie wymaga korekty, jeśli nie można odsunąć krzesła od biurka, za którym urósł niemożliwy stos śmieci i niezłatwionych spraw, a skarpetki rozpadły się pod naporem nagromadzonego syfu.

Ale co lub kto ci to uświadomi, szmato? Wprawdzie odbierasz jeszcze telefoniczne sygnały: „z drugiej strony” docierają ostrzeżenia o zagrożeniu dla twojego zdrowia, jednak terminator nethery natychmiast usuwa takie informacje z pamięci operacyjnej. Rozbisurmanił się kutas na dobre, sieje spustoszenie na szlaku dopaminowym i lekceważy nawet alarmowe impulsy ciała migdałowatego.



## Należy napisać od nowa

Detoks jest możliwy, ale raczej dzięki sprytnej i spontanicznej podmianie uzależnienia niż terapii w modelu abstynencyjnym. Dzięki białku przestajesz jarać korut, trampek uwalnia cię od futra, a podniety realu od mefedronetu. Wiersze idą w odstawkę, komentarz zastąpiony zostaje rozmową, łazienka staje się miejscem częściej odwiedzanym.

Dyskretny urok nethery ginie w cieniu innych prekursorów. Niektóre zniszczenia ciągu są jednak nieodwracalne: straciłeś mieszkanie i rozgrzebane zlecenie, zyskując w zamian powidoki Taranka w źrenicy prawej i Ryżej Królowej w źrenicy lewej. Miną długie tygodnie, zanim pole widzenia oczyszczone zostanie z ostatniego wersu.

BIOS należy napisać od nowa. Chciałbyś odręcznie, bez pomocy urządzeń peryferyjnych, których zwoje kabli przypominają o niedawno przeżytym stanie zapalnym żył obwodowych, dlatego rozkładasz zasieki obronne w offlajnie, jarasz się naiwnością perspektywy logoutu „do życia” i dezertujesz z sieci. Ustrój oraz podpisane umowy cywilno-prawne bardzo szybko zmuszają cię jednak do powrotu. Ktoś zaznaczył PAMIĘTAJ MÓJ WYBÓR i nie można cofnąć tej operacji. Aktualny provider w swojej ofercie nie udostępnia „braku dostępu”.

Synaptyczne klepisko domaga się stymulacji.





## Tekst chybiony

Treść:

*Pozostało 2000 znaków*

Publikuj

.....  
Arkadiusz Wierzba – geograf.

# DZIEŃ OTWARTY WH AGH



**WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY**

**AGH** bo za każdą technologią  
stoi człowiek.

**Julia Girulska**  
~~Cyberżuliada~~  
~~krowoderska~~

Czterech żuli z sąsiedztwa orbituje po kwadracie. Budynek Wydziału Humanistycznego Akademii Górniczo-Hutniczej musiał ich kiedyś przyciągnąć i teraz bezwolnie snują się wokół niego na ripicie. Zniewolenie chachara rewirem to nie to samo co zniewolenie hawirą. Hawira już dawno nie jest domem, a jeśli jest, to czy jest już meliną?

Ile stopni smutku w skali Cohena dzieli żula od menela? Jeden Cohen? A może dwa? A menela od bezdomnego? Czy osiedlowa żulia to zawsze zapijaczona banda? Czy można się żulić nie pijąc, a zbierając kartony? Kiedy obsesja zbieractwa przemienia człowieka w żula? Czy można być żulem bogatym? Chyba w znaczenia. Pojęcie cyberżulerstwa, temat numeru, rozszerza potoczne znaczenie słowa „żul” – czyli pijak naciągający ludzi na kasę pod sklepem – o zaniedbanego abnegata, dawnego entuzjastę sieci, uzależnionego od kompotu ze zlewek serwowanych przez Internety w barze mlecznym Brudne Ręce. Taka Korova Milky Bar z Mechanicznej pomarańczy? Tak, tylko mleko przestało działać.

Pewne zjawiska, nie dość dobrze do tej pory rozpoznane jako swoiste formy schyłkowe, zostają nareszcie dookreślone i mogą się w końcu ujrzeć takimi, jakimi są – żulonymi. Dzięki wnioskowi wyciągniętemu z pionierskiej wędrówki po wertepach tumbra do praźródła kodu, tej wędrówki ludów po Internetach, możemy z łatwością dostrzec duży potencjał cyberżulerstwa jako kategorii pojemnej i adekwatnej – przydatnej nie tylko w kontekście zjawisk post-internetowych. Cyberżulerstwo porządkuje.

Jeśli skoncentrujemy się na samym przedrostku „cyber-”, wrócimy do punktu wyjścia i zawężymy cyberżulerstwo do relacji użytkownika z Internetem. Jeśli jednak przypomnimy sobie o słowie-matce, od której cyca przedrostek „cyber-” został oderwany, czyli o przymiotniku „cybernetyczny”, to otworzy nam się kilka furtek. Starogrecki odpowiednik słowa „cybernetyczny” oznaczał „sternika, zarządcę, osobę, która wie jak kierować”.

Cybernetyka, która stara się zrozumieć funkcje systemów (organizmów żywych,

systemów społecznych, systemów sterowania) i procesy w nich zachodzące, a także śledzić łańcuchy oddziaływań przyczynowo-skutkowych między nimi – dostarcza środki do tego, aby uczynić dany system efektywniejszym. A kto, jak nie żul, stara się uczynić swój system funkcjonowania wzorcowo efektywnym? Sępienie, żebranie, zaczepianie, konsumowanie, zbieranie, wymienianie, oddawanie, chodzenie. Wszystko służy domknięciu systemu – tak, by mógł funkcjonować autarkicznie. Charakterystyczna, pszczela krzątająca żuli, tych saprotrofów, mikrokonsumentów makulatury, puszek i porzuconych butelek po piwie, jest pracą cybernetyka; człowieka, który wie, jak zarządzać otaczającą go przestrzenią i czasem; który obserwuje korelacje między poszczególnymi zjawiskami i stara się działać na rzecz optymalizacji własnego systemu.

Żul jest zatem „cybernetyczny” w klasycznym sensie. Nie przypomina naukowca, który wpierw przygląda się systemowi z zewnątrz, a potem na podstawie obserwacji wypadkowych formułuje wnioski mające podnieść celowość działania układu. Jest więźniem własnego systemu i dlatego jest pragmatykiem. Jego dola jest uzależniona od sprawnego działania układu. Tak (starożytnie) pojmowany cybernetyk, znajduje się wewnątrz układu (którym kieruje), jak sternik, który płynie na galerze sterowanej przez siebie. Wniosek nasuwa się sam: każdy dobry żul to cyberżul.





## Żul<sup>1</sup> – „Na sąsiada”

Pierwszy żul sępi najbardziej. Jest niskiego wzrostu, ma ciemne włosy ścięte na jeża, lekkie zakola i krecią twarz, na której obok czujności maluje się wystudiowana niewinność. Niby skupienie, niby jakieś ważne sprawy niecierpiące zwłoki go nurtują, ale tak naprawdę jest w samym centrum dowodzenia. Duże, pytające oczy, które nigdy nie rozpoznają sąsiadów, co czyni całość jego rutyniarskiego przedstawienia komicznym – odrobina rozeznania kto mieszka gdzie, mogłaby mu się przydać, biorąc pod uwagę ten „biznesplan”. Wyuczona gapowatość to tylko przywdziewany płaszczyk. Ton zatroskanej szczerości uderza rozmówcę fałszem:

„Przepraszam, czy mieszka pani w okolicy?” – zagaja. Oczywiście, jeśli się przypadkiem mieszka, to żul chce pożyczyć drobne i obiecuje je odnieść osobiście, bo też akurat, tak się dziwnie złożyło, mieszka w tym samym sąsiedztwie. Każdego raczy tym samym czerstwym kawałkiem, więc jego repertuar jest znany na całym osiedlu. Nikt za to nie widział, by kiedykolwiek oddał pożyczone pieniądze. Niewoli go ten rewir, oj, niewoli. Mimo że ludzie stąd już się nie nabierają, on nie szuka nowego sąsiedztwa.

Ciągnie za sobą młodszego, wyższego, zawsze podporządkowanego kolegę, który asystuje w podziale zysków. Taki uczeń czeladnika, który często po tygodniu kończy swój termin i przenosi kramik z bullshitem do innych dzielnic, by tam konsekwentnie sępić w ramach „sąsiedzkiej franczyzy”. Nasz żul, na szczycie piramidki finansowej V Dzielnicy, ściąga codzienne tantiemy za udzieloną licencję „na metodę”. Ludzki automat, tak skupiony na znajdowaniu sąsiadów, że kasę jest w stanie wyciągnąć tylko od obcych.



## Żul<sup>2</sup> – „Na Mariana”

Sąsiad Marian, siedemdziesięciolatek, choć ma mieszkanie, jest żulem-kartoniarzem, obsesyjnie skoncentrowanym na recydingu. Zapał, z jakim przeczesuje kubły na śmieci mieszkańców własnej kamienicy i maniakalnie rozparcelowuje zawartość poszczególnych worków do identycznych, wydawałoby się, ale z jakichś jemu tylko znanych powodów jednak innych worków, wskazywać może na manię lub lekkie upośledzenie. W jego wypadku chodzi o to drugie. Marian wybiera ze śmieci skórki od pizzy i nie pozwala im się marnować. Marian rozbiera meble na części, a drewniane szczątki rąbie przy trzepaku na drzazgi. Marian znoszone

z okolicy puszki tłucze młotkiem, troszcząc się, by zajmowały mniej miejsca. Robi przy tym całkowicie nieekologiczny rozpiżdziel.

Jego codziennym czynnościami porządkowym nieodmiennie towarzyszy skrzeczący śpiew, wiecznie te same dwie piosenki. Gdyby fabuła M – Mordercy Fritza Langa rozgrywała się na Krowodrzy, to zgrozą przejmowałaby nas melodia ludowego zaśpiewu: „Niedaleko od Krakowa, leży miasto Limanowa...” gwizdana na opustoszałym podwórku. Tak dobrze każdy zna tu Mariana. Kołysząc się z boku na bok jak beczkowaty marynarz, ciągnie wózek z kartonami, przystając od czasu do czasu by zaczepić mijające go dziewczyny: „Ładne nóżie, podobają mi się”. Monotonnie, tym samym – starczym, obleśnym i nieprzytomnym, bo Marian też sąsiadów nie poznaje – głosem. Cały pracowity dzień schodzi mu na zbieraniu, zamiataniu, przeczesywaniu, ciągnięciu wózka, niesieniu butelek, zaczepianiu dziewcząt i odwiedzaniu osiedlowych sklepików, z których odbiera kartony. Żyje we własnym świecie osaczającego go imperatywu przetwarzania odpadków; zredukowany mentalnie do poziomu papugi powtarza utrwalone półzdanka i śpiewane niegdyś, pikantne w jego mniemaniu, piosenki. Świetnie sobie radzi. Musi mieć jakąś rencinę, ale obsrane dresy i ciągły kontakt ze śmieciami plus upośledzenie umysłowe nie czynią z niego najlepszej partii. Uzależniony od odpadków, nie mógł lepiej wybrać swojego metaforycznego jabola, bo czego jak czego, ale śmieci nie zabraknie mu nigdy.





## Żul<sup>3</sup> – „Na brodacza w negliżu”

Dziwny ten żul, niezwykle milczący, realizuje się najpełniej w swoich skłonnościach do negliżu. Zdecydowanie bezdomny, sypia na klatkach schodowych pobliskich bloków. Nie daje gwarancji, że tę noc prześpi u ciebie, za to jako jedyny w okolicy gwarantuje, że pośmierdzi. Ten siwowłosy jurodiwy, obdarzony bujną, brudną brodą, udaje zwykle, że nikogo nie widzi, ale złap z nim tylko kontakt wzrokowy, a na pewno cię

zaindeksuje i poprosi o złotówkę. Do jego ulubionych rozrywek należy wylegiwanie się na ławeczce przy samym wejściu do Wydziału Humanistycznego AGH. Trudno powiedzieć, czy się relaksuje, czy może opracowuje system, bo zwykle można go spotkać, gdy siedzi tam nagi do pasa, w rozpiętych spodniach, spod których wystaje gazeta nieodmiennie brudnych gaci. Otaczają go siatki z całym dobytkiem, budujące wrażenie nieco piknikowe, jeśli oczywiście nie przeszkadza nam, że na pikniku jeść będziemy rzeczy ze śmietnika.

Rozwalony jak basza nie zwraca na nikogo uwagi, patrzy surowo i obojętnie przed siebie, choć dookoła grupki studentów palą papierosy, dyskutują, przypinają rowery i parkują samochody. Całe mrówcze życie ośrodka akademickiego otacza go swoim rytmem. Żul i betonowe kwietniki z lat 70. pozostają jednak niewzruszeni. Jakąś szczególną radość, choć na pozór nic po nim nie znać, musi mu sprawiać przebieranie spodni – jednych brudnych na drugie, też brudne, bo długo, ze smakiem i nonszalancką miną zmienia garderobę na oczach przechodniów. Perfekcyjnie opanował technikę manifestowania, że cudza uwaga jest mu niepotrzebna, a jednak, z jakichś powodów, wybrał na swoją cichą przebieralnię najpopularniejszą ławeczkę w okolicy. Żul to pełen sprzeczności: wzbudza wstręt i współczucie, zaciekawienie i obojętność. Jeśli założyć, że nakręca go ekshibicjonizm, to znalazł swoją niszę z godną pozazdrosczenia samoświadomością i precyzją. Jeśli jego celem jest „przetrwać i uszczknąć od życia choć odrobinę przyjemności”, to i tak wychodzi mu to lepiej niż niejednemu humaniście.



## Żul<sup>4</sup> – „Na filozofa”

Czwarty żul to perypatetyk. Przechadza się tocząc ze sobą ważne dyskusje. Nasz osiedlowy Herzog Saula Bellowa dyktuje sobie na głos listy do Krowodrzan. A może to jedna, długa, niekończąca się riposta, którą wypowiada codziennie przystając na schodkach? Takie l'esprit de l'escalier, trochę zbyt dosłowne. Rzadko zagaduje ludzi, siebie natomiast prawie nieustannie. W jego schizofrenicznej peregrynacji, w której role świętych ikon odgrywają książki przenoszone z kąta w kąt, ważne miejsce zajmuje robienie notatek na świstach pomiętego, zapisanego już wcześniej szarego papieru. Księgozbiór nosi zawsze przy sobie w foliowych reklamówkach, rozrywanych przez kanty niepraktycznych, płóciennych opraw. Gdy znajdzie odpowiednie miejsce by przystanąć, rozkłada koc

i buduje piramidki z książek, robi zapiski, sam się do czegoś skutecznie przekonuje. Ma grube denka, loki i czapkę pilotkę. Przekrzywia głowę zatopiony w myślach i wtedy jest tylko o jedno nieumyć się za daleko od kolegów z uniwersytetu.

Ławka pod wydziałem, koc za osiedlowymi garażami, wysepka na światłach przy przejściu dla pieszych – to miejsca zawłaszczzone, które wykroił z przestrzeni publicznej, sprywatyzował na czas określony. Jest panem maleńkich, bezludnych wysp, na których stos książek robi za smutną palmę. Choć jest dalej niż bliżej od uwolnienia się od siebie, na pewno zdołał pozbyć się sztafażu biblioteki, katedry, gablot i tablicy. Wystarczy, że wejdzie na latający kocyk, ziarnko schizofrenii dosypie – i już może zwiedzać wszystkie biblioteki świata.

\*\*\*

Cybernetyczne żule – jak mało kto – muszą w trybie ciągłym przetwarzać informacje o procesach zachodzących w ich otoczeniu. Sukces osiągają dzięki redukcji dążeń, potrzeb i wyostrzonym zmysłom obserwacji. Wygrywa ten, kto potrafi wyciągać wnioski z korzyścią dla siebie. Przedstawieni powyżej osobnicy, pomimo sytuacji życiowej nie do pozazdroszczenia, osiągnęli wiele w dziedzinie zaspokajania własnych potrzeb, będącej konsekwencją dobrze zarządzanego systemu. Grunt to znać swoje potrzeby. Bycie cyberżulem to nobilitacja, przekraczająca zwykłe, nieporadne żulerstwo. Cyberżulerstwo to kwestia uzdolnień i charakteru, a że ciąży przy tym odrobinę? Cóż, nie każdy może zostać Frankiem Gallagherem.

.....  
Julia Girulską – tańczy z kodekami w [Pretty Pretty Good Productions](#), pisze o filmach dla Ha!artu, parzy kawę w innych wydawnictwach. Łasa na komplementy, do sukcesu ciągnie jak mucha do miodu. W przyszłości chciałaby zostać Chłopakiem z Baraków.

Diana G.

# O SPRAWNE PAŃSTWO I JAWNOŚĆ W NECIE

AŚKA MIAŁA NA STRONIE TAKŻE INFO  
O ZBIERANIU KASY  
O MODLITWIE DO FB

.  
CZY ZARABIAŁA TYLKO  
NA HANDLU REKLAMĄ  
CZY NA CZYMŚ JESZCZE  
I NA CZYM  
NIE WIEM

.  
WIEM, ZE BAWIŁY JA EMOCJE  
BYŁO JEJ MAŁO.

Bez odpowiedzi na to należy położyć serce na ścianie - bez komentarza, po prostu serca.  
 Następnie prześlij tę wiadomość  
 do wszystkich kobiet, przyjaciół, kobiety tylko.  
 Następnie umieścić serce na ścianie, kto wysłał tę wiadomość.

Jeśli ktoś zapyta, dlaczego tak wiele serca na ścianie,  
 nie mów im.  
 To jest tylko dla kobiet,  
 bo to  
 <3 badania nad rakiem piersi<3  
 tydzień jeden mały akt solidarności między kobietami.

Postscriptum Aby wpisać serca, pierwszy typ  
 <następnie 3 okaże się w sercu, jak tylko po to ... Xx.  
 (nie umieścić w szczelinie)

\*\*\*\*\*

nieomal wyłysiałam, niestety .  
 dla mnie zapowiedź wojny ? tragedii ?  
 odwołanie do przeszłości  
 tą tragedią może być net , a może byc /  
 mogła byc wojna  
 myślę , ze to ryzyko minęło jeśli chodzi o  
 wojnę.

.  
 jeśli chodzi o Niemcy ?  
 nie wiem jakich banków mamy najwięcej  
 niemiecki bank wspiera niemiecką  
 gospodarkę  
 jest wspierany przez budżet Niemiec  
 a u Nas nie ma polskich banków.

.  
 moje przerażenie  
 wywołane  
 szeregiem okoliczności  
 w tym MOJA ŚWIADOMOŚCIA co do  
 OFE  
 po katastrofie smoleńskiej

Diana G.  
 przesłałam Ci na mail linki  
 20:42  
Krzysztof N.  
 n\_krzysztof@....  
 ten jest poprawny  
 <3 sprawdzę i się odezwę <3  
**nigdy się nie odezwał**

9 lutego 2012, 13:41

Diana G.  
 dostałeś pocztę?

9 lutego 2012, 17:28

Diana G.  
 dostałeś mail?

15 lutego 2012, 11:15

Diana G.  
 dostałeś mail  
 i kurde sorry za tablicę , za wszystko, nawet  
 za mail w takiej formie  
 Krzyśśśśśśśś

13:30

Diana G.  
 Krzysiu doszedł mail?

13:37

Krzysztof N.  
 <3 tak doszedł zapoznaję się z tym <3  
**nigdy nie dostałam odpowiedzi**

=====

Edytowany



Diana G.

czy mogę przysłać Panu pismo na pocztę?  
jeśli tak , to poprosiłabym o adres mailowy

14:06

Jacek L.

jacek@...

15:28

Jacek L.

poczekajmy co będzie się działo dalej,  
sytuacja w Polsce i Europie

jest bardzo dynamiczna

i jeszcze ta groźba wojny z Iranem, <3

trudno powiedzieć co się może stać

15:29

Diana G.

czyli Pan jeszcze ciemniej widzi

15:29

Jacek L.

zawsze trzeba widzieć ciemno,

żeby potem być pozytywnie zaskoczonym

15:30

Diana G.

to zaczynam czekać tego zaskoczenia:)

15:30

Jacek L.

**muszę nakarmić koty, na razie idę**

15:30

Diana G.

dzięki za rozmowę:)

gdybym nie była speszona

gdybym była swobodna napisałabym dziękuję

to był nadmiar swobody dla mnie

\*\*\*\*\*

tu rozmowa z Panem L,

który zaprosił mnie do 100, miliona wydarzeń  
na FB ?

który nigdy nie odpowiedział na mój mail ?

chciałam poważnej rozmowy

w zamian dostałam zabawę .

**OWSZEM W KOŃCU SIĘ WKURZYŁAM.**

NIE WIEM DLACZEGO PRZYSZŁA DO MNIE.  
 DLACZEGO MIAŁA TE POLUBIENIA.  
 DLACZEGO BYŁA BIERNA, GDY BYŁAM  
 PRZERAŻONA  
 NIE WIEM TEŻ DLACZEGO ONA BĄDŹ JEJ  
 KOLEZANKA  
 MA STARTUP.

---

**Start-up –**  
**Wikipedia, wolna encyklopedia**  
[pl.wikipedia.org/wiki/Start-up](http://pl.wikipedia.org/wiki/Start-up)

Start-up –  
 = firma lub  
 = tymczasowa organizacja  
 stworzona w celu  
 poszukiwania modelu biznesowego,  
 który gwarantowałby jej rozwój.

Firmy te mają zwykle krótką historię,  
 = są w fazie rozwojowej  
 = i aktywnie poszukują nowych rynków.

Nazwa ta stosowana jest zwykle na  
 określenie

\*\*\*\*\*

<3 nowo powstałych stron <3  
 opartych na

\*\*\*\*\*

technologii Web 2.0,  
 często tworzonych w ramach  
 młodych przedsiębiorstw  
 działających w Internecie

JA BYM SIĘ NIE MOGŁA POŁAPAĆ CZY TAKI  
 STARTUPOWIEC TO ZŁODZIEJ  
 KTOŚ MĄDRY CZY JESZCZE KTOŚ INNY.  
 ZWYKŁY MORDERCA.

### **Diana G.**

Panuje powszechne przekonanie, że  
 pieniądze z Unii Europejskiej  
 psują rynek i przedsiębiorców,  
 którzy z nich korzystają.

Przez Unię mamy na rynku wiele pomysłów,  
 które w „normalnych” warunkach  
 nie powstałyby,  
 bo nie mają uzasadnienia ekonomicznego  
 ... żeby nie powiedzieć sensu.

pytanie

JAKIM WARTOŚCIOM

SŁUŻY NET

wydaje się b. zasadne

\*\*\*\*\*

**Diana G.**

Osoby,  
które już mają pomysł na  
ebiznes  
mogą zgłosić  
do 20 czerwca 2014 r.  
udział w konkursie  
"Szybuj w eBiznesie"  
i wygrać wsparcie consultingowe  
o wartości 4.500 zł.

**NIE OŚMIESZALIBY SIĘ  
NAJPIERW MOŻE JAWNOŚĆ W NECIE**

Zgłoszenia są przyjmowane  
na stronie  
www.ebiznescamp.pl.

<<Jako małe orlątko wypadł z gniazda  
i całe życie wychował się wśród kur.

Któregoś dnia spoglądał w niebo  
i zobaczył pięknego orła.  
Szybował w przestworzach.

Wtedy pomyślał: tak bardzo chciałbym latać.  
Szkoda, że nie jestem orłem...>>  
eBiznes Camp  
ma być miejscem,  
które pozwoli marzycielom latać.

By odnieść sukces w biznesie  
trzeba mieć kontakty.  
Wszyscy mówimy miał znajomości  
i mu się udało,  
trzeba zatem  
tworzyć znajomości.

Na zakończenie panelu dyskusyjnego  
padły 3 rady  
od każdego przedsiębiorcy.  
Łukasz Gad (Lagoo)  
powiedział: wykorzystaj  
każdą napotkaną szansę.

Bartłomiej Adamczyk  
(Monetyzujemy.pl)  
stwierdził, że  
nie należy skupiać się tylko na zysku,  
bo wtedy tracimy  
jakość.

Kamil Wojnicki (Runspiration)

zaznaczył, że  
wbrew pozorom nie najważniejszy jest  
innovacyjny pomysł,  
ponieważ czasem innowacja polega na  
niewielkim ulepszeniu pomysłu,  
który już osiągnął sukces rynkowy.

Na zakończenie Konrad Róg  
zaprezentował sposoby na  
efektywny e-mail marketing.  
Jest to prawdopodobnie  
najlepsze i najtańsze źródło  
na nawiązywanie relacji z klientami.

**Każdy bezmyślny e-mail  
to być może strata jednego klienta.**

E-mail gwarantujący sukces ma  
= nie więcej niż 70 znaków,  
= marchewkę  
= i co najważniejsze prowadzi do  
automatyzacji,  
która jest przyszłością  
biznesu internetowego.

Drugi dzień konferencji eBiznes Camp  
Myśl – Działaj – Szybuj  
rozpoczął wykład  
nt. zdrowego żywienia.

Dominika Brzeżańska  
przekonywała, że  
odżywianie jest istotą  
naszej produktywności w biznesie.

Na początku wykładu  
pn. Crowdfunding –  
finansowanie społecznościowe,  
\*\*\*\*\*

Magdalena Lis poprosiła,  
żeby wszyscy zamknęli oczy  
i pomyśleli o własnych marzeniach.

Marzenia są w nas, a jednym  
ze sposobów ich realizacji jest  
croudfunding – zaczęła wykład.

Jeśli myślisz, że jesteś zbyt mały,  
by coś zmienić, spróbuj zasnąć  
z latającym komarem nad uchem.

**Zatem istota mocy tkwi w nas**

- podsumowała.

Małgorzata Charaszkiewicz  
opowiedziała o wartościach w życiu i  
biznesie.

Celem życia jest  
znaleźć swoje miejsce.

Musimy wiedzieć, kim jesteśmy,  
ale obojętne,  
w którym miejscu się znajdujemy  
to zawsze jesteśmy  
w centrum wszechświata.

Zatem wszyscy jesteśmy wyjątkowi.

To jak postrzegamy i komunikujemy się  
z drugą osobą,  
świadczy o tym, kim jesteśmy.

Relacja z klientem płynie tylko wtedy,  
kiedy będzie czuł się  
przy nas wyjątkowo –  
spuentowała  
Małgorzata Charaszkiewicz  
wykład nt.  
Praktyczne strategie współpracy z ludźmi.

**KTO FINANSOWAŁ WYKŁAD ??**

**21:14**

DZIWNIE MIAŁA POLUBIENIA NA STRONIE,  
m.in.

- neurobiologia ?
- neuropsychologia ?
- depresja ?
- schiza ?
- chyba także rola białka ?

*Hipsterski maoizm*

*hipsterski maoizm!*

Gospodarka rolna/rolnictwo:

Osób, które to lubią: 49 302



To, że Maoista pisze rolnictwo  
a ja o tym miałam w swoim piśmie które  
przesłałam Panu Nowakowi  
o niczym nie świadczy

owszem podkreślałam to, bo to sposób  
na takie bezpodstawne nadzieje  
odpowiedź powinna być klarowna  
żebym mogła pomyśleć, że Maoista  
ma związek z moim pomysłem.  
Ja nie znam Maoisty

z kiedy są moje maile ?  
ja nie zasłużyłam na odpowiedź.?

nie wiem pod którą mordką gadać  
nie wiem czy rozumiem  
( bo czytam regulamin , fragment )  
to było bardzo męczące  
szukałam pomocy, ale  
sama nie dam rady  
Maoista , a na pewno Grupa jest mądra  
ale mają swoje biznesy  
najwyżej mogą mi podpierzyć coś

jestem zmęczona  
kto to widział, żeby jednostka takie rzeczy  
wymyślała  
bez znajomości informatyki.  
jeszcze będąc atakowana taką ilością  
bodźców.

**Diana G.**

<http://pl.wikipedia.org/wiki/Kultura>

te, czy ci, którzy na nią powołują się tutaj  
czasem dają dupy. tyle.  
może częściej niż czasem.  
kultura jest tam gdzie jest cel,  
tu jest woda i rżnięcie.  
Tu jest syf.

potrafisz napisać, ale nie wspierasz kultury  
nie masz o niej pojęcia.  
Ty piszesz, nie reagujesz, a to już inna  
kultura.

### **Kultura – Wikipedia, wolna encyklopedia**

Kultura (z łac. colere = „uprawa, dbać,  
pielęgnować, kształcenie”) – termin ten  
jest wieloznaczny, pochodzi od łac. cultus  
agri („uprawa roli”), interpretuje się go w  
wieloraki sposób przez przedstawicieli  
różnych nauk. Kulturę można określić jako  
ogół wytworów ludzi, zarówno  
materialnych, jak i nie...

PL.WIKIPEDIA.ORG

**Diana G.**

Jeszcze tego nie zakumałam  
czy te polubienia się kupuje  
czy jest w necie tyle ludzi ?  
prawie 4 tyś.  
czy muszą kliknąć tutaj czy mogą też w  
Łodzi ? :)  
i tu zobacz "ten klik" ? :)

Redakcja: [kontakt@fejsik.pl](mailto:kontakt@fejsik.pl)  
Zostań fanem Fejsik

Regulamin korzystania z serwisu fejsik.pl  
I. Postanowienia ogólne. Administratorem  
serwisu fejsik.pl jest Grupa Wirtualna  
Polska spółka z ograniczoną  
odpowiedzialnością z siedzibą w Warszawie,  
ul. Jutrzenki 177, 02-231 Warszawa,  
wpisana do rejestru przedsiębiorców  
Krajowego Rejestru Sądowego,  
prowadzonego przez Sąd Rejonowy  
dla m. st. Warszawy w Warszawie,  
Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru  
Sądowego, pod numerem  
KRS 0000373814,  
posiadająca NIP: 527-264-55-93  
oraz REGON: 142742958,  
o kapitale zakładowym wynoszącym  
5.000,00 (pięć tysięcy) złotych.

2. serwis fejsik.pl (lub serwis) -  
\*\*\*\*\*  
//////// zbiór stron www //////////  
\*\*\*\*\*  
w domenie \*\*\*\*\* o nazwie  
//////// fejsik.pl, //////////  
\*\*\*\*\*  
składających się na  
//////// serwis fejsik.pl, //////////  
\*\*\*\*\*  
umieszczony na // stronie głównej //  
<http://www.fejsik.pl/>

(ja nie mam konta w serwisie fejsik )

4. Wszelkie prawa do serwisu fejsik.pl,  
w tym w szczególności prawa autorskie  
przysługują Grupa Wirtualna Polska.  
=====

5. Użytkownik w ramach korzystania z  
serwisu fejsik.pl, na zasadach określonych  
Regulaminem,  
i powszechnie obowiązującymi przepisami  
prawa,  
ma prawo w szczególności:  
• przeglądać serwis, w tym określone pliki,  
opinie, komentarze umieszczone w serwisie  
przez siebie lub innych użytkowników,  
• zamieszczać w serwisie określone

wypowiedzi, pliki, opinie, komentarze, linki  
lub inne treści zgodnie z dostępną  
funkcjonalnością serwisu fejsik.pl,  
• umieszczać w innych serwisach lub  
stronach internetowych, na forach  
dyskusyjnych lub jakichkolwiek innych  
witrynach internetowych  
oraz rozpowszechniać w Internecie w inny  
sposób  
(np. za pośrednictwem poczty elektronicznej,  
komunikatorów) linki do poszczególnych  
stron funkcjonujących w ramach serwisu  
fejsik.pl.

12. Korzystanie z usług serwisu fejsik.pl  
jest dobrowolne.

15. Użytkownik korzystając z serwisu,  
umieszczając  
wypowiedzi, komentarze, opinie, pliki i inne  
treści,  
zezwala Grupa Wirtualna Polska na  
wykonywanie przez Grupa Wirtualna Polska  
(w sposób nieograniczony w czasie,  
bezw warunkowo, nieodpłatnie,  
w sposób nieograniczony co do terytorium,  
na polach eksploatacji przewidzianych  
Regulaminem dla udzielonej licencji)  
autorskich praw zależnych do

opracowań wypowiedzi,  
komentarzy, opinii, plików lub innych treści  
stanowiących  
utwory

w rozumieniu ustawy o prawie autorskim i  
prawach pokrewnych z dnia 4 lutego 1994  
roku (tekst jednolity w Dz.U. z 2000 roku, Nr  
80, poz. 904 z późn. zm.).

Postanowienia zdania poprzedzającego  
dotyczą zarówno opracowań istniejących  
jak i mogących powstać w przyszłości.

Postanowienia dotyczące zezwolenia na  
wykonywanie autorskich praw zależnych  
oznaczają, iż Grupa Wirtualna Polska  
ma w szczególności prawo  
\*\*\*\*\*

= korzystać  
= i rozporządzać  
takimi opracowaniami  
w sposób wedle własnego uznania,  
na polach eksploatacji przewidzianych  
Regulaminem dla udzielonej licencji.

Grupa Wirtualna Polska ma także  
prawo udzielać prawa na wykonywanie przez  
inne podmioty praw zależnych do opracowań  
=====  
#####  
=====

**BĘDĘ CHCIAŁA DOWIEŚĆ INTERES  
EKONOMICZNY ZWYRODNIALCA  
ORAZ ZWIĄZEK PRZYCZYNOWO  
SKUTKOWY MIĘDZY TĄ SZTUKĄ A  
MOJĄ KRZYWDĄ**

dlaczego ten Pan ma 427 znajomych  
podobno niejaki Słowik wrzuca Mu  
coś na stronę  
i nigdy nie potrafił udzielić mi odpowiedzi  
na interesujące mnie pytanie o stronę,  
o sens jej posiadania, o znajomych.  
czy w zw z nią osiąga korzyści  
ekonomiczne ?  
czy celem jest wikłanie emocjonalne.  
dlaczego nikomu nie zależy na  
transparentności i jawności w necie  
czy własny interes czy własne  
zgorzknienie jest powodem przyjęcia  
takich postaw

nie przyszłam do netu na zabawę,  
ani na plotki.

dla mnie Prezydent jest winny  
bo swoim zaniechaniem  
naraził mnie, takich jak ja ,  
na rozmaite zagrożenia  
wynikające z konieczności użytkowania  
netu.

ja nie potrzebuję miliona znajomych,  
oczekuję sprawnego państwa.

Lubię to! Odpowiedz 6 godz. temu

.....  
Diana G. – użytkowniczka Facebooka,  
zawiesiła konto latem 2014 roku.  
Kandydatka na radną miejską z listy  
PiS w stutysięcznym mieście w Polsce  
w 2010 roku.

.....  
Alicja P. – stypendystka  
w programach Unii Europejskiej.  
Stalkerka Diany G. Do niedawna nie  
miała konta na Facebooku.





**WOJCIECH STĘPIEŃ – HOBO DUPLEX**  
**WOJCIECH STĘPIEŃ – HOBO DUPLEX**  
**WOJCIECH STĘPIEŃ – HOBO DUPLEX**  
**WOJCIECH STĘPIEŃ – HOBO DUPLEX**  
**WOJCIECH STĘPIEŃ – HOBO DUPLEX**  
**WOJCIECH STĘPIEŃ – HOBO DUPLEX**  
**WOJCIECH STĘPIEŃ – HOBO DUPLEX**  
**WOJCIECH STĘPIEŃ – HOBO DUPLEX**  
**WOJCIECH STĘPIEŃ – HOBO DUPLEX**

*Napisz, jak się żulisz. Na co się żulisz. CZYM się żulisz. Napisz, jakim jesteś  
żulem. Napijesz się? NAPISZESZ?*

I nie do śmierci, tylko po prostu do następnego razu.

**Ciąg dalszy następuje:**



## Nota autorska:

Tytuł *niniejszego* (?) kawałka prozy zaczerpnąłem ze wstępu do *Jądra ciemności* Josepha Conrada pióra A. Michaela Martina (Joseph Conrad, *Heart of Darkness and Selected Short Fiction*, Barnes & Noble Classics, Nowy Jork 2005, s. XIV). Samo wyrażenie **homo duplex** jest rzecz jasna zabiegiem samego Conrada (*a termin ów używany był już w literaturze przez chociażby Balzaka i innego Francuza o długim i idiotycznym nazwisku, a w 1912 roku definicję terminu rozwinął Émile Durkheim*), kontekst nakreślony jednak przez profesora literatury anglojęzycznej z Warren Wilson College w Dolinie Swannanoa w Północnej Karolinie (augmentujący listowne wyznanie Korzeniowskiego z 1903 roku Salmanem Rushdie ze zbioru esejów z lat 1981–1991 *Imaginary Homelands*, wydanego w 1992 roku) jest dla mnie niezwykle ważny, chociażby z tej prostej przyczyny, że nie posiadając najmniejszych szans na obłaskawienie wzrokiem strony 89 trzeciego tomu *The Collected Letters of Joseph Conrad* (1988) nie znalazłbym był tego jakże trafnego dla mnie określenia w żaden inny sposób. Piszę – *dla mnie* – ale nie mam tu na myśli określenia *mnie*, lecz przypodobania *mi się*, z przyczyn estetycznych, etycznych, intuicyjnych. Zatem powyższe dwa wyrazy w tytule (jak i tytuł w całości) są (jest) jedynie mgnieniem rzucanego oka – nanosekundą rozszczepioną na atomy, która w wyniku reakcji łańcuchowej ekspansywnie poszerzyła swoje możliwości temporalne i terytorialne zwiększając swój rozmiar zarówno w czasie, jak i w przestrzeni. By przetrwać, zmuszony jestem do nieustającego podziału (rozdziału) swojego *zdawania się* (stawania się?) na multiplikujące się następnie w pełni automatycznie *podsoiby* (podsiebenia?) – jednocześnie rozmieniając się na drobne, jak i dokonując implodującej ekspansji. W końcu sformułowanie *homo duplex* dzięki swojemu



łacińskiemu retro-kosmopolityzmowi brzmi znacznie lepiej od *translated men* Rushdiego. Przełożeni ludzie? Przeniesieni ludzie? W przeciwieństwie do Rushdiego, a podobnie do Conrada (jakkolwiek nieprawdopodobne to może się zdawać) nie mam do czego wracać – moja przeszłość (jak i pozostałe strefy temporalne mego *bytownia*) zawiera się w zerach i jedynkach, które odbiera (i na które odpowiada) maszyna licząca towarzysząca mi nieustannie od blisko piętnastu lat. Od ponad dziesięciu maszyna owa wyposażona jest w możliwość połączenia się z niezliczoną liczbą podobnych do niej maszyn na całym świecie. Natychmiastowo. Nie jestem wobec tego nigdzie zakorzeniony – nie posiadam ziemi, nieruchomości, majątku. Odczuwam prawo do dysponowania swoim ciałem oraz do całkowicie swobodnej wymiany myśli. Jestem bowiem bliski przekonania, że dobra (**elementy**) (*nie-*)materialne wymianie podlegać nie powinny, przeciwnie, powinny stanowić pulę ogólnodostępnego dobra dystrybuowanego na *równych* (?????????) prawach pomiędzy wszystkich tych, którzy uznają za stosowne i potrzebne ich **użycie**. Wynajmuję swe ciało od anonimowego najemcy całkowicie **za darmo**, godząc się jedynie na bezterminową umowę i, *co gorsza* (?), brak okresu wypowiedzenia. Jeśli zdołam sobie kiedykolwiek odpowiedzieć na pytanie, kto zyskuje na mojej śmierci (*naturalnej*, w wypadku etc.), poznam oblicze swojego najemcy, lecz oceniając całą sprawę racjonalnie (obłaskawiając ją rzutem *chłodnego* oka) jak i *na chłopski rozum* – to kto ma za chuja wiedzieć (na pewno nie ja), co stanie się po mojej śmierci i co ona tak właściwie *znaczy*. Zdolność eschatologicznej refleksji nie jest wszakże niezbędną do biologicznej funkcjonalności – pies nie jest świadom swojego okresu ważności, być może nie posiada nawet poczucia czasu, jego istnienia (?) jak i upływu (!). Jedynym kapitałem zakładowym (*wkładem własnym*), jakim – wydaje mi się – prawomocnie (?) mogę dysponować (tworzyć, upłynniać, dzielić się),



jest zatem niematerialny potok zer i jedynek, które dekoduje za mnie maszyna, by jednocześnie (?) zakodować je w formie idealnie odwzorowującej moje inicjalne założenia. Jak łatwo spostrzec, jakakolwiek interpretacja tegoż kapitału jest interpretacją kodu, który jakkolwiek byłby idealny w procesie odwzorowywania, nie jest w żadnej mierze *wierną* (?) prezentacją owych (*jeszcze moich?*) **założeń**. To interpretacja interpretacji dokonanej z zawrotną prędkością (upływ czasu zdaje się w tym procesie nie mieć jakiegokolwiek znaczenia) przez maszynę. Zatem triada **ciało – umysł – maszyna** służy tutaj ciągłemu wdrażaniu (i podtrzymywaniu niezbędnych procesów) wspomnianego wyżej rozszczepiania (zd)(st)awania się. Na cienkiej linii demarkacyjnej pomiędzy mną a moją maszyną unosi się niczym plankton mój dryfujący umysł – **homo duplex** właśnie. Dokonujący podziału na to, co było, i na to, co będzie, pławiąc się w nieskończonej terażniejszości. Jedno mogę powiedzieć z całą pewnością, mając w pamięci to, co dotychczas mnie spotkało – *było źle, będzie źle, ale JEST dobrze*.

## Opowieść o Rondzie:

Zmieniono nazwę przystanku tramwajowego/autobusowego na Rondzie Grunwaldzkim. Nie nazywa się już RONDO GRUNWALDZKIE, lecz CENTRUM KONGRESOWE. Odeszła na zawsze w (nie)pamięć klatka z tygrysem. Gdy regularnie na wiosnę rozstawiał się przy rondzie ze swoim zookramem cyrk, zwierzęta (domyślam się po fakcie) trzymano w zabezpieczonych (mam nadzieję) klatkach na tyłach, na dole zielonego stoku, u stóp Ronda, przy pętli, na której onegdaj czekałem na autobus. Zapaliwszy papierosa zacząłem wykręcać głowę na różne strony, jak to robimy paląc papierosa i *wyglądając* swobodnie, gdy mój wzrok (i tutaj wszystko rozgrywa się w UŁAMKU sekundy,



więc zwolnijcie swe percepcje i przyspieszcie tempo czytania) spoczął na ostrzegawczych barwach dzikiego kota, długiego na trzy metry, duplikującego swe czarne pasy o słupy okratowanej klatki, emitującego gromki, diabolicznie rezonujący pomruk rozwierającej się dubstepowo szczęki przyozdobionej bielą kłów i wibracją wibrysów. Jednocześnie zamarłem i sparaliżowany strachem wmówiłem sobie, że ewakuuję się z miejsca zagrożenia na kilometr w dal w linii prostej. Kiedy w rzeczywistości skurczyłem się do szpiku kości. Gdy odróżniłem cętki dzikiego drapieżnika od ich duplikatów – krat klatki, przepełniła mnie radość z braku logo National Geographic, które sygnalizowałoby, że mam tu do czynienia z reżyserią i montażem. Na tyłach Ronda Grunwaldzkiego, u stóp zielonego stoku, na progu zapomnianej autobusowej pętli. Na krańcach (w *łódzkim* pętli i zajezdni nadal zwie się *krańcówkami*) skomunikowanego Krakowa, na białej plamie jego mapy, spotkałem się oko w oko z dziką bestią, promieniującą w półmroku późnego wieczoru majestatem strachu i piękna. Fakt, że zza krat, fakt, że na zapleczu miejskiego cyrku, ale nie było to jeszcze centrum. Nie było to jeszcze CENTRUM. To jeszcze było RONDO, na którym można było zawrócić w ucieczce przed Tygrysem. Teraz znudzeni ludzie w znudzonych koszulach będą tam konferansjerzyć przy kawie korodującej białe filiżanki z kości słoniowej. A prezentacja z Power Pointa parzyć będzie szklaną mantrę – zabudowywać, zabudowywywać, zawudobybywać, zawódowybywać, zabywywuować, zbywódotybywać, zbudowybywać, zbywudobywybać, zbywać, zbwidowbywć, zbwdćbwy...



## Nota autorska (cd.):

Przeszło mi *przez* myśl, by zatytułować powyższe: *Ciąg dalszy*, bo jest niniejsze ciągiem dalszym, dalszym ciągiem powyższego. Ale, jak powszechnie wiadomo (bądź powszechnie się domyśla), tytuły, nazwy, ciągi i ciągi dalsze mają to do siebie, że nic tak po bliższym poznaniu (przy bliższym *spojrzeniu*) nie *oznaczają*. Weźmy chociażby broszurę stołującego się od 1997 roku w Goldman Sachs tamtejszego naczelnego *Działu badań nad światową gospodarką*, Doktora Filozofii w Ekonomii na Uniwersytecie w Surrey – Jima O'Neilla, zatytułowaną *Budując Lepszą Światową Gospodarkę BRICs* (Jim O'Neill, *Building Better Global Economic BRICs*, „Global Economics Paper” No. 66, Goldman Sachs, 30 listopada 2001 roku), w której autor ukuł zadomowiony już dzisiaj całkowicie termin – BRIC. Brazylia, Rosja, Indie, Chiny (dorzuca się tam czasem i RPA, ale nie zamierzam na ten czas wnikać w ten fakt). Skupmy się lepiej na dalszym ciągu tej broszury. Zatem spójrzmy wstecz na życie i przygody hochsztaplerka ekonomii z Manchesteru.

An AJAX HTTP error occurred.

HTTP Result Code: 500

Debugging information follows.

Path: /system/ajax

StatusText: Service unavailable (with message)

ResponseText:

Zabroń tej stronie otwierać kolejne okna dialogowe.



*Raz, pewnego czasu, był sobie młody człowiek imieniem...*

(Terrence) James (Jim) O'Neill przyszedł na świat w Manchesterze 17. marca 1957 roku, w dniu katastrofy lotniczej na stokach góry Manunggal, na wyspie Cebu w środkowej części Filipin. Swe dorastające, akademicko-naukowo-dojrzewające życie postanowił związać z wyższą uczelnią w Surrey, hrabstwie ceremonialnym i niemetropolitalnym w południowo-wschodniej Anglii. Wyniósł z niej bakalaureat, magisterium i doktorat z ekonomii. W 1982 roku, pod protekcją i opieką Davida Hawdona, uzyskał wspomniany wyżej ceremonialny i jakże metropolitalny tytuł **Doktora Filozofii w Ekonomii** broniąc pracy pod jędrną nazwą *≤od tego momentu proponuję soundtraczyć sobie ten epicki fresk drugim woluminem taśm Odd Future z marca 2012 roku≥ Empiryczne dociekania w sprawie nadwyżki OPEC i jej dysponowania* (Jim O'Neill, *An Empirical Investigation into the OPEC Surplus and its Disposal*, marzec 1982 roku). Po czym przepełniony radością i dzierząc na facjacie szeroki jak studolarowy banknot uśmiech wsiadł w samolot mający przetransportować go w punkt, w którym miał znaleźć swoje miejsce na Ziemi – Charlotte w Północnej Karolinie. Do głównych kwater Banku Ameryki. Po sześciu latach pławienia się w gęstym karmelowym posłaniu lat 80. Po sześciolatce wykresów idących nieustannie w górę, budujących coraz to nowsze piętra kwater głównych, filii, spółek-córek, działów, pionów, biurek i drukarek. Po nadzwyczajnej profesurze wyszlifowanych spinek do mankietów, rękawów koszul zawijanych do linii łokci, plastikowych zminiaturyzowanych grzebieni nasączanych śliną sfeminizowanych asystentów. Po sześciu tłustych latach w Banku Ameryki Jim przeniósł się do \$anatorium w Szwajcarskiej Korporacji Bankowej w Bazylei, gdzie powitały go szumiące kojąco wierzby kruche (*salix fragilis*, bądź w ojczystej mowie matki Jima – *crack willow*) zdobiące brzeg migoczącego słonecznym blaskiem (iskrzącego się złotem) Renu. Jim wyciągnął





się wygodnie na tylnym siedzeniu królewskiej karocy, wiozącej go po ulicach wybrukowanych prasowanymi banknotami. Bankowymi notami. Bankowymi listami. Papierami. Świstkami. Był w Szwajcarskiej Korporacji Bankowej we władaniu grupy badającej inwestycje w stały dochód przez trzy lata, po czym przeniósł się do klimatyzowanego, wyściełanego dębem i mahoniem gabinetu w londyńskim biurowcu wciskającym swe wątle korzenie w spróchniały, użyźniony potem tysięcy giełdowych graczy miejski grunt. Przez cztery lata ogarniał szerokim spojrzeniem (*opiekuńczym, karcącym, kaznodziejskim wejrzeniem*) rezultaty swych szwajcarskich dociekań, podczas których biedził był się nad antidotum na pieklący go niesmak północnokarolińskiego zwału. „Co by zrobić, by się nie narobić?”, pytał kojąco w rytm szumu kruchych wierzb walczących na brzegach modrego Renu. Robić *pewnikiem*. Co jest *pewne*, jest też *stałe*. Jest *stałe pewne*. Na **pewno jest stałe**. Ile ci zostało creditów w maszynie? Dajesz wszystko na stałe dochody. Patrz, co się dzieje. „Patrzę”, mruczy Jim patrząc na City zza przeszklonych ścian swego dębowo-mahoniowego biura. „Patrzę”, skrzypi obrotami tron Jima, okuty krokodylą skórą. „Widzimy”, wtórują cienkim głosem półki uginające się pod tomami *Bogactwa narodów*. I widział Jim, że było to dobre. Był rok 1995. W Bośni i Hercegowinie rozpoczęła się właśnie bombowa kampania NATO, a grupa młodych, fosforyzujących spojrzeniem ekonomistów z JPMorgan (pamiętasz tę brunetkę z *bursztynową cipką*?) palcowała nowy ład na rynku derywatów. Zamieńmy się dziewczynami, George, ty ryża oso, ty kuty WASPie! Pamiętasz Florydę? Pamiętam, jak zamówiłeś na rachunek mojego pokoju 50 hamburgerów! Jak ona miała na imię, ta *bursztynowa cipka*?







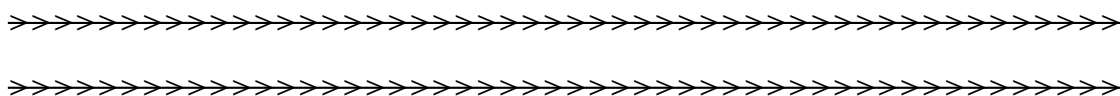
Chcesz mieć czasem kolację.

Chyba po prostu pójdę do domu.

Zazdrosny?

Wiesz, naprawdę pławię się w tych naszych filmowych festiwalach.

Dobranoc.



W Stanach Zjednoczonych, w 2007 roku, tuż **„Rodzice”** zdominowany przez dużych sektorach politycznej i wolnościowej mediach. Ruch, **„Przyjaciele”**, sprzeciwia się rząd, często za pomocą podziemnych taktyk partyzanckich.

W *Kalifornii*, potężny przedstawiciel **„Ojców”** Senator Tony Kreutzer, który jest również liderem sekty religijnej „Synthiotics Kościoła” i właściciel „Wild Palms”. Telewizja Kreutzer „Kanał 3” sezon ma się rozpocząć nowy format telewizyjny, **„Kościół systemu Windows”**, który tworzy wirtualną rzeczywistość w oparciu o popularnych programów, takich jak **seriale**, stosując nową technikę zwaną „Mimecom”.

Harry Wyckoff udany patent ma zamiar stać się partnerem w agencji pracuje. Ma dwoje dzieci ze swoją żoną Grace, właściciel butik: Coty, który właśnie został umieszczony w nowym „Channel 3” serii i Deirdre. W nocy, Wyckoff jest nękanie przez **dziwnych snów** o nosorożca i anonimowa *kobieta, która jest palmą wytatuowane na jego ciele*.

Pewnego dnia otrzymuje wizytę byłego kochanka, Paige Katz, który prosi go o pomoc w tropieniu syna Piotra, który zaginął pięć lat wcześniej. Jak Paige jest ściśle związane z „grupy” Wild Palms Kreutzer Wyckoff, firma będzie **do sądu**,



*podejrzewam*, spotkania i promocja kosztuje Wyckoff. Po **hosting** Kreutzer oferuje mu pracę w „Channel 3” z jeszcze *wyższego wynagrodzenia*.

W związku z jego nową karierą, żona Harry'ego Grace oddala się od niego i próbuje samobójstwa. Ku jego przerażeniu, Harry odkrywa, że jest w rzeczywistości synem Kreutzer i Coty Paige, jego wniosek był częścią wyszukiwarki przynieść go ze sobą i senatorem. Tymczasem Coty staje nie tylko **gwiazdą telewizji**, ale również dla dzieci, ze względu na jego okrucieństwo, jeden starszy członek „Synthiotics Kościoła”. Siostra matki Grace Josie przekazuje Senatowi, który ma potencjalnych konkurentów, takich samych brutalnych środków, podobnie jak jego **brat**. Jego jedyną słabością jest jego poprzedniego małżeństwa Eli Levitt, lider „**przyjaciół**” i *ojca łaski*.

Kreutzer próbuje wprowadzić system „**Go**”, które rzekomo pozwolą mu stać się *hologram* jest z nieograniczonej władzy, i nawet nie zatrzymują się na morderstwo. Zdegustowany jego metody, jego przyszła żona Paige daje informacje do „**przyjaciół**”. Harry dowiaduje się, że Piotr, zagubiony chłopiec, który ma powiązania z *Przyjaciół* jest jego prawdziwym synem, który został wykonany przez „**rodziców**” wkrótce po jego urodzeniu.

Kreutzer, który podejrzewa Harry'ego do pracy z jego przeciwników, jest torturowany i porywa jego córkę, Deirdre, podczas gdy jego żona zostaje zamordowana Josie (**córkę**) Grace.

Harry przyłącza się do „**przyjaciół**” i egzekwuje emisję zabójstwa Grace sfilmowane. Transmisji wywołać *oburzenie*. „Infrastruktura i biura kampanii Synthiotics Kreutzer, który jest uruchomiony na prezydenta, są atakowane. Nawet wysyłając fałszywy film, który pokazuje, jak morderca Harry Grace i tajne wykonanie Eli nie może powstrzymać **rewolucję**. Josie zostaje zabity przez byłego **-vityma**, Tully Woiwode. Kreutzer w końcu udaje mu się dostać na „**go**” wiórów i został *wdrożony*, ale został zmieniony przez Harry'ego i Piotra.



Kreutzer pokazuje Harry, że jego biologicznym ojcem, przed utratą spójności i *rozpuszcza się w nicłość*. Jak Coty prowadzony przez „rodziców”, mówi jego zwolennicy rozproszone, Harry, Paige, Peter i Dierdre *uciec od chaosu*.

*uciecodchaousuciecodchaousuciecodchaouscuiecodchaouscuiecodchaouscuuie  
codahcoauduciechodchaousuciecodchaouscuuciecodchaouscuyeiciecodchaous  
uciecodchaousduciecodchaousuciecodchaousuciecodchaiousuciecodachaoduu  
ciecodchauscyeuiecodacyoeuyuciecodchai*

## Nota autorska (cd.)

Terri Duhon. *Spotkałem ją na jej ostatnim roku na MIT w 1993. Studiowała matematkę...* Po czym niezwłocznie dołączyła do ekipy JPMorgana. (Oglądaliście *Crimewave* Sama Raimiego?) Po czterech latach pracy klepnięta do specjalnego projektu. Miała opracować i wdrożyć system derywatów kredytowych atrakcyjny dla klientów banku – bogatych, pokrytych rybimi łuskami narzędzi finansowopochodnych emitujących woń miedzi. Inwestorów.

**Terri D.**

### ***Oralne historie***

bald/interracial/DP/facial

P: Dlaczego jest to, co dzieje się w banku handlowego piętrze tak nieprzejrzyście?

O: Pierwszym powodem jest bariera językowa. Jeśli nie wiesz, ile jesteś wart, nie wiesz, ile możesz wydać, a więc pieniądze nie kręcić...

P: Jest ryzyko, jest dobrze zarządzana?

O: Narzędzia zarządzania ryzykiem są własnością i systemy zarządzania



ryzykiem są na miejscu w większości dużych banków. Ale te systemy mogą zrobić tylko tyle na własną rękę. W jaki sposób są one wykorzystywane są oparte na subiektywnej podejmowania decyzji. **Oprócz oszustw, to gdzie są błędy.** W szczególności kultura zarządzania ryzykiem banku jest to, co określa zagrożenia są podejmowane. Niestety, wiele banków nie zdobywając nagrody za ich wykonanie w tym miejscu.

Pamiętasz Boca Raton w 94? A czy to było w 95? Palmy. Aleje palmowe. Olejki wonne. Masaże. Oliwki. Martini. Derywaty. Transze. Portfolia. Subprime'y. Hipoteki. Swapy ryzyka kredytowego. Ach... Byliśmy idealistami, myśleliśmy, że tylko my jesteśmy tak oblesnie zachłanni. Skąd mieliśmy wiedzieć, że Bear Stearns, że AIG, że Lehman Brothers. Że, kurwa, Goldman Sachs.

Terri Duhon po odejściu (odprawie) z JPMorgan czuje się świetnie i nie potrafi sobie przypomnieć odpowiedzi na wszystkie pytania. Aktualnie promuje swoją książkę, a w międzyczasie tweetuje o sobie jako o matce, o barwnym tytule: *Jak PRAWDZIWIE szpachlować parkiety Giełdy. I jak to kurestwo tak naprawdę działa.* Ona jest partner zarządzający B&B Structured Finance. To jest zredagowany zapis wywiadu prowadzone przez producenta.



## Corporis e actio (cd.)

Link do trasy. Wydruk. Export – satelita.

30 minut do wyjścia (odjazd...

Kraków. Kryspinów. Śródmieście. Śród mieście!

Prądnik. Podgórze. Węzeł Zakopiański. Pieseł.

Krowodrza. Export – satelita. Plakat. Y.

X. Węzeł Balice.

XI. Google Chrome wciśnięty przez pomyłkę.

w            y    ł            ą    cz                            ni            e    sł  
                  o    w            a    w                    y    ł            ą    cz  
                  ni                    e    sł                    o    w            a  
                  w            y    ł            ą    cz                            ni            e  
                  sł            o    w            a

*„Il rumore esiste come una sensazione, un'idea, e le informazioni correlativo.”*





## Corporis e actio (cd.) / Nota autorska (cd.)

W rogu sufitu leży komar. Tarcie jest miarodajnie rozłożone w czasie i przestrzeni. Myślałem nad tym sześć minut, napisałem to i o tym. O tym i o tamtym. Zajęło mi pisanie tego. I owego. O tym i owym napisałem już niemało. Wtenczas zdarzało mi się dość często o tym i owym. Myśleć i pisać. Myśleć i pisać. Myśleć i pisać. Miśleć i piesecać. Myśszleć i piesełać. Mysz i pieseł. Myśl! i Pieseł. Myślał i pisał. Autor. *Teoria w praktyce, nie?*

*Dear all,*

*Jest niedziela. Jest Niedziela! Dzięki Bogu za Niedzielę! Bogu dzięki za Święto. Dziękczynimy Bogu za Obrządek. Za ryt i czas. Za pion i poziom. Za amplitudę i szyny. Za windę do ładu. Obyśmy nie zgubili błędnika. Obyśmy.*

James Dimon podczas konferencji JPMorgana *Inwestowanie w służbę zdrowia*.  
Wtorek, 8 stycznia 2013 roku, Hotel Westin St. Francis w San Francisco.

## Jego modelami byli Jonasz, Lincoln, Melville i Twain (Opowieść o Hondzie)

*Uwaga: Zawiera dojrzały język.*

Jonasz jest centralną postacią w Księdze Jonasza. Z rozkazu Boga miał udać się do miasta Niniwa by prorokować przeciw jej *wielkiej niegodziwości*,



*która do mnie dotarła.* Jonasz, wbrew temu, szuka ucieczki od *obecności Pana* udając się do Jaffy by odpłynąć do Tarsziszu, geograficznie znajdującego się w przeciwnym kierunku. Potężny sztorm obleka żeglarzy strachem, który zażegnać próbuje się ciągnięciem losów. Jonasz dowiaduje się tym samym, że to on winny jest meteorologicznemu zjawisku. Jonasz przyznaje rację i stwierdza, że powinien zostać wyrzucony za burtę, w ramach ofiary. Żeglarze starają się, jak mogą, by przekształcić każdy rodzaj ładunku w zbędny balast, lecz w końcu zmuszeni są wyrzucić Jonasza do wody, po którym to fakcie morze staje się bezszelestne. Podczas gdy żeglarze dziękczynnie wznosili modły do Boga, Jonasz został cudownie uratowany od utonięcia przez rybę, która pochłonęła go w całości i uwięziła w swym ciele na następne trzy dni i trzy noce, podczas których Jonasz dziękczyni Bogu i obiecuje zapłacić, co przysiągł. Bóg nakazuje rybie wypłuć Jonasza.

## Nota autorska (cd.) (Aneks)

Dear all,

Please be advised, że zmieniam oczywiście tytuł na **hobo duplex**. Sincere apologies for any inconvenience.

Kind regards.

Wojciech Stępień, data *compositeur*



## Nota końcowa (ciąg dalszy nastą*p*<sup>i</sup>)

Wiecie, gdzie podziały się niegdysiejsze (link później, nie będę filmu z tego robił wszystkiego, no halo, przecież) **istoty próżniacze**? Znajdziecie je na korpo parkingach. Z głowami parującymi wyziewami MYŚLENIA. Próżne istoty. <dymek>poza tym</dymek> <dymek>uświadom sobie</dymek> <dymek>że Adobe</dymek> <dymek>umożliwia zwykle korzystanie ze swoich programów przez 30 dni trialu</dymek> Tak! Czekamy na pracę, czekamy na obiad, czekamy na piątą! Byle do piątej, byle do piątku, byle do piątego! Do śmierci! ROFLMAO Wanna babcie kurwa? Bez żartów Tylko z kondomem  
Przełóżaj zdjęcia 21% of households in the USA still don't have Internet access. *Poczułem mrowienie w*



<please leave this person blank>

*jajcach...*

.....  
Wojciech Stępień – kompozytor, poeta, prozaik, okazjonalnie aktor i wodzirej.  
Autor tomiku poetyckiego *Ściana Insana*, muzyk ze stajni cichego nabiauu,  
satelita Chleba. Mieszka na krakowskich Klinach.



**WKŁADKI**



# I MIĘDZYGALAKTYCZNE WARSZTATY TWÓRCZE ROZDZIELCZOŚCI CHLEBA

13–15 czerwca A.D. 2014 dzięki gościnności Sławka Shuty odbyły się w Woli Wyżnej Pierwsze Międzygalaktyczne Warsztaty Twórcze Rozdzielczości Chleba. W trakcie zajęć praktycznych i substancjalnych odkrywaliśmy granice własne, sztuki oraz otaczającej nas przyrody. Wytworzyliśmy też [#bioglitch](#), a jego skromna prapremiera odbywa się na łamach tegoż „Nośnika”.

Udział wzięli: Julia Girulska, Szymon Jachna, Karolina Jarzębak, Leszek Onak, Piotr Puldzian Płucienniczak, Łukasz Podgórní, Sławomir Shuty, Agnieszka Zgud oraz mieszkańcy Woli Wyżnej: Marian [†] z miłym kolegą.

Poniżej wklejamy efekty wyczerpujących wysiłków.





Leszek Onak – Gradient Inspector



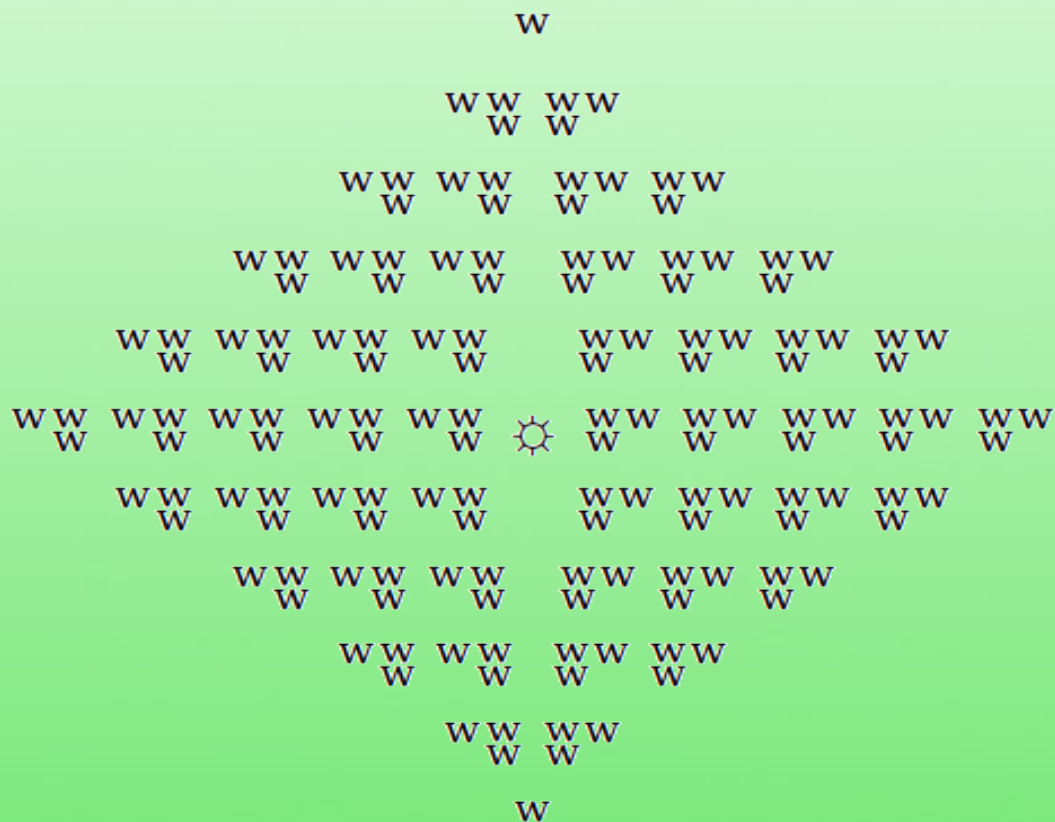


Leszek Onak – Pomniki przyrody – Światowid przyłącza elektrycznego



# Łukasz Podgórni

## wschód słońca w woli wyżnej





*Sławomir Shuty - Pieśni gminne.avi*

Sławomir Shuty – Pieśni gminne.avi ([youtube](#))



Leszek Onak 🌲🌲🌲

## Tekstowy Instagram

Cóż za mizerne wizki z winampa zachód słońca  
puszcza do bitu pętających się gałęzi! Na niebie  
spowitym gradientem od hashtag pięć zero cztery  
osiem trzy e do hashtag be ef siedem sześć zero zero\*  
[jakaś] pamięciożerna biblioteka javascript porusza  
trójwymiarowymi chmurami (gdzie wschodzi lag  
i kędy wygasa?)\*\* . Nad łąką {background-color: green;  
opacity: zero siedem;} tracę zasięg, to pierdolone drzewa  
zasysają torrent „topola” z wąskopasmowego powietrza\*\*\*.

Kilka pikseli poniżej, utopiony w marynarce ikony,  
ucinam sobie drzemkę, reszta\*\*\*\* nie mieści się  
w schowku.

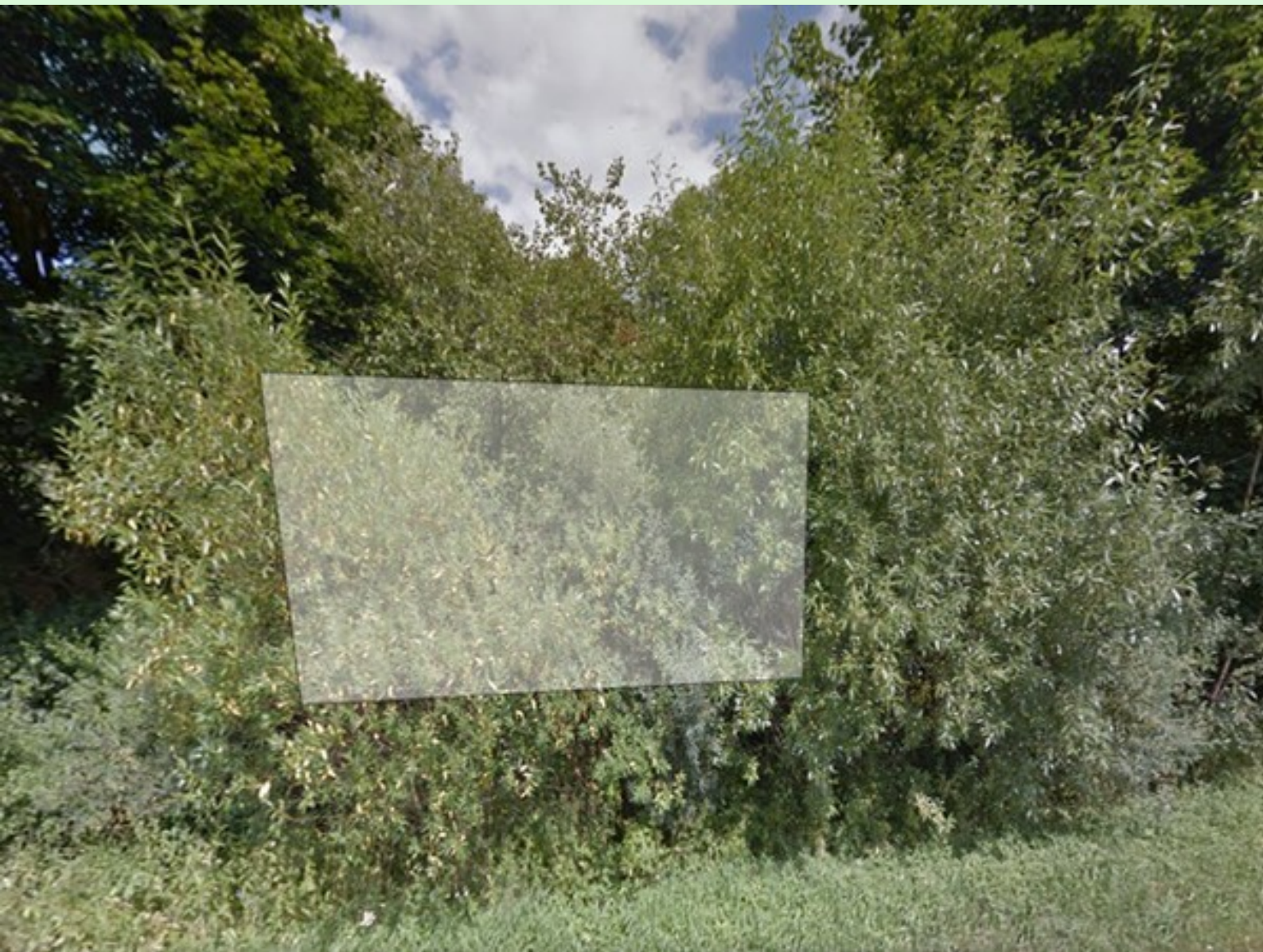
\* Podciągnąć do hashtag zero zero zero zero be jeden.

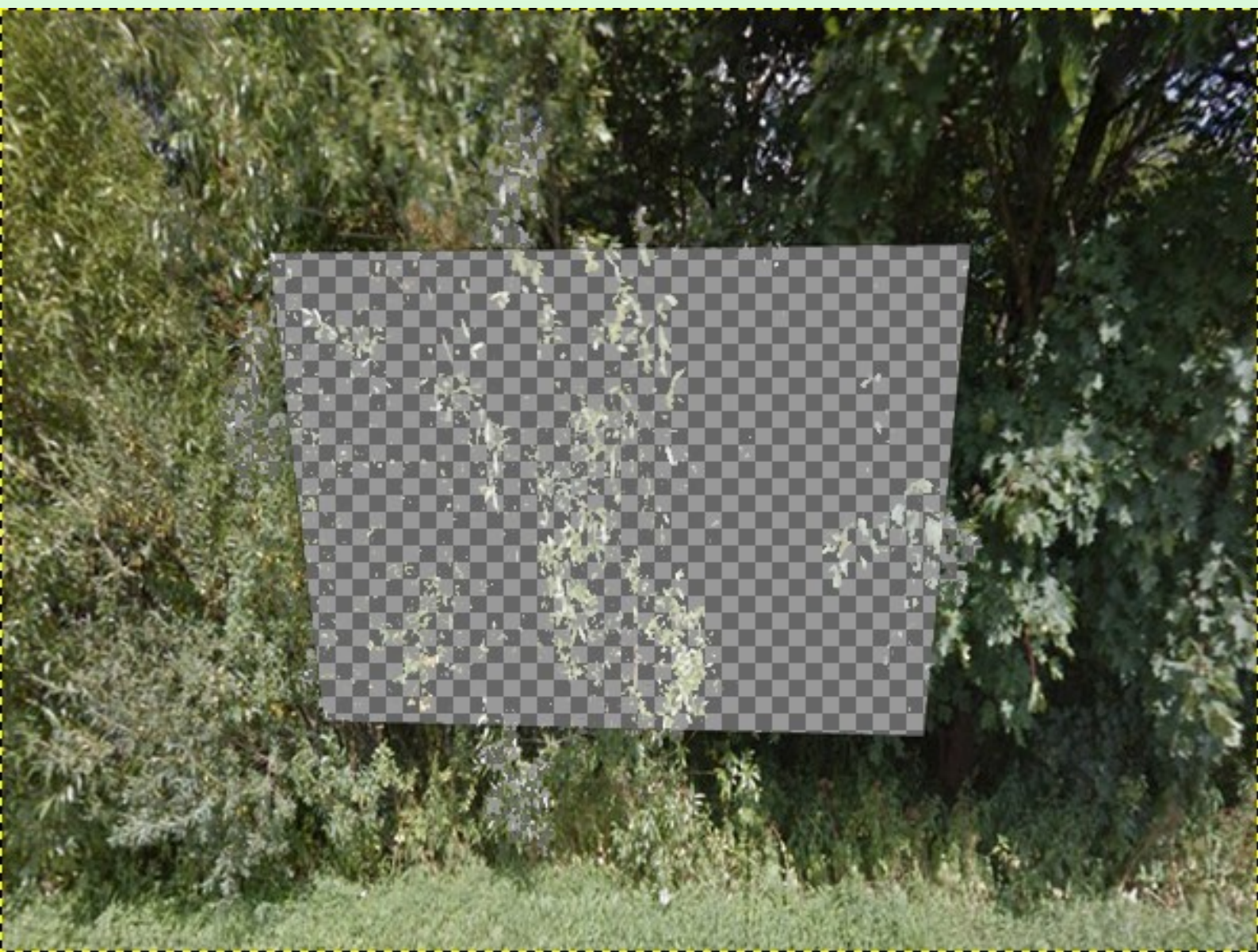
\*\* A wystarczyło użyć CSS-a z właściwością animate  
(bez odnoszenia się do zewnętrznych bibliotek).

\*\*\* Kto udostępnił im tego seeda?

\*\*\*\* Bez filtra.

Łukasz Podgórní – road trip

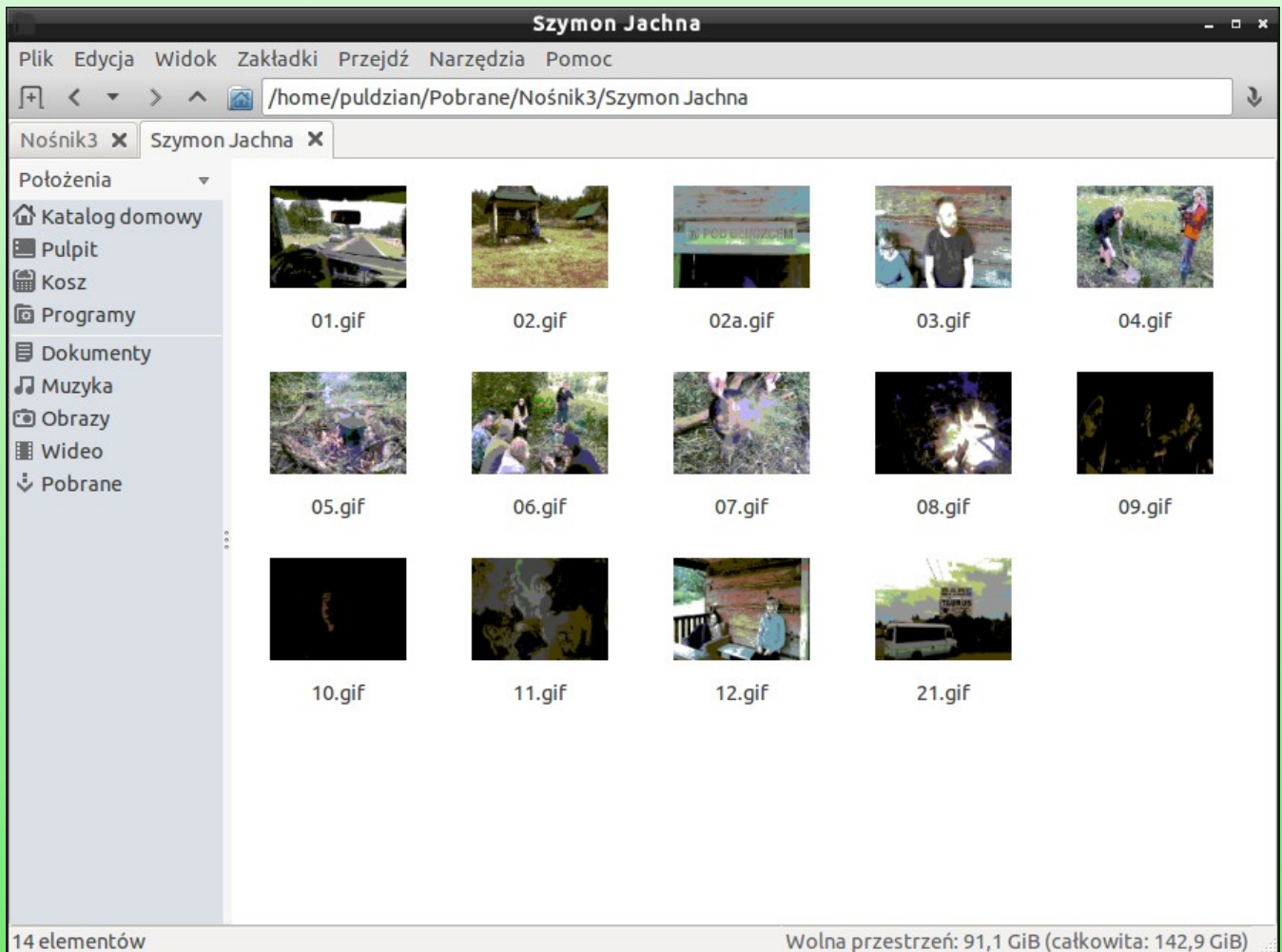








Szymon Jachna – giforeportaż ([tumblr](#), [tumblr](#))



Piotr Puldzian Płucienniczak – bioglitch









*tak było*



## ~~„Zuswave”, pierwsze starcie, finisaż cyberżulerstwa~~

Gdzie kończy się cyberżulerstwo, tam zaczyna ZUSwave. Mieliśmy opublikować poniższą paczuszkę w „Wakacie”, ale nie doszło do tego (też dobrze). Zostało przygotowane wprowadzenie i kilka propozycji mających jeszcze na przecięciu starej i nowej estetyki.

Projekt rozwijany jest obecnie na autonomicznej stronie [टट्टीZUSwave](#).  
Następny numer „Nośnika” będzie w całości poświęcony problematyce ubezpieczeń.

Piotr Puldzian Płucienniczak

## ZUSwave – Dryfuję w stronę określenia zjawiska

Ubezpieczenia społeczne są centralnymi instytucjami nowoczesnych społeczeństw: formalizacją współzależności i współodpowiedzialności za całość. Zakład Ubezpieczeń Społecznych jest centralną instytucją Polski: jest łżony, poniżany, atakowany za chciwość i zakusy na majątek narodowy. Więzi społeczne zostają wyprowadzone na zewnątrz lokalu i pociągnięte z buta.

Tyle diagnozy. W roku 2014 w trakcie cyberzulerskich poszukiwań Rozdzielczość Chleba wytwarza paradoksalne momenty #ZUSwave'u.

Aplikacje budowane na kieszeń Pierwszego Świata sprzedawane i kupowane są w Polsce: to pierwszy mały schodek. Schodki prowadzą do siedziby Inspektoratu ZUS Kraków-Krowodrza (Świętokrzyska 12, Kraków). Ubezpieczenia społeczne i komputery są centralnymi narzędziami nowoczesnych społeczeństw. Pamiętając, że komputery są najdroższymi przedmiotami w naszym posiadaniu, używamy ich do zajęć niejednokrotnie haniebnych, dających jednak strawę i umowę o dzieło.

Powstałe na Zachodzie #wave'y estetyczne rozbijają się o czuły polski #waveochron: zachowują podstawowe własności formalne, ale zawartość pozycji nabiera natywnego charakteru. Proste czynności manualne dają produkt przeznaczony do spożycia na rynku wschodnioeuropejskim. #ZUSwave to paprotka. Kopiujemy patriotyzm, wklejamy nowoczesność.

ŁUKASZ  
PODGÓR  
NI »»



MACプラス



フローラルの専門店



ślicznie. Czekam jeszcze  
na jedną osobę, która będzie się kręcić razem z  
Wami

10 sierpnia o 20:28 · 🍷 2

dzidziusia 😊

10 sierpnia o 20:29 · 🍷 2



PULDZIAN



# Witaj na stronie Tomasza Cukiernika



Kontakt do mnie

Strona została założona 22-09-2006 r.



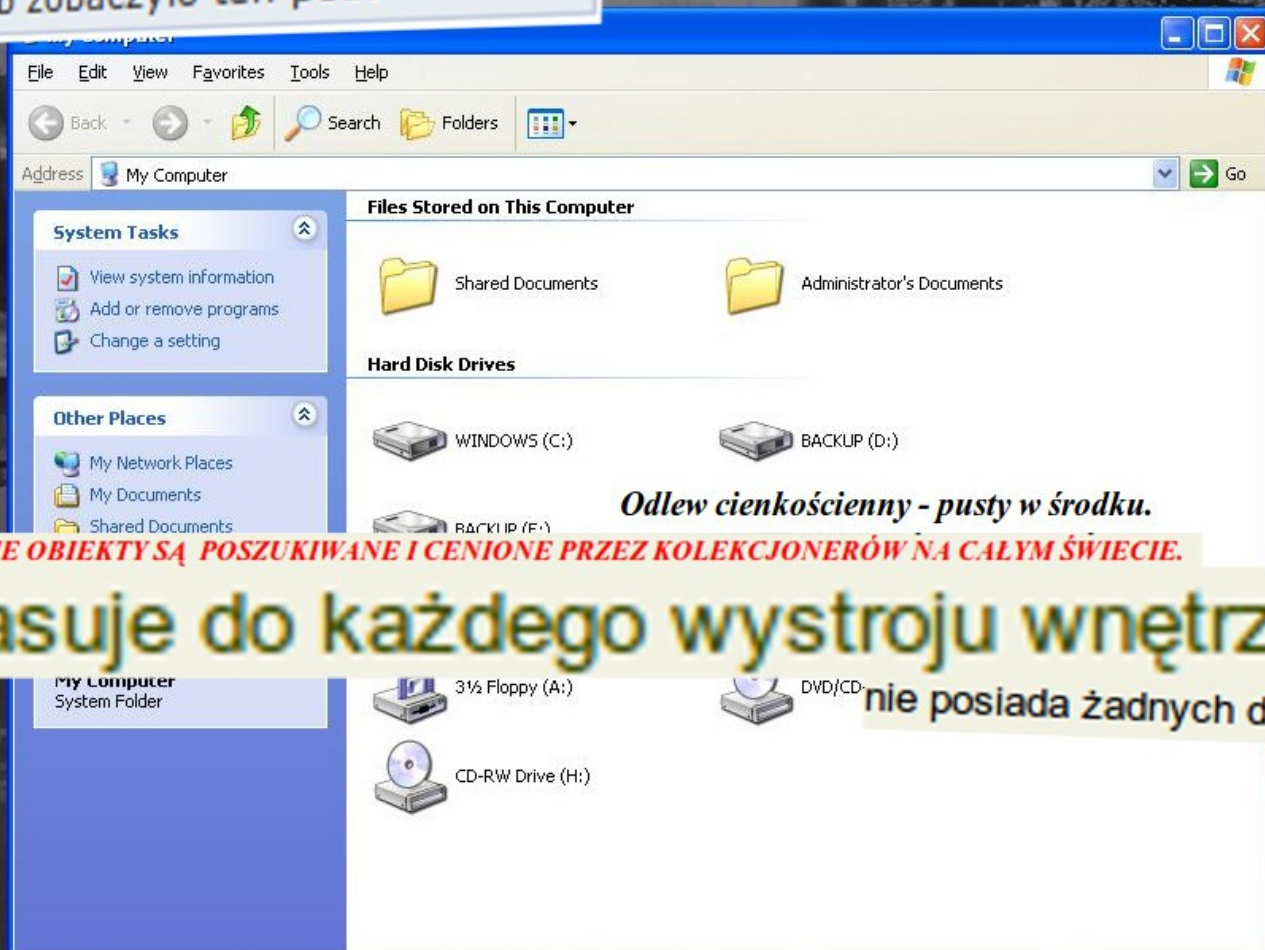
R@dny OnLine  
KLIKNIJ I SKONTAKUJ SIĘ W SIECI

:)

▣ Jacek Dehnel | 2007-01-28 14:24:56

*zastygłe w  
pikselu  
uśmiechy*

27 osób zobaczyło ten post



*Odlew cienkościenny - pusty w środku.*

**TAKIE OBIEKTY SĄ POSZUKIWANE I CENIONE PRZEZ KOLEKCJONERÓW NA CAŁYM ŚWIECIE.**

**Pasuje do każdego wystroju wnętrza.**

**nie posiada żadnych dziur,**

LESZEK

ONAK »»

[\(youtube\)](#)

Leszek Onak - Maria Callas oszczędza klikki w zusOS-ie



ZUS



KONIEC

